

1. Antoine Emile Bourdelle siedzący w swej pracowni u stóp cokołu pomnika Mickiewicza.

ANTOINE EMILE BOURDELLE

WSPOMNIENIA Z POBYTU W PRACOWNI MISTRZA W ROKU 1928

Fotografie łaskawie użyzione przez Panią A. E. Bourdelle.

Uczucie wielkiego żalu wywołała w całym kraju niedawna wiadomość o zgonie Antoniego Emila Bourdella, najpierwszego rzeźbiarza naszych czasów, twórcy pomnika Mickiewicza w Paryżu.

Przed z-górą rokiem udało nam się wspólnie z kilkoma kolegami z Wydziału Architektury uzyskać, dzięki uprzejmości Stow. France-Pologne,

pozwolenie zwiedzenia bronzowni Rudier'a na Rue Olivier de Serre w Paryżu, gdzie pomnik odlewano. Bourdelle, którego tak rychłego zgonu nikt się wówczas nie spodziewał, zrobił nam ten zaszczyt, że sam zechciał dzieło swoje pokazać.

Z polecenia redakcji mamy tu przypomnieć parę uwag, wypowiedzianych wówczas przez Niego o tym pomni-



2. Pomnik Adama Mickiewicza w Paryżu. Profil postaci wieszca.

ku, o architekturze i o sztuce wogóle. Postaramy się jako tako z zadania powyższego wywiązać i możliwie dokładnie przytoczyć, co nam w pamięci, oraz w kilku luźnych notatkach z owej niezapomnianej rozmowy zostało.

Samym zjawieniem się i charakterystyczną postacią robił Bourdelle niezwykle wrażenie na otoczeniu. Znać to było z pełnego uszanowania i powagi sposobu, jakim pozdrawiali go zajęci w odlewni robotnicy: Nazywano Go powszechnie „Maître”. Był krępy i silnej budowy. Mimo 70-tki ruszał się i mówił z wielkim ożywieniem, typowo francuskim. Miał jasno stalowe, rozmarzone oczy, cerę śniadą, policzki i brodę pokrytą gęstym, siwym zarostem. Ubrany był w szerokie jasne palto z grubym, rozpuszczonym szalem na szyi. Wielkie popie-

late sombrero trzymał w ręku, odkrywając opaloną łysinę.

Bourdelle jest niewątpliwie jednym z największych w plastyce europejskiej.

Bardzo późniejszy w prostocie formy, której ujęcie chętnie powtarzają młodzi rzeźbiarze, posiada moc przeżycia i siłę uduchowienia, której się nie da podrobić.

Potęźna epksresja, synteza szerokich form, pewien poważny i bolesny patos, składają się na całość dziwnie oderwanych dzieł, które wprowadzają widza w królestwo Ducha.

Twórczość Bourdella jest niezmiernie bogata w dzieła o ogromnych rozmiarach. Był to artysta naprawdę monumentalny, nie cofający się przed skalą. Pomniki tej miary, co generała Alvear'a, a szczególnie otacza-

jące go postacie są jak wizje z krainy siły i piękna. Takie przeżycie, jak „Umierający Centaur”, albo bogate dekoracje teatru „des Champs Elysées” na którą składają się zarówno płaskorzeźby jak freski mistrza, albo też cała serja portretów, pomyślanych w tradycji greckiej formy, lecz potężniejszych skupionym wyrazem życia całej ery chrześcijańskiej, świadczą o genialności autora. Genjusze są jednak zawsze samotni, więc i dla Bourdella trudno znaleźć analogiczną postać w historii sztuki. Być może, że najpokrewniejszą mu jest twórczość Rude’a przez dramatyczność napięcia i polot duchowy treści, choć pozornie różni ich faktura i smak układu form, odpowiedni epokom, w których żyli, zbliża ich natomiast istota rasowa francuskiego genjuszu.

W twórczości Bourdella pomnik Mickiewicza jest jakgdyby intymnem, ulubionem dziełem mistrza, opracowywanem w ciągu przeszło 20 lat, a wymarzonem jeszcze w dzieciństwie pod wpływem opowieści pani Michelet, wdowy po historyku i przyjacielu Mickiewicza. Bourdelle czcił naszego wieszca jako symbol tułaczkiej doli Rzeczypospolitej po rozbiorach. Studjował życie jego i dzieła, które nie miały wpływ wywarły na treść pomnika.

On też wspólnie z gronem Polaków i Francuzów, grupujących się około ogniska narodowego na obczyźnie, jakim była Paryska Biblioteka Polska, pomnik zainicjował.

W czasie naszej wizyty w bronzowni odlewy figury Mickiewicza i trzonu z kapitelem kolumny były już wykonane.

Wzruszająca jest prostota, z jaką mistrz ujął i wyraził postać poety, stanowiącą element zasadniczy w tym niezmiernie ciekawym i nowym w formie pomniku. Prawda postaci jest tak oczywista, polskość tak żywa, uczucia tak silne, że Wieszcz zda się na nowo pociągać nas w świat miłości i poświęcenia, dokąd we wspaniałem ujęciu Bourdella idzie jako ubogi pielgrzym, wsparty na kij, a zapatrzony w przyszłość.

Tylko genialny artysta mógł życie tułaczki i wędrującej duszy polskiej wyrazić w tak jasnej formie, a zarazem w tak wielkiem ubóstwie środków rzeźbiarskich. Spokojny rytm kształtów podnosi dostojność postaci Mickiewicza, którą jedynie we współczesnej prostocie formy właściwie wyrazić można było.

„Chciałem”, mówi Bourdelle: „umieszczając poetę na kolumnie, stworzyć architekturę i dostosować się do czegoś waszego, polskiego. Wszak macie w Warszawie świetny pomnik króla Zygmunta, na korynckiej kolumnie stojący. Jest to więc motyw, Polsce właściwy. Aby kolumna moja lepiej dźwigała, dałem jej

3. Pomnik Mickiewicza w Paryżu. Postać wieszca en face.



Postaci trzech dzielnic Polski w niewoli.



Figura symboliczna.



4 — 5. Pomnik Mickiewicza w Paryżu. Płaskorzeźby cokołu.

Kłęczący rycerz.



Postaci trzech dzielnic Polski.



6 — 7. Pomnik Mickiewicza w Paryżu. Płaskorzeźby cokołu.

8 — 9. Pomnik Mickiewicza w Paryżu. Płaskorzeźby cokotu.

Postać Aldony.



Postać starca lirnika (Halban).



prosty w formie, zwężający się ku górze kapitel. Woluty w kształcie uszu i obrączka, działając jak skarpy, dodają mu siły. Wydaje mi się, że od podobnych motywów dawni Grecy doszli do stworzenia kapiteli. Kolumna moja nie jest jednak w ciosie, jestem szczery, więc chcę żeby wszyscy wiedzieli, że to tylko cienka bronzowa skorupa, która nie powinna imitować pełnej bryły, dlatego to skomponowałem dwa występy na połowie trzonu. Baza będzie miała odpowiednio pochylone boki, żeby dać możliwie mocną podstawę kolumnie i być oparciem dla płaskorzeźb. Sam cokół musi być najmocniejszy, granitowy. Trzeba pamiętać, że każdy gmach od fundamentów się zaczyna, a pomnik jest też gmachem, musi więc swój fundament posiadać. Całość kolumny jest to architektura mego pomnika—postać Mickiewicza i figury alegoryczne są rzeźbą. Jedno bez drugiego istnieć nie może i tu, jak i zawsze w sztuce, jedno musi wypływać z drugiego, ale raczej rzeźba powinna się architekturze podporządkować.”



10. Pomnik Mickiewicza w Paryżu. Trzon kolumny. Epopea wałk Polski.

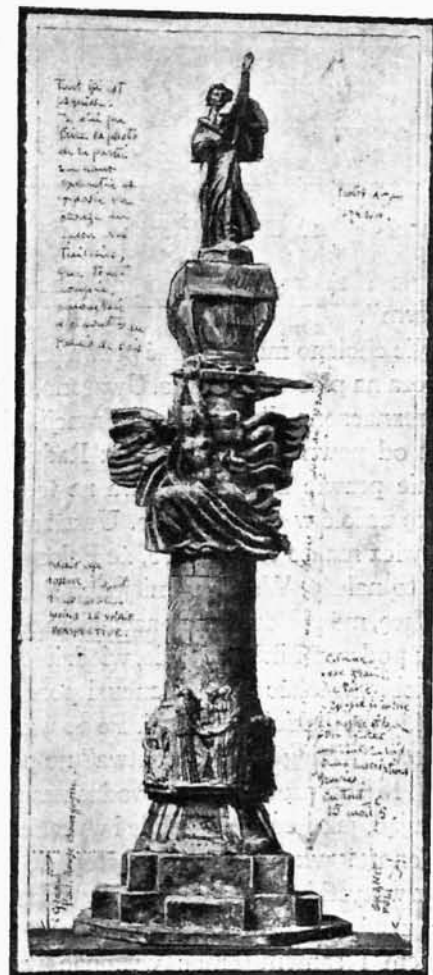
Słuchamy z największym zajęciem tych słów, wypowiedzianych z przekonaniem i powagą, przez rzeźbiarza, mówiącego do architektów.

Jednocześnie podziwiamy gotowe do odlewu, w gipsie wykonane, wspaniałe płaskorzeźby cokółu, które artysta opracowywał na ostatku i które są koniecznym ideowym uzupełnieniem pomnika. Wielki spokój i równowaga kompozycji, połączona z ogromną wyrazistością twarzy i ruchu poszczególnych postaci, z dodaniem świetnej bourdellońskiej techniki, tworzą z tych kompozycji arcydzieło.

Najpiękniejsze są głowy trzech rozdartych dzielnic Polski — „les trois Polognes”. „Chciałem, mówi Bourdelle, by widać było w tych trzech figurach nadzieję Odrodzenia i Zjednoczenia i wiarę w cud, którego oczekiwał Mickiewicz. Wzrok ich dlatego ku poecie zwróciłem”. — „Miałem kłopot, ciągnę dalej Mistrz, z rycerzem, gotowym do boju, Kłęcząc jest on niższy od pozostałych postaci i nie wypełnia mi potrzebnego miejsca, ale trudność tę rozwiązałem, dając mu proporzec, który lukę wypełnia”.

„Teraz, kiedy pomnik stoi jeszcze pod dachem, trudno zdać sobie sprawę, jak będzie wyglądał we właściwym oświetleniu, na otwartym placu i na właściwej wysokości, ja go jednak dla otwartej przestrzeni stworzyłem i inaczej go sobie wyobrazić nie mogę. Oświetlenie, cienie i przestrzeń otaczająca są niemniej istotnymi częściami dzieła, jak sama

11. Początkowy szkic projektu pomnika. (Na marginesie odręczne notatki Bourdelle'a).





12. Fragment pomnika Mickiewicza, wystawiony na jednym z salonów w Paryżu.

bryła i materiał — komponować należy wszystko razem”.

„Nie chciano mi przyznać prawa postawienia Mickiewicza na placu de l’Alma. Uważano, że jest to miejsce, przeznaczone dla bohatera Francji. Dostałem nawet list od pewnego przyjaciela z Rady Miejskiej, który mnie prawie zdrajcą nazywa za to, że cudzoziemca chcę uczcić w sercu Paryża. Uważam jednak, że Mickiewicz ma do tego prawo, że Polsce i imieniu Jego się to należy. Wszak tu niejeden Polak żył i cierpiał”.

„Chcę, mówi Bourdelle z naciskiem, żeby każdy Polak, gdy pod pomnik przyjdzie, wiedział, że jest w Paryżu u siebie, a także żeby Francuzi poznali lepiej duchowość tak bliskiej im Polski. Po to właśnie umieściłem cytaty z „Ksiąg Pielgrzymstwa” na podstawie kolumny”. Mistrz osobiście oprowadza nas po odlewni, pokazując, jak i co się cyzeluje i wykańcza, każe w naszej obecności włączyć rozżarzony stop do jednej z form.

„Na wszystkim, co wchodzi w zakres rzeźby, trzeba się znać, tłumaczy, trzeba umieć być rzemieślnikiem i samemu móc wykonać wzorowo to, cze-

go się potem od ludzi wymaga. W architekturze wszak jest to samo, może nawet w większym stopniu”.

Mistrz, zachęcony skupionym wsluchiowaniem się w jego słowa, odprowadza nas do stacji metra „Convention”. Po drodze spogląda na otaczające kamienice i snuje refleksje. „Poco, powiada, zrobili te wszystkie upiększenia i dodatki gipsowe? komuż to potrzebne? Nie mają one nic wspólnego ze sztuką i są szpetne; nie rozumieli wtedy jeszcze tego, kiedy te domy powstały. Dziś w rzeczach zupełnie nowych, a jest ich sporo w Paryżu, też nie wszystko jeszcze zrozumieli, niedostatecznie czują materiał, nie dosyć konstruują, ale są na właściwej drodze. W innych krajach jest podobnie, ale najlepiej jest w Holandji, tam tworzą rzeczy piękne, surowe i właściwe, we właściwym materiale. Jedźcie panowie do Holandji, tam trzeba dziś szukać natchnienia, tam się tworzy właściwą architekturę, Jestem już za stary, żeby się zmienić, ale sercem jestem zawsze z wami, młodymi, i z tymi, którzy szukają nowych dróg i nowych sposobów wypowiedzenia się w sztuce — szukajcie, próbujcie,



13. Pomnik Mickiewicza w Paryżu. Widok obecny na place de l'Alma.

oglądajcie, napewno stworzycie formy nowe, doskonałe, wszak wy, Polacy, jesteście narodem artystów". Niezwykły urok roztaczała osoba Bourdella, urok taki, który porównaćby można było z tym wrażeniem, jakie wywierał na słuchaczach niedożałowany ś. p. prof. Noakowski.

Trzeba było się jednak rozstać. Mistrz przystanął jeszcze z nami przy schodkach do metra — żegnaliśmy Go, jak prawdziwego nauczyciela i mistrza. Po krótkiej chwili, oddalił się. Jasna, pełna światła postać rozplynęła się i zwoła jakby wsiąknęła w charakterystyczną jesienną mgłę pyryską. Nikt z nas wówczas nie przypuszczał, że widzimy Go po raz ostatni i że w parę miesięcy później zniknie na zawsze.

Kończąc ten opis, musimy dodać, iż gorącym pragnieniem Bourdella, który polską duszę tak pokochał, było wzniesienie pomnika Mickiewicza w drugim odlewie w Polsce. Mówił o tem nieraz, że chciałby dzieło swoje ujrzeć w jednym z naszych miast. Nie przesądzając przyszłości, trzeba przyznać, że byłby to czyn piękny i jedynie godne uczczenie Mickiewicza, którego postać, stworzona przez Bourdella, jest dotąd najdoskonalszym plastycznym wyrazem wieszca.

Wierzmy, że myśl naszego Wielkiego Przyjaciela zostanie kiedyś zrealizowana.

Zofja Trzcńska Kamińska, Stanisław Marzyński.

ZE ZWIĄZKU ARCHITEKTÓW NA ŚLĄSKU

W pierwszych latach po objęciu Śląska przez Polskę pracowało na Śląsku zaledwie kilku architektów, nie zorganizowanych w związek. Jest to zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę ówczesny zupełny zastój budowlany oraz, podobnie jak gdzieindziej, całkowity brak zrozumienia wśród tutejszego społeczeństwa dla pracy architekta. Dopiero rozwijający się powoli ruch budowlany gromadził stopniowo architektów na terenie śląskim. W roku 1924 piszące te słowa, widząc cały szereg ważnych spraw, których załatwieniem powinni zająć się architekci, zainicjował zorganizowanie pracujących na Śląsku architektów i chociaż ich liczba była bardzo znikoma, jednak w sam raz wystarczała na spełnienie warunków, stawianych w przepisach o zakładaniu stowarzyszeń.

Po odbyciu kilku zebrań organizacyjnych założono dnia 21.I-1925 r. stowarzyszenie pod nazwą: „Związek Architektów na Śląsku”. Założycielami byli koledzy: ś. p. inż. Eugenjusz Pogoda, archit. Marjan Łobodziński, inż. Tadeusz Łobos, inż. Tadeusz Mischejda, inż. Aleksander Peżański, inż. Henryk Szoldra, i inż. Karol Tchórzewski.

W ciągu następnych lat liczba architektów na Śląsku rosła coraz więcej. Dzisiaj Związek nasz liczy 22 członków, pracujących przeważnie w urzędach, częściowo też prywatnie.

Założyciele Związku wytknęli mu statutem następujące cele:

- a. zespolenie jak najszerszego grona architektów dla wspólnej pracy koło rozwoju sztuki polskiej wogóle, a architektury w szczególności,
- b. wzbudzanie wśród ogółu zainteresowania się sztuką, popularyzowanie jej, oraz ochronę jej zabytków,
- c. racjonalne unormowanie stosunków artystycznych, moralnych i materialnych, dotyczących zawodu architekta,

Jednym z pierwszych konkretnych zadań, jakie w spełnieniu wytkniętych celów się nasuwało, było otoczenie zabytków architektonicznych Śląska opieką przez utworzenie urzędu konserwatorskiego i powołanie konserwatora. W sprawie tej wystosowano do Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego szereg memorjałów i wysłano szereg delegacji. Starania te, idąc w parze z analogicznymi staraniami, skądinąd zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, gdyż dzięki dużemu zrozumieniu dla tych spraw, jakie okazał obecny wojewoda śląski dr. Michał Grażyński, urząd konserwatorski utworzono i powołano na jego kierownika konserwatora w osobie ruchliwego i pełnego inicjatywy dr. Tadeusza Dobrowolskiego, który równocześnie piastuje urząd dyrektora Muzeum Śląskiego. W ten sposób ochrona zabytków śląskich, a szczególnie wspaniałych okazów budownictwa drzewnego w postaci przepięknych kościołków, które dotąd nieraz w barbarzyński sposób niszczone — została ujęta w planową akcję.

Równocześnie starano się drogą pism i memorjałów, oraz drogą osobistych wpływów poszczególnych członków o to, by w urzędach państwowych, jakoteż w magistratach większych miast na stanowiska referentów dla spraw architektoniczno-budowlanych powołano architektów z akademickim wykształceniem. Było to konieczne, jeżeli się zważy, że wszystkie te stanowiska dotąd zajmowane były przez ludzi o średnim, albo nawet niższym wykształceniu. Trudno się dziwić, że przy tym stanie rzeczy obraz architektoniczny śląskich osiedli pozostawiał tak wiele do życzenia.

Narazie chodziło o to, by przynajmniej budynki o charakterze publicznym były projektowane i budowane należycie.

Walka ta była i jest trudna, bo napotyka się w niej na każdym kroku na zupełnie beznadziejny brak zrozumienia dla spraw architektury u czynników t. zw. „miarodajnych”. Ale mimo to mamy do zanotowania cały szereg pomyślnych wyników. W każdym razie projekty szkół, ratuszów i t. p. muszą być przedkładane śl. urzędowi wojewódzkiemu do zaopiniowania i zatwierdzenia. Opinie przeprowadzają



1. Biuro architektoniczne magistratu m. Katowic, inż. arch. Władysław Schwarzenberg-Czerny. Hala Wystawowa w Katowicach. Budowę wyk. firma „Jerzy Schalscha” (Katowice).



2.
Inż. architekt Władysław Schwarzenberg - Czerny (Katowice).
Pawilon browaru przy Halli Wystawowej w Katowicach.

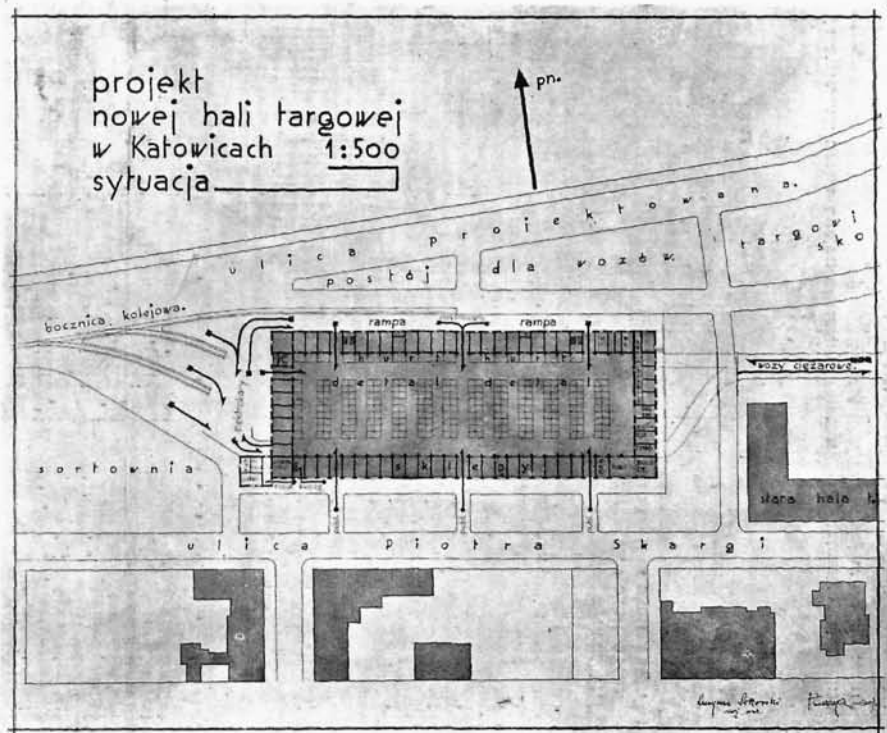
architekci. Także w magistratach większych miast (Katowice, Król. Huta) pracuje obecnie po kilku architektów. Jest to oczywiście minimum wymagań, jakie możnaby postawić i poprostu trudno nazywać je sukcesem, a jednak w porównaniu z tem, co było przed tem, jest to postęp. Nie wszystko cprawda w tych staraniach Związku się udawało. O sprawę projektu Dworca w Wiśle prowadził Związek długotrwałą polemikę. Chodziło o niedopuszczenie do wykonania projektu, opracowanego w wydziale kolejowym śl. urzędu wojewódzkiego (nb. przez niefachowców). Projekt był więcej niż słaby. Pomijam już banalne i pozbawione wszelkiej wartości artystycznej opracowanie strony architektonicznej, ale i pod względem uytylitarnym był rozwiązany źle, że wspomnę choćby o takim szczególe, jak oświetlenie i wentylacja ubikacyj kłozetowych oknem, wychodzącym na klatkę schodową. To wystarczy. Mimo usilnych i wszechstronnych starań, nie wyłączając artykułów w prasie, nie zdołał Związek o brakach tego projektu przekonać miarodajnych czynników wydziału kolejowego województwa, które z uporem, godnym lepszej sprawy, projektu swego broniły, opierając się przytem na fakcie, że został on przez Ministerstwo Kolei zatwierdzony. (Trudno dziwić się Województwu, jeżeli w Ministerstwie nie jest lepiej).

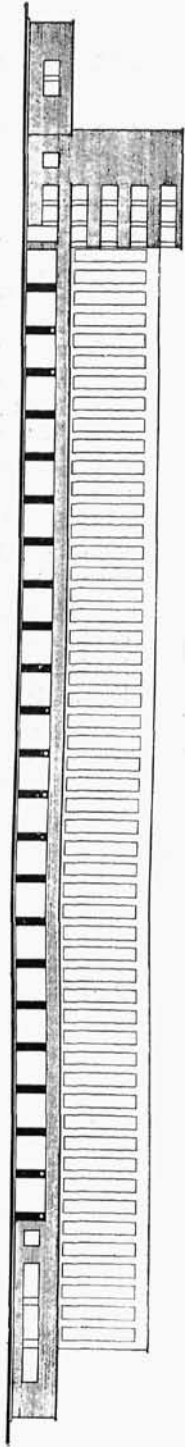
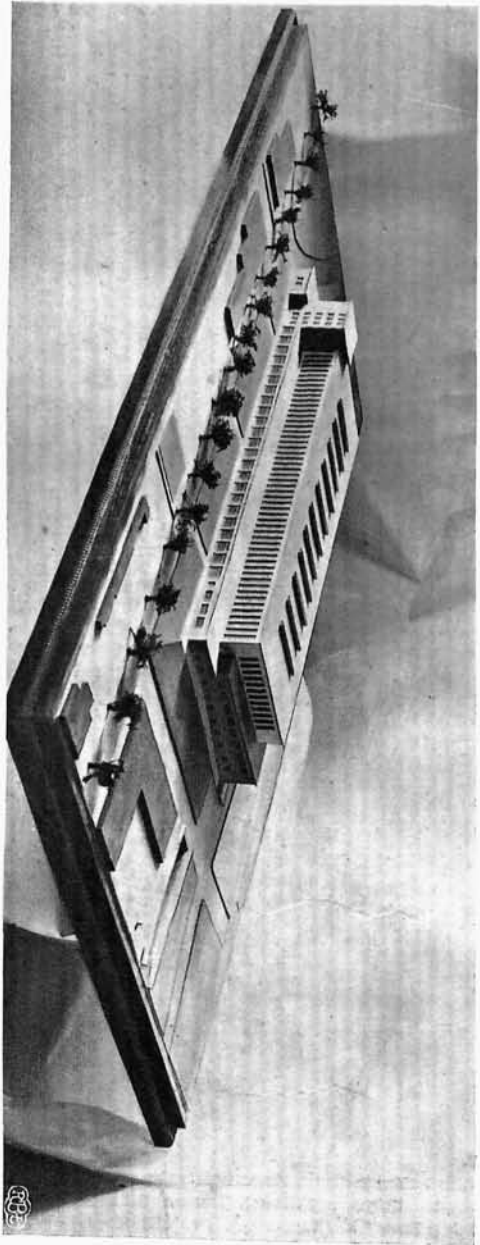
Ostatecznie po kilku przeróbkach, które nawet Wydział kolejowy musiał uznać za konieczne, projekt wykonano, i zamiast nowoczesnego dworca, choćby skromnego, ale o dobrych proporcjach i wykwiutnej formie, jaki chciałoby się widzieć w najpiękniejszym letnisku śląskiem — letniej siedzibie Prezydenta Rzeczypospolitej — Wiśle, stanął tam budynek szablonowy, pozbawiony wszelkich wartości artystycznych. Trudno.

Niepowodzeniem skończyły się także kilkakrotnie ponawiane starania Związku, by uzyskać wpływ na sprawy, związane z budową katedry śląskiej przez wysłanie swego delegata w skład Komitetu budowy. Odmowne w tej sprawie stanowisko Kurji Biskupiej i Komitetu budowy zwalnia oczywiście Związek od wszelkiej odpowiedzialności za to, co przy budowie katedry się dzieje. A dzieje się — wiadomo nienajlepiej. Pomijam sprawy natury budowlano-finansowej. Ale i przy śledzeniu technicznej strony budowy, budzą się poważne zastrzeżenia, jak n. p. czy projektowanie kopuły, osiemdziesiąt kilka metrów wysokiej, na terenie niepewnym, bo na t. zw. „uskoku górniczym”,

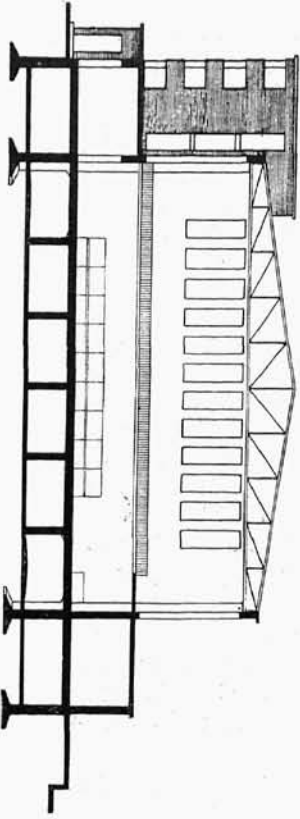
3.
Biuro achitektoniczne magistratu m. Katowic. Inżyn. architekci: Lucjan Sikorski i Jan Zarzycki (Katowice). Projekt Nowej Halli Targowej w Katowicach. Sytuacja.

Próbne wiercenia wyk. firma „Triton” (Katowice).

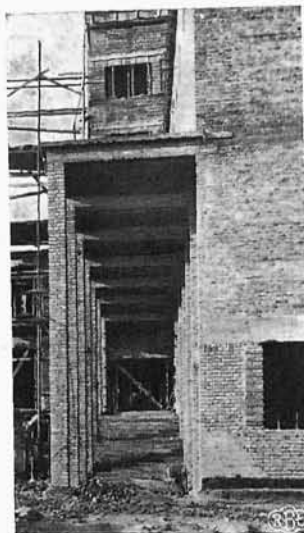




Zdjęcie z modelu.
 Elewacja w skali 1:800.
 Przekrój w skali 1:600.



4-6.
 Biuro architektoniczne m. Katowic. Inż. arch.: Lucjan Sikorski i Jan Zarzycki (Katowice). Projekt
 Nowej Hali Targowej w Katowicach.
 Próbné wstereenia wyk. Hirma „Trilon” (Katowice).



9-11.
Inż. arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Ratusz
w Janowie (podczas budowy). Fragment wejścia
głównego i dwa widoki ogólne.

Centralne ogrzewanie wyk. firma „E. Lamba” (Katowice).



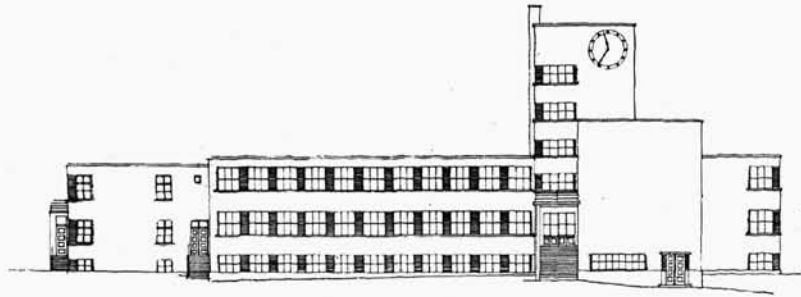
cych, bliźniaczych zastosowano przy budowie kolonij robotniczych typ domu szeregowego, jako bezwzględnie najtańszego i w danym wypadku najracjonalniejszego. Po długich staraniach, popartych przykładami z zagranicy, obliczeniami, tabelami porównawczymi i projektami przykładowymi, do których należy także reprodukowany w niniejszym zeszycie „projekt domu szeregowego o 5 pokojach” inż. arch. Tadeusza Michejdy, udało się Związkowi przekonać Śl. urząd wojewódzki o racjonalności szeregowego systemu zabudowania zwłaszcza tam, gdzie chodzi o najdalej posuniętą oszczędność. W zeszycie niniejszym reprodukowujemy kilka zdjęć z będących w budowie kolonij robotniczych w Pawłowie i Makoszowach, projektowanych przez inż. arch. Jana Bieńkowskiego.

Wreszcie jeżeli chodzi o udział w pracach, obchodzących ogół architektów polskich, zaznaczyć wypada, że Związek brał w nich udział, wysyłając swego delegata na wszystkie prawie zjazdy, jakie odbyły się w czasie jego istnienia. Na ostatnim zjeździe w Poznaniu poruszył

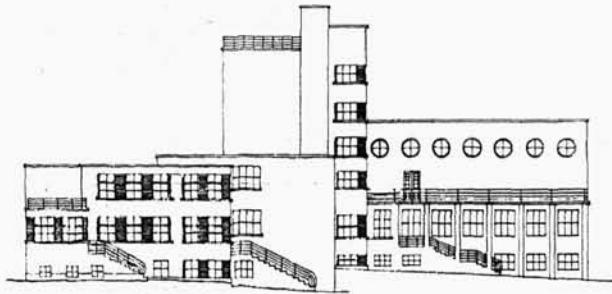
delegat Związku konieczność zorganizowania Izby Architektów, nie czekając na aprobatę statutu ze strony Ministerstwa. Wszak projekt statutu jest starannie opracowany i przez ogół architektów przyjęty, a na międzynarodowym kongresie architektów stawiano go za wzór dla innych krajów. Nic nie stoi na przeszkodzie, by Izby zorganizować, a nadanie im charakteru prawnopublicznego napewno da się później przeprowadzić. Zorganizowanie Izby dałoby doraźny wynik: zważywszy organizację zawodową wszystkich tych architektów, którzy faktycznie wykonywują ten zawód. A to jest potrzebne.

Na najbliższą przyszłość ma Związek w programie starania o rozszerzenie ważności nowej ustawy budowlanej na teren województwa śląskiego, gdzie z powodu autonomii ustawa ta nie obowiązuje. Jakkolwiek ustawa ta bezwzględnie ma jeszcze braki, to jednak normuje cały szereg spraw i wprowadzenie jej na Śląsku, gdzie dotychczas obowiązują dwie przestarzałe ustawy: niemiecka i austriacka, byłoby dla tutejszych stosunków zbawienne. Tadeusz Michejda.

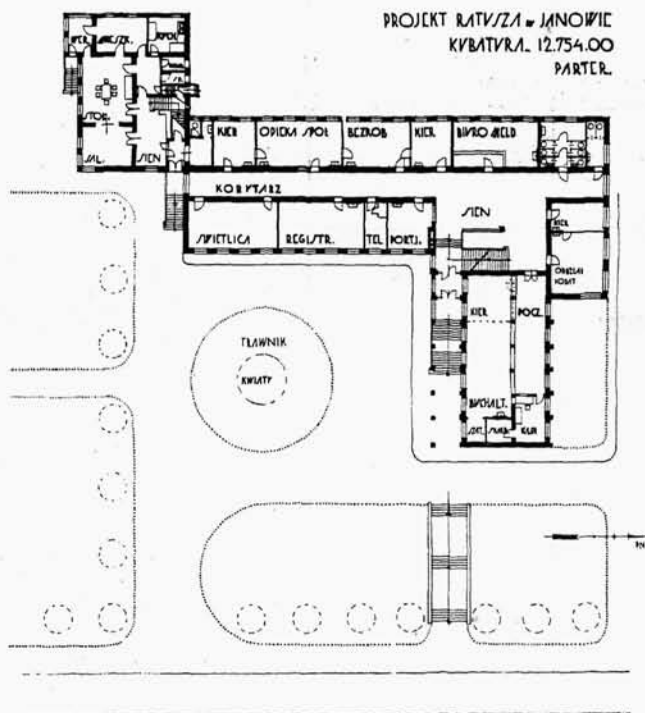
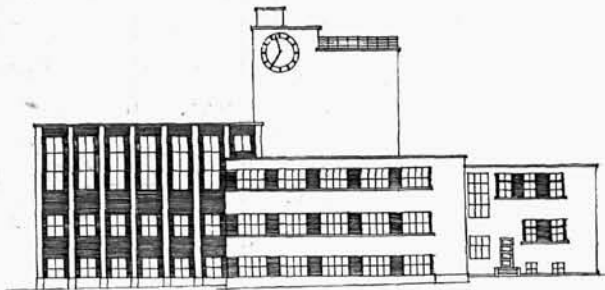
Lice frontowe. Skala 1:400.



Lice południowe. Skala 1:400.



Lice północne. Skala 1:400.
Rzut przyziemia. Skala 1:400.



KONSTRUKCJE: Ponieważ budynek stoi na gruncie niepewnym z powodu podkopów górniczych, zastosowano bankiety żelazobetonowe. Mury z cegły, stropy w piwnicach żelazobetonowo-żebrowe, na górnych kondygnacjach żelazobetonowe z cegłą pustakową. Dachy płaskie na ostatnim stropie z izolacją cieplną z heraklitu i betonu luźnowego i izolacją wodną z kilku warstw klejonej papy i juty, posypanej żwirkiem.

INSTALACJE: wodna, kanalizacyjna, światła elektrycznego, telefoniczna, zegary i sygnały elektryczne, centralne ogrzewanie ciepło-wodne.

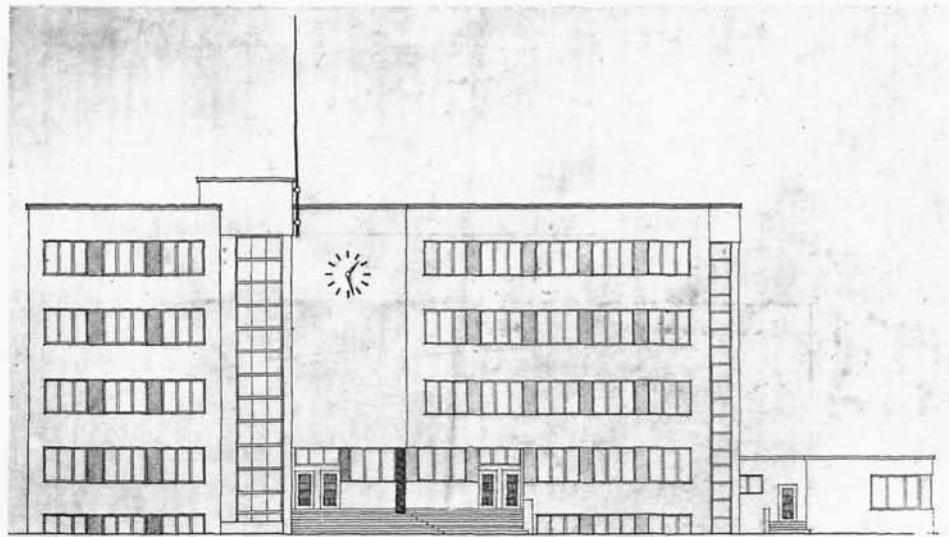
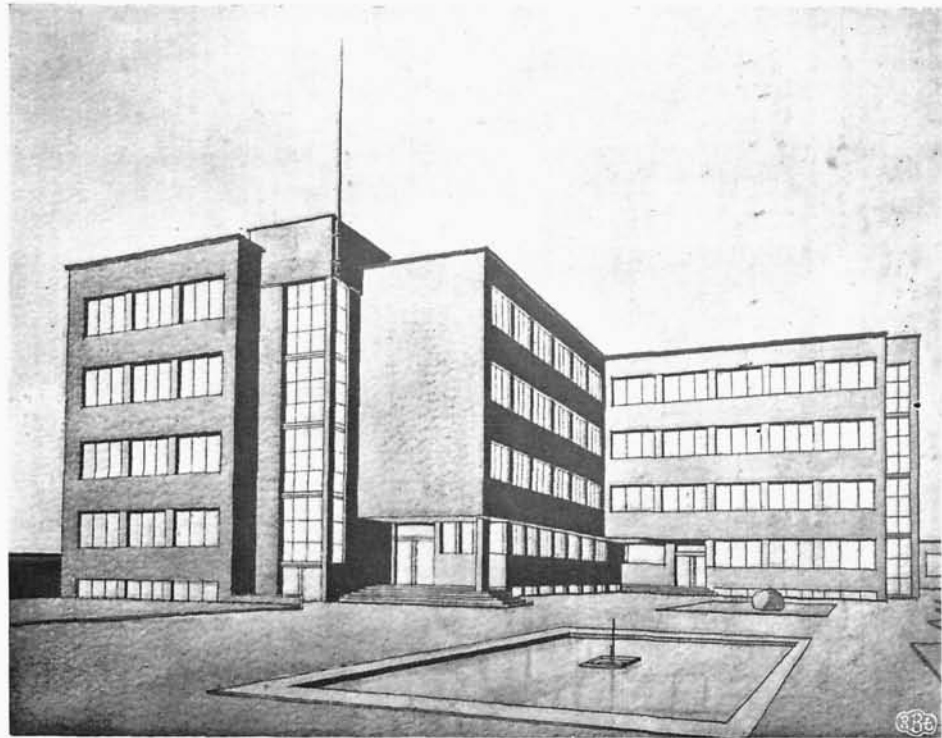
WYPOSAŻENIE: wyprawa zewnętrzna terrabona, pomiędzy oknami cegła klinkerowa, cokół z piaskowca. Wyprawa wewnętrzna zwykła, stropy częściowo gipsowe, w sali posiedzeń boazerje z częściowo marmury, oraz witraże. Poręcze schodów i balkonów żelazne.

POSADZKI: w korytarzach terazzo, w biurach i mieszkaniach częściowo deszczułkowe — dębowe, częściowo „Linotol”.

Centralne ogrzewanie wyk. firma „E. Lamba” (Katowice).

12—15.

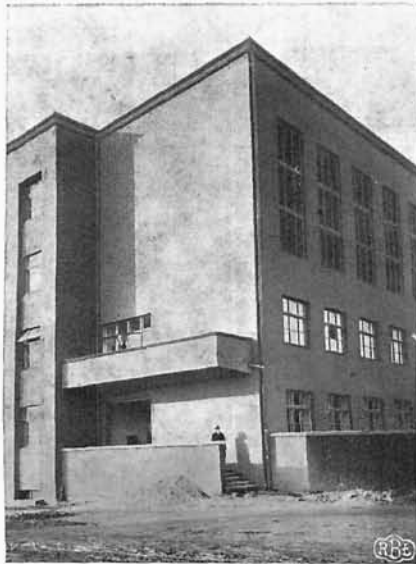
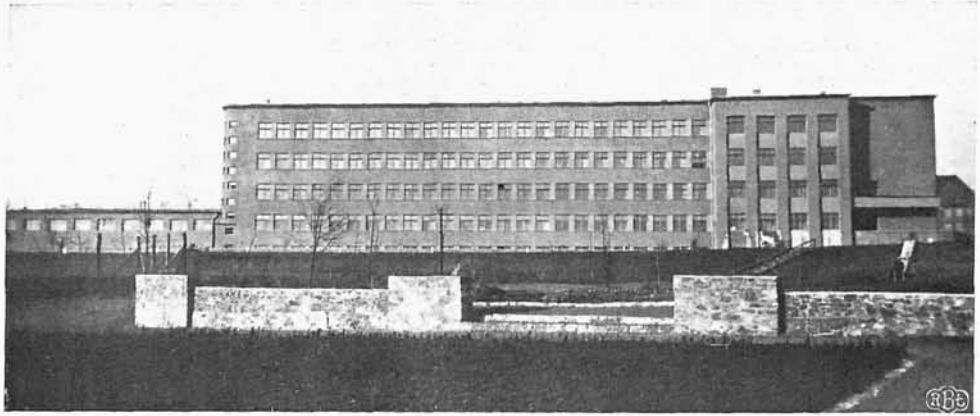
Inżynier architekt Tadeusz Michejda (Katowice). Ratusz w Janowie.



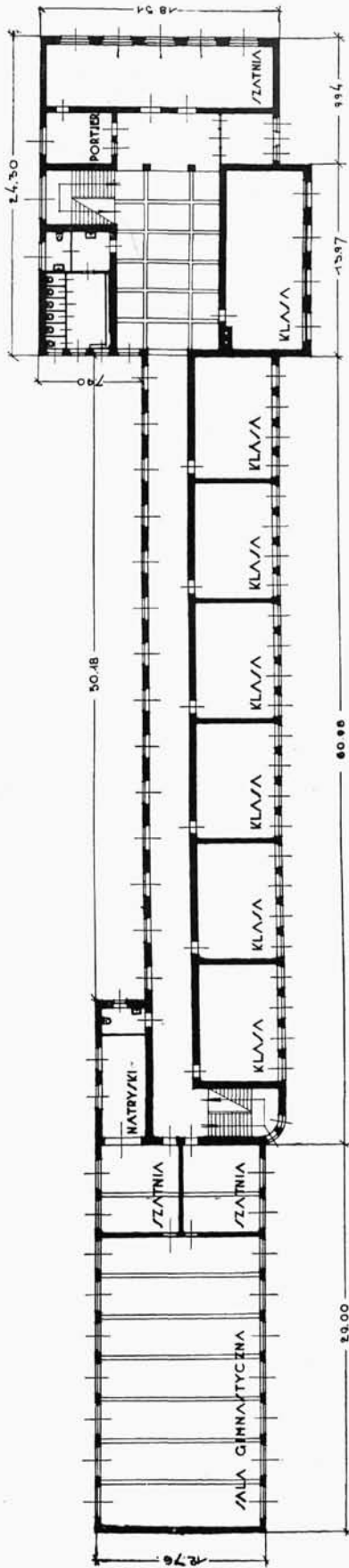
19-20.

Magistrat m. Królewskiej Huty. Inż. arch. W. Soboń. Szkoła powszechna im. Juljusza Ligonia w Królewskiej Hucie. Elewacja w skali 1:400 i widok perspektywiczny.

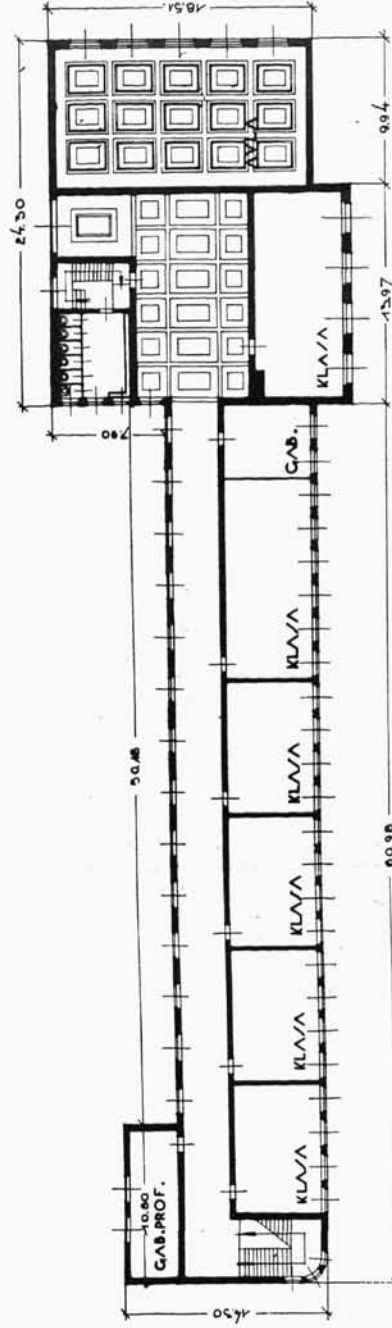
Centralne ogrzewanie wyk. przez firmę R. Aust, nast. P. Schubert i R. Sindelar w Królewskiej Hucie.



21-23.
**Magistrat Królewskiej Huty, inż. arch.: A. Olszewski
 i W. Soboń. Szkoła Handlowa w Królewskiej Hucie.**
 Konstrukcje żelbetowe wyk. firma „Monier” (Katowice).
 Centralne ogrzewanie wyk. firma „E. Lamla” (Katowice).

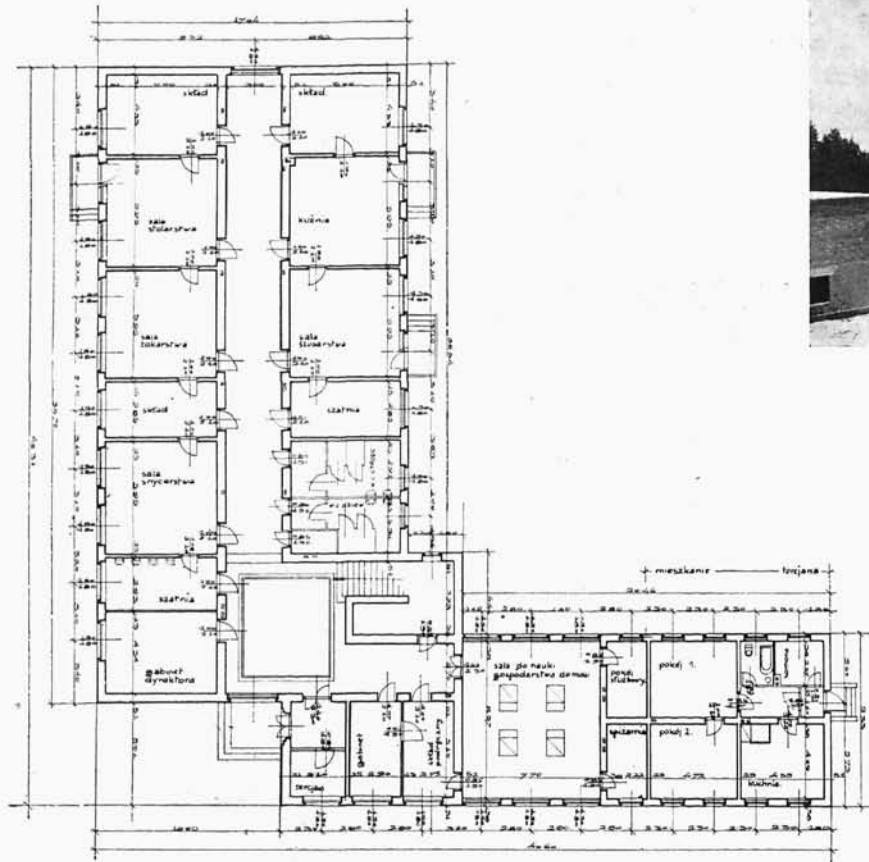


Rzut parteru. Skala 1:500.



Rzut III piętra. Skala 1:500.

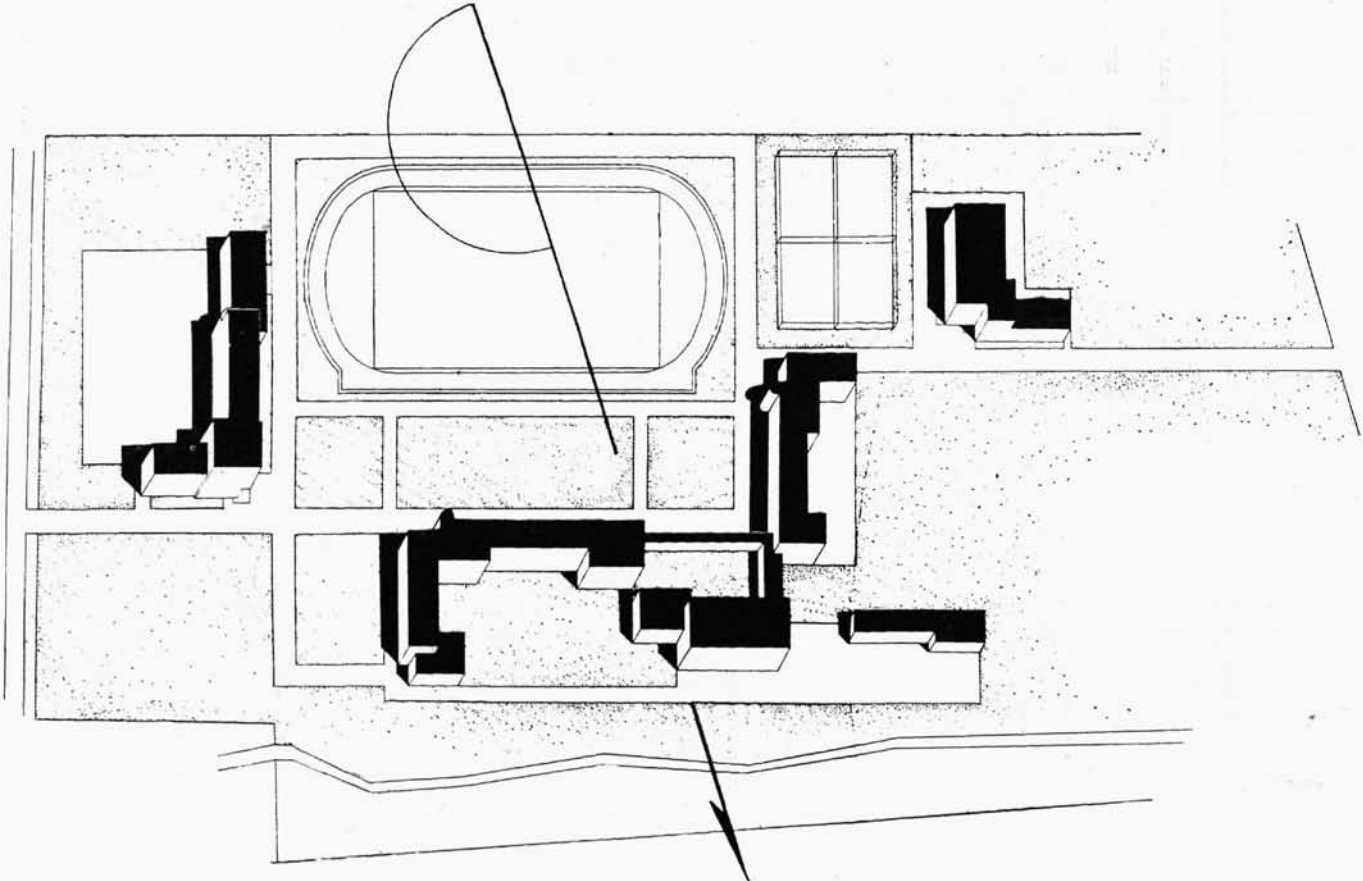
24—25. Magistrat Królewskiej Huty, Inżynierowie architektki A. Olszewski i W. Soboń. Szkoła Handlowa w Królewskiej Hucie.
 Konstrukcje żelbetowe wykł. firma „Monier“ (Katowice). Centralne ogrzewanie wykł. firma „E. Lalma“ (Katowice).



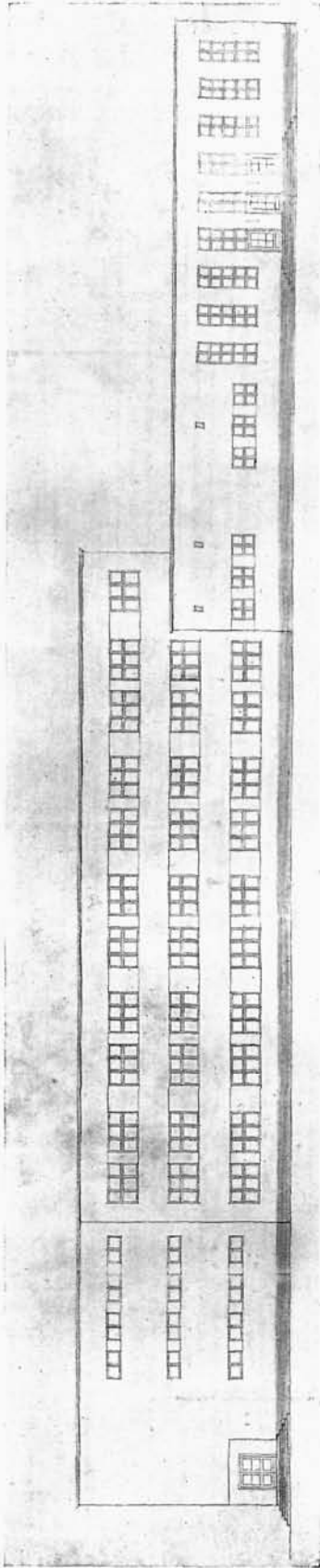
26-28.
Spółdz. arch. w Katowicach: inż. arch.
Tadeusz Łobos i Jan Zarzycki. Wojewódzki
Zakład dla głuchoniemych w Lublińcu.

Rzut pawilonu Szkoły Zawodowej (skala
1:400) i zdjęcie w czasie budowy.

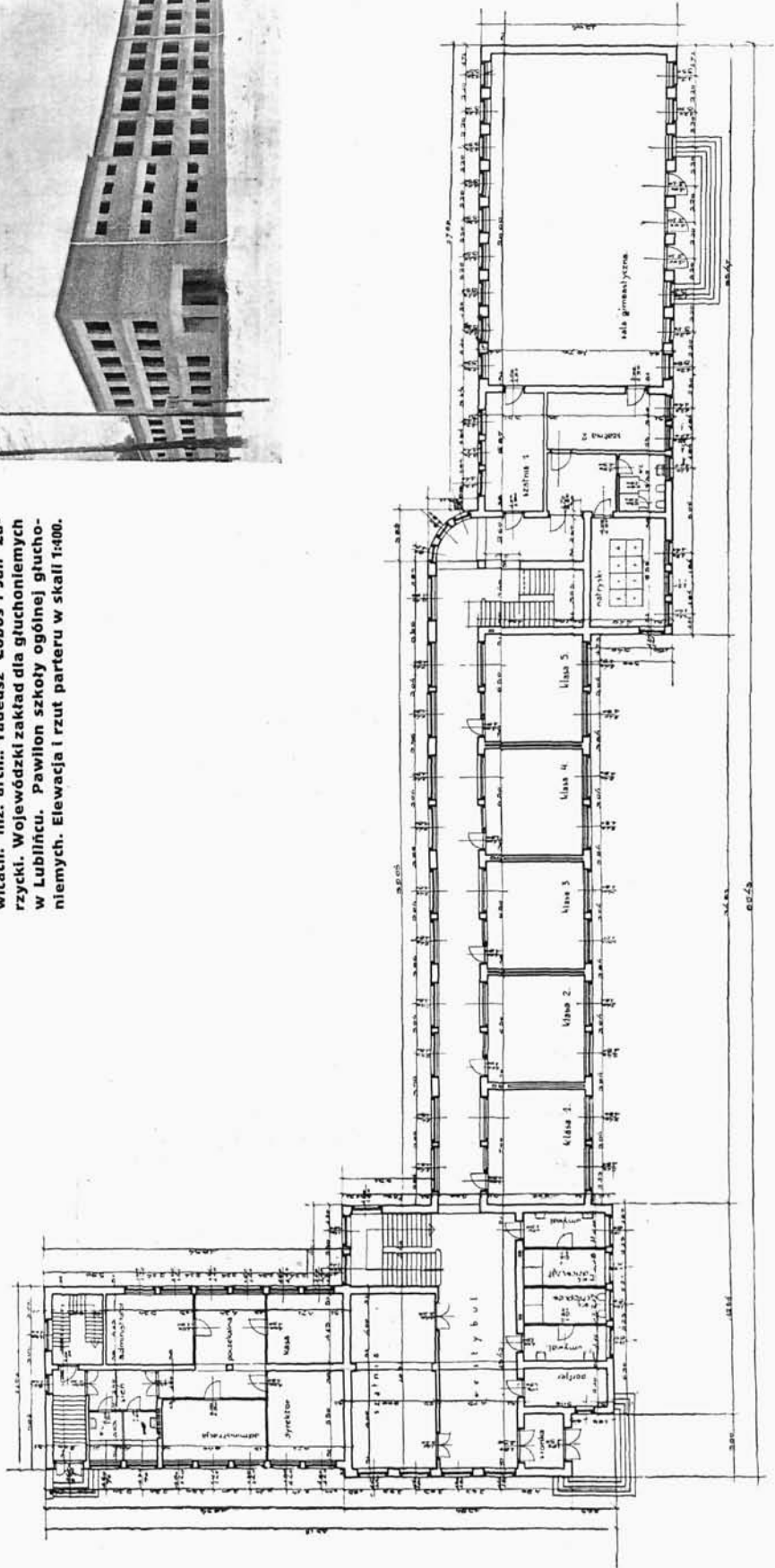
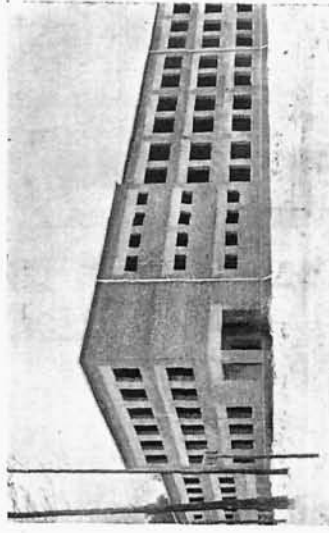
Plan sytuacyjny Zakładu. Po stronie lewej (wschodniej) szkoła ogólna głuchoniemych, w centrum pawilon mieszkalny dla 120 chłopców połączony pergolą z pawilonem mieszkalnym dla 80 dziewcząt po lewej stronie; pomiędzy temi pawilonami połączony z nimi pergolą budynek gospodarczy (kuchnia, pralnia, centralne ogrzewanie, mieszkania służby). Po prawej stronie u góry rysunku szkoła zawodowa. Stadion, place tenisowe, ogród-park.

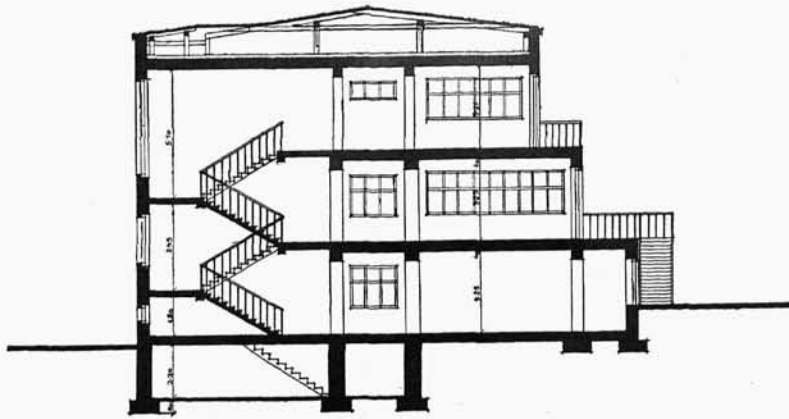


Plan sytuacyjny zakładu

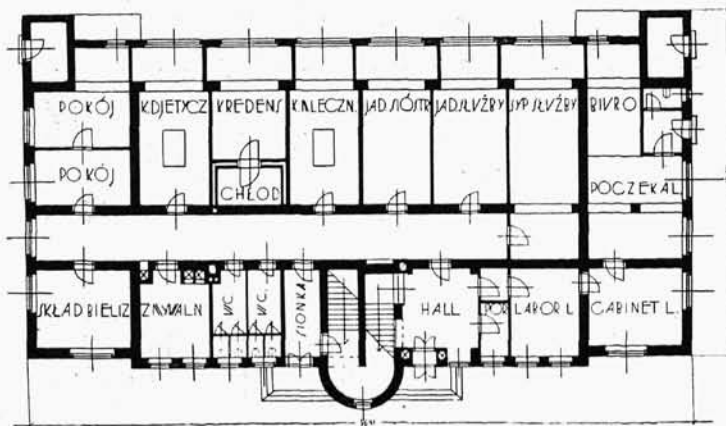


29-31. Spółdzielnia inż. architektów w Katowicach: inż. arch.: Tadeusz Łobos i Jan Zarzycki. Wojewódzki zakład dla głuchoniemych w Lublińcu. Pawilon szkoły ogólnej głuchoniemych. Elewacja i rzut parteru w skali 1:400.

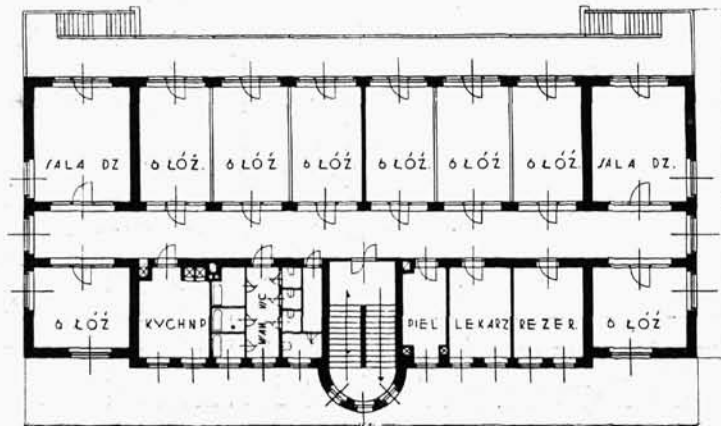




Przekrój. Skala 1:300.



Rzut parteru. Skala 1:400.

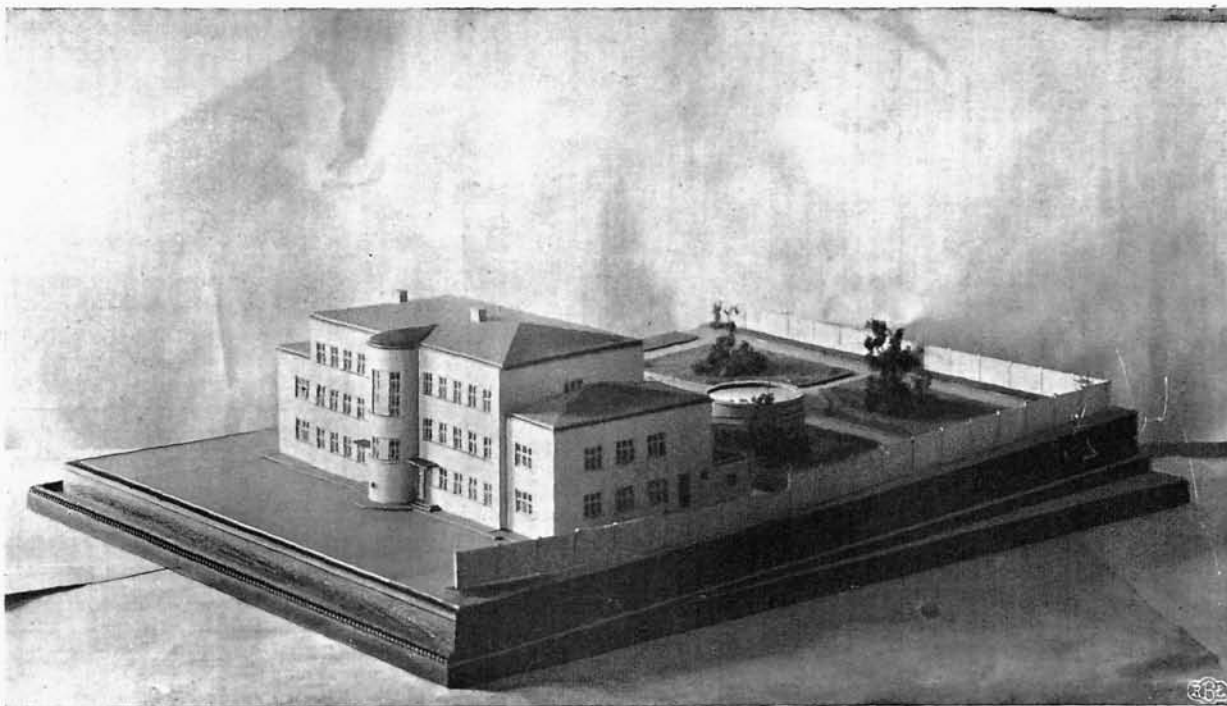
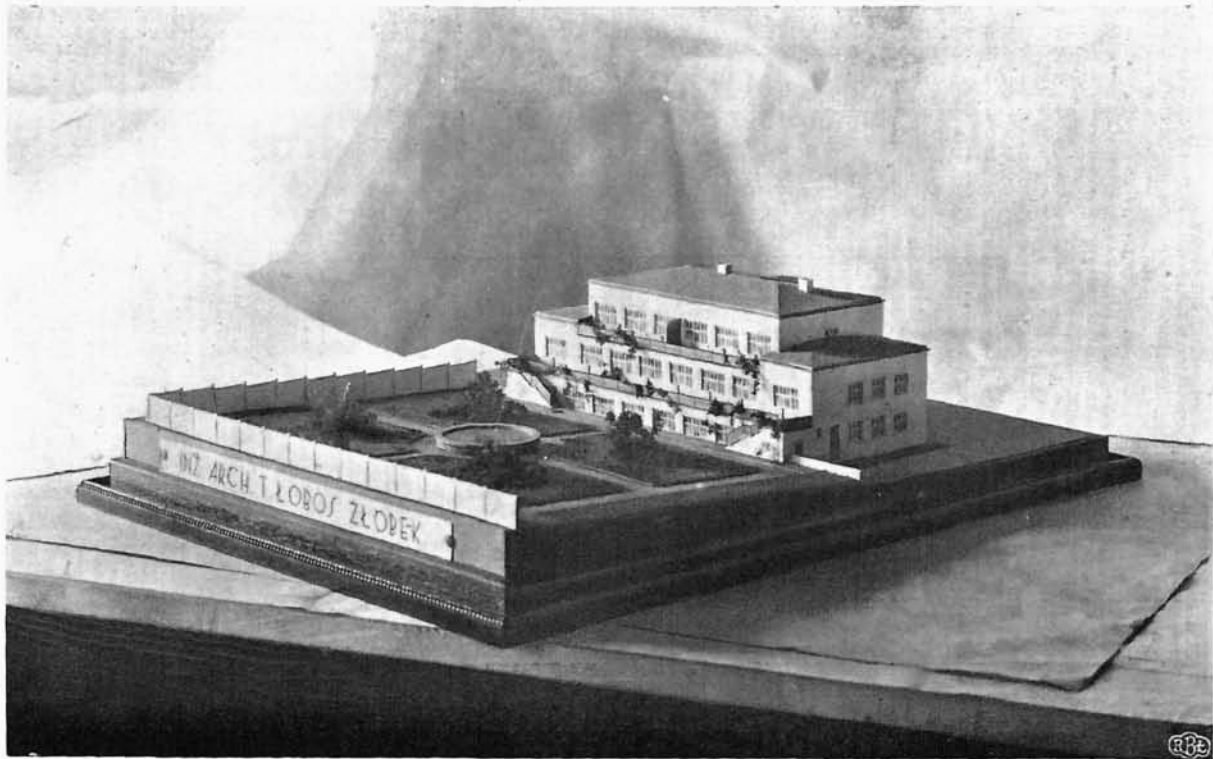


Rzut I piętra. Skala 1:400.

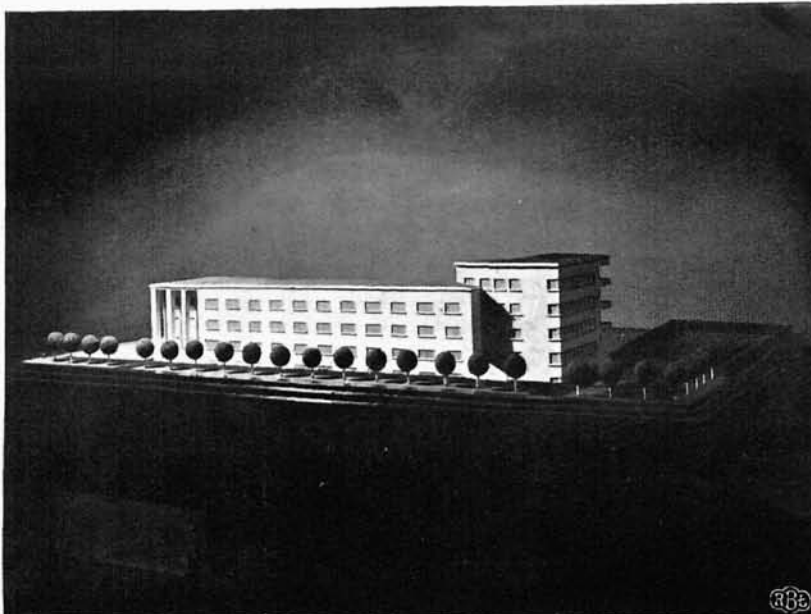
Ubikacje na parterze: a) Hall, b) poradnia dla matek, składająca się z poczekalni, z W. C., biura i 2 pokoi lekarza_ ordynującego, c) kuchnia mleczna, kuchnia ogóln., kredens, chłodnia, umywalnia, ubikacja dla brudn. bielizny, jadalnia pielęgniarek, sypialnia służby, W. C. Na I piętrze: a) pomieszczenia dla 22 dzieci do 1 roku z salą dzienną, b) pomieszczenia dla 22 dzieci od 1 roku do 3 lat z salą dzienną, c) pokój lekarza, pielęgniarki, kuchenka podręczna, łazienki i W. C. Na II piętrze: a) izolacja — pomieszczenia dla 18 chorych dzieci, pokój pielęgniarki, podr. kuchenka, łazienka, W. C. b) mieszkania pielęgniarek (3 salki, łazienka, W. C.). Budowla skomponowana tarasowo tak, by wszystkie łóżeczka można umieścić na tarasach, zwróconych do południa.

32—34.

Inż. arch. Tadeusz Łobos (Katowice).
Projekt żłobka dla dzieci.

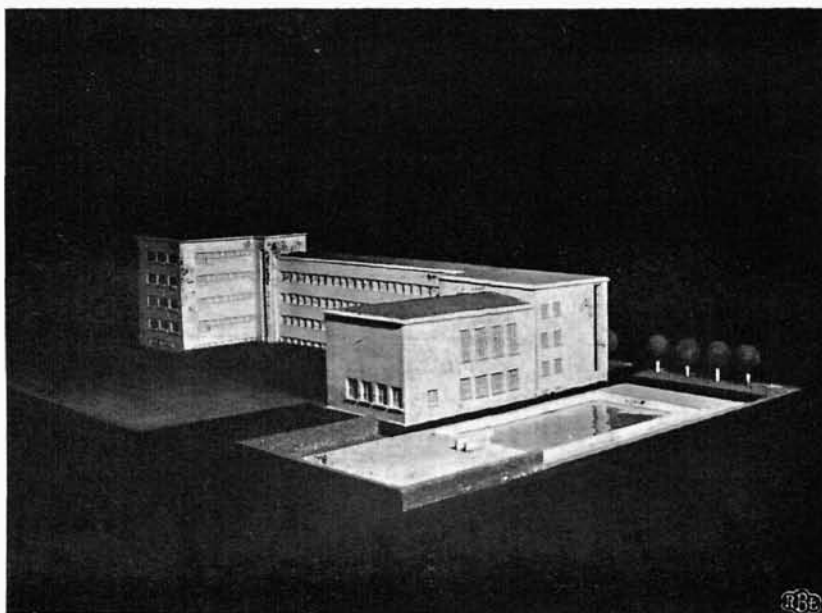


35—36. Inż. arch. Tadeusz Łobos (Katowice). Projekt Żłobka dla dzieci.



37—38.

Inż. arch.: E. Chmielewski i W. Soboń (Katowice).
Projekt seminarjum nauczycielskiego
w Pszczynie.



ZASADY OBLICZEŃ WYNAGRODZENIA ZA PRACE ARCHITE- KTONICZNE

o dłuższym okresie prób stosowania zasad obliczania wynagrodzenia za prace architektoniczne, przyjęte przez D.A.P., doszedłem do wniosku, że trzeba je poddać rewizji, gdyż nie spełniają swego zadania. Normy ustanawia się na to:

1. aby architekt mógł łatwo obliczyć swoje słusznie się należące wynagrodzenie i podać je klientowi,
2. aby architekt wiedział, że jego kolega w razie pertraktacji z klientem poda *te same*, co on warunki,
3. aby klient, zamierzając korzystać z pomocy architekta, mógł zgóry obliczyć związane z tem koszta i nie był narażony na przykre niespodzianki lub targi,
4. aby w wypadku sporu była podstawa do słusznego rozstrzygnięcia.

Tymczasem stwierdzić należy, że omawiane normy nie spełniają żadnego z wyżej wymienionych zasadniczych zadań, czyli są bezużyteczne.

Obserwując bowiem w praktyce kwestję stosowania tych norm,

przekonałem się, że każdy architekt w umowach stosuje daleko idące zniżki, których wysokość zależna jest od konjunktury w danych okolicznościach. Nie znam wypadku, gdzieby zastosowano normy te w całej ich wysokości. W konsekwencji wskutek niejednakowo wysokich zniżek, stosowanych przez różnych architektów, niezdrowa konkurencja, o której usunięcie przy ustanawianiu norm chodziło, kwitnie w najlepsze.

Klient zaś jest zupełnie zdezorientowany, gdyż nie wie, którą z będących w obiegu norm zechce architekt zastosować, oraz czy i ile zechce dać opustu w wypadku zastosowania n. p. norm architektów. Ta chwiejność w ustalaniu wartości usług architekta nie może budzić zaufania i nie może zachęcać do korzystania z pomocy architekta. Wreszcie w wypadkach sporu o wysokość wynagrodzenia architekta normy omawiane nie przedstawiają żadnej wartości, gdyż nie są przez władze zatwierdzone.

Mniej ważną, choć także niesporną wadę norm stanowi fakt, że normy przyjmują dla budowli tego samego rzędu jednakowy koszt 1 m 3,

obudowanej przestrzeni w całej Polsce, co oczywiście nie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy.

Biorąc pod uwagę powyższe wady, uważam, że celem usunięcia ich należy:

1. obniżyć stawki,
2. uczynić normy więcej elastycznymi, by mogły dostosowywać się do odmiennych stosunków w różnych częściach Polski,
3. dzięki powyższym poprawkom umożliwić i przeprowadzić zatwierdzenie zmienionych norm przez władze.

By dać konkretny materiał do dyskusji, zaprojektowałem poniżej przytoczone normy wynagrodzenia za prace architektoniczne. W normach tych obniżyłem stawki o około 20%, przyczem wynagrodzenie oblicza się w procentach od kosztów budowy, koszt budowy oblicza się z kubatury, przyjmując jako koszt 1 m³ obudowanej przestrzeni ceny rynkowe, określane przez centralne lub lokalne organizacje zawodowe architektów, wzgl. też w szczególnych wypadkach ustalane pomiędzy klientem i architektem.

W dotychczasowych normach zmieniłyby się jedynie §§ 5 i 6, które miałyby brzmieć jak następuje:

§ 5. Do określenia wysokości całkowitego honorarium oblicza się przybliżony koszt budowy (z kubatury i cen jednostkowych) i mnoży się przez odpowiedni odsetek, uzależniony od rzędu architektonicznego budowli według tablicy, podanej w § 6.

Rzeczywistą objętość budowli oblicza się, wliczając całą obudowaną przestrzeń, t.j. wraz z piwnicami (od posadzki) i z ubikacjami użytkowymi poddasza (do wierzchu najwyższych stropów).

Koszt 1 m³ budowy przyjmuje się z bieżących cen rynkowych, ustalonych przez centralne lub lokalne organizacje zawodowe architektów. Koszt ten może także wyjątkowo ustalić umowa pomiędzy architektem i klientem, zwłaszcza w szczególnych wypadkach, w których przewiduje się odbiegający od normy koszt 1 m³ budowli. (Przy ustaleniach 1 m³ budowy dla poszczególnych rzędów stosunek wzajemny tych cen pozostaje dla poszczególnych rzędów I, II i III. w przybliżeniu jak 2 : 3 : 4.)

§ 6. Wysokość wynagrodzenia za całokształt pracy architektonicznej (§ 3) przy ogólnym kierownictwie robót zostaje ustalona według

poniższej tablicy w odsetkach od kosztów budowy, obliczonych jak w § 5 w zależności od rzędu, do jakiego zaliczamy budowlę.

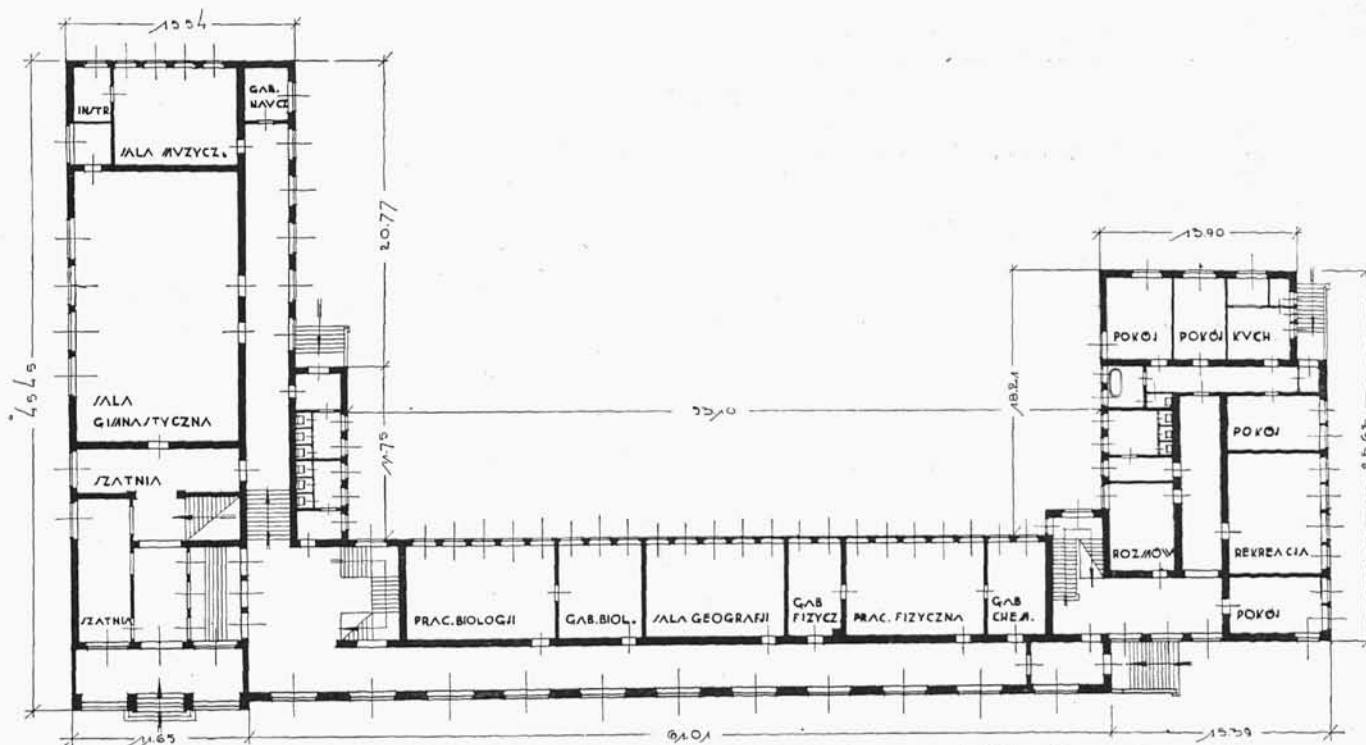
W razie przedłużenia się budowy ponad termin, technicznie uzasadniony i zgóry przy umowie ustalony, wynagrodzenie wzrasta o 1% rocznie w stosunku do wartości robót niewykonanych, o ile opóźnienie w wykonaniu budowli nie było zależne od architekta.

Przy kosztach w zł.		Wynagrodzenie całkowite w %		
od	do	I.	II.	III.
	5 000	zgodnie z umową		
5 000	10 000	6,6	8,0	9,6
10 000	20 000	6,3	7,6	9,1
20 000	30 000	6,0	7,3	8,7
30 000	50 000	5,6	6,9	8,2
50 000	70 000	5,3	6,6	7,8
70 000	100 000	5,0	6,2	7,3
100 000	150 000	4,6	5,8	6,9
150 000	200 000	4,3	5,5	6,5
200 000	300 000	4,0	5,1	6,1
300 000	500 000	3,6	4,7	5,7
500 000	700 000	3,3	4,4	5,3
700 000	1 000 000	3,0	4,1	4,9
1 000 000	1 500 000	2,7	3,7	4,5
1 500 000	2 000 000	2,4	3,4	4,1
2 000 000	3 000 000	2,2	3,1	3,8
ponad		2,0	2,8	3,5
3 000 000				

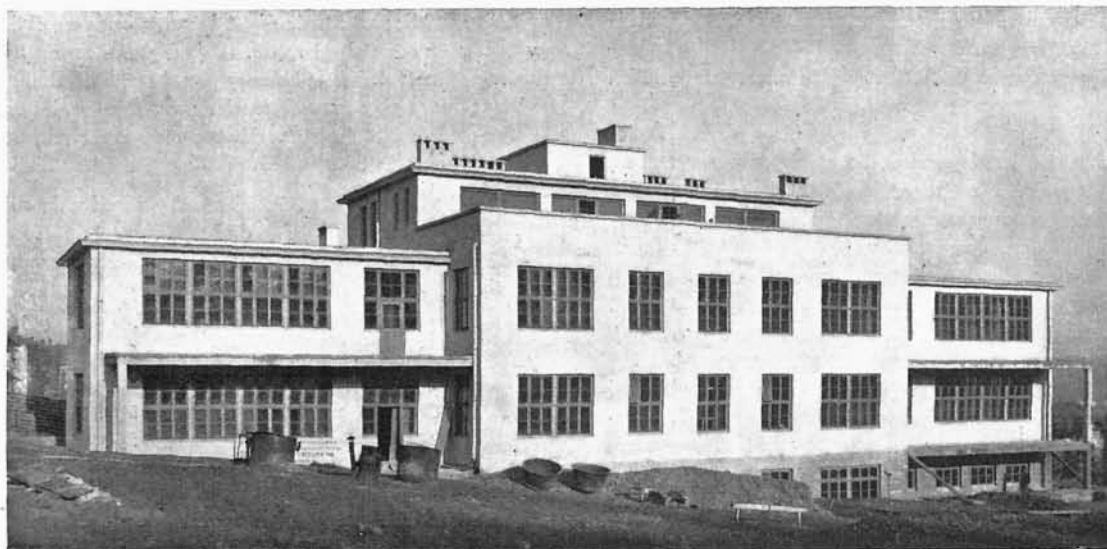
Podając powyższy projekt zmiany norm do wiadomości kolegów, jestem przekonany, że znajdzie on wielu zwolenników. Chciałbym, by dyskusja na ten temat przeniosła się na obrady najbliższych zjazdów architektów i doprowadziła wreszcie do ustalenia norm, dających stosować się w praktyce. Mam nadzieję, że normy takie uzyskają łatwo aprobatę władz i staną się naprawdę „zasadą obliczania wynagrodzenia za prace architektoniczne.”

Katowice, 28. XII. 1929 r.

Tadeusz Michejda.



39. Inż. arch.: E. Chmielewski i W. Sobon (Katowice). Seminarjum nauczycielskie w Pszczynie.

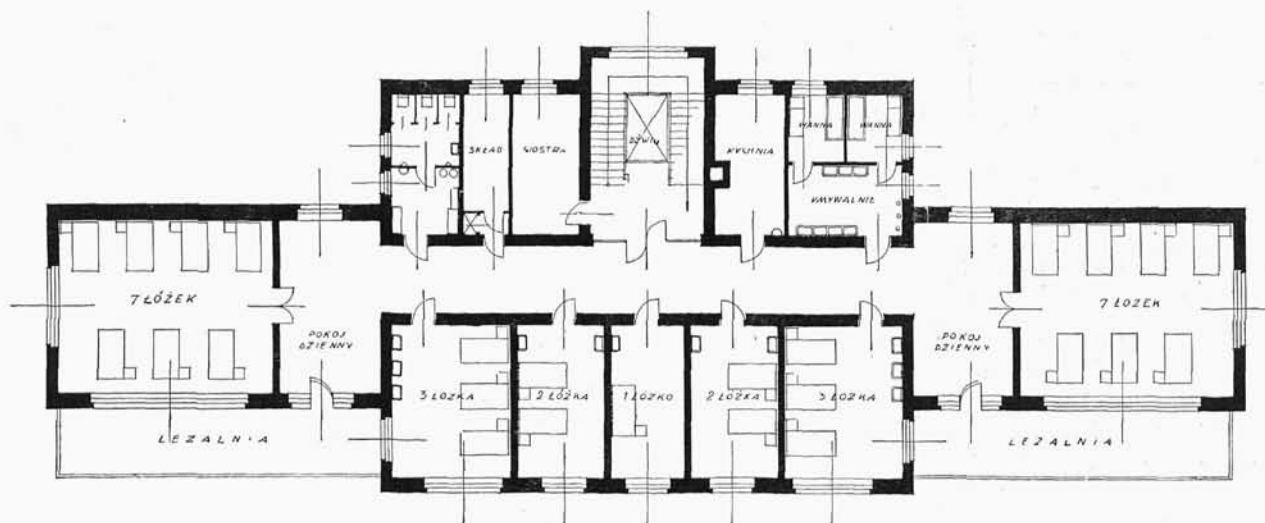


Widok od strony południowej.



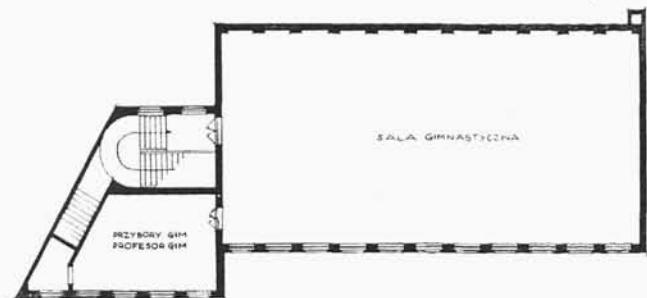
Widok od strony południowo-wschodniej.

40-42. Śląski Urząd Wojewódzki. Inż. Tchórzewski (Katowice). Pawilon gruźliczy w Cieszynie.

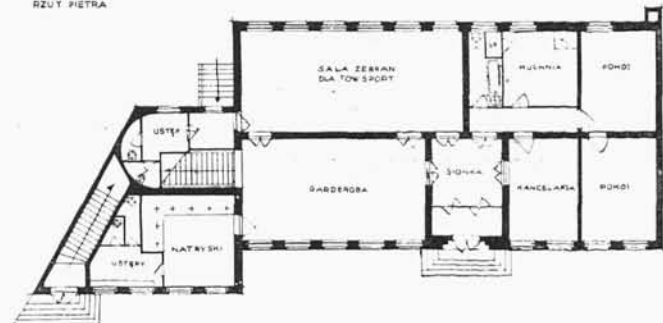


Rzut I piętra. Skala 1:300.

Widok zewnętrzny Hali Gimnastycznej.



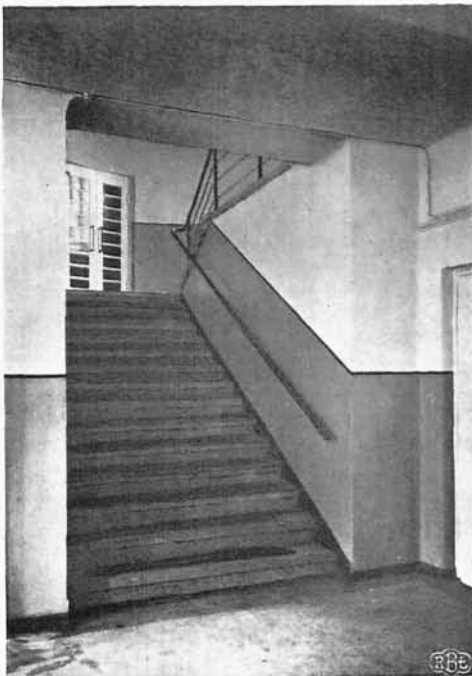
RZUT PIĘTRA



Rzut parteru.

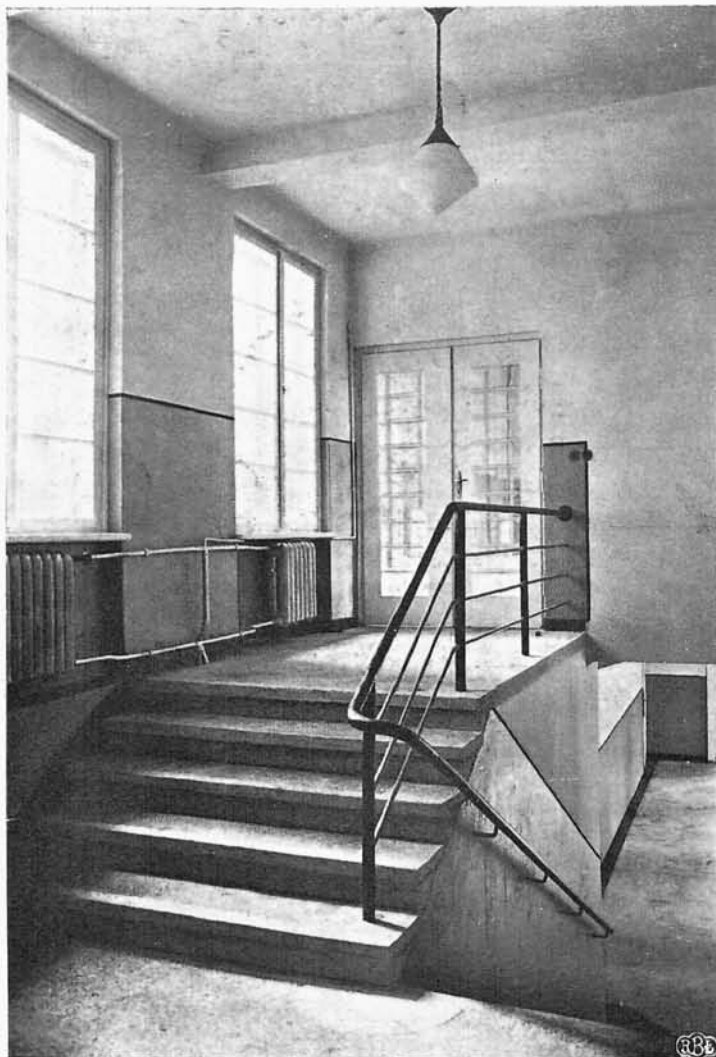
Skala 1:400.

Wyjście z garderoby do sali gimnastycznej.



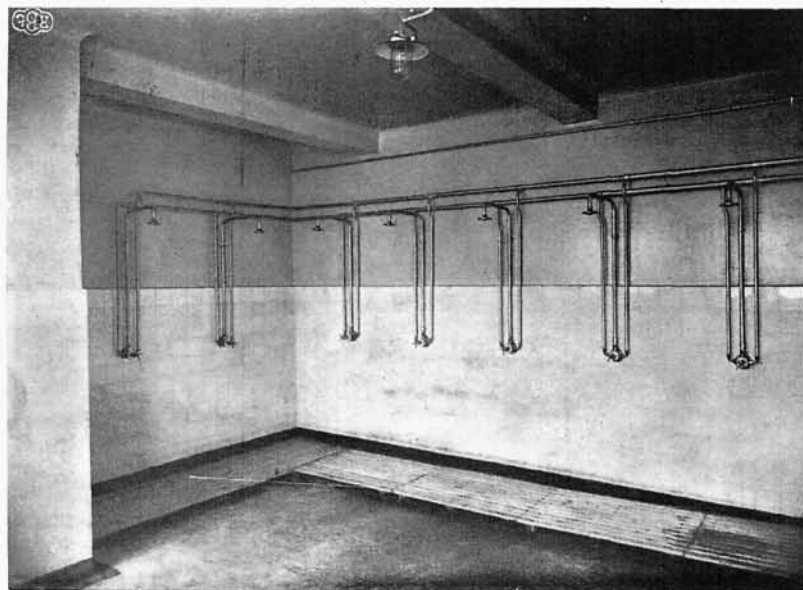
Budynek mieści na parterze: garderobę z natryskami i w. c., salkę zabraną dla towarzystw gimnastycznych i mieszkanie dozorczy, na I piętrze salę ćwiczeń wielk. 11.50 x 23.00 m, oraz ubikacje dla nauczyciela gimnastyki i na przyrządy gimnastyczne.

43—45. Biuro architektoniczne magistratu miasta Katowic; arch. inż. Lucjan Sikorski i Tadeusz Łobos. Hala gimnastyczna w Katowicach przy ul. Stawowej.

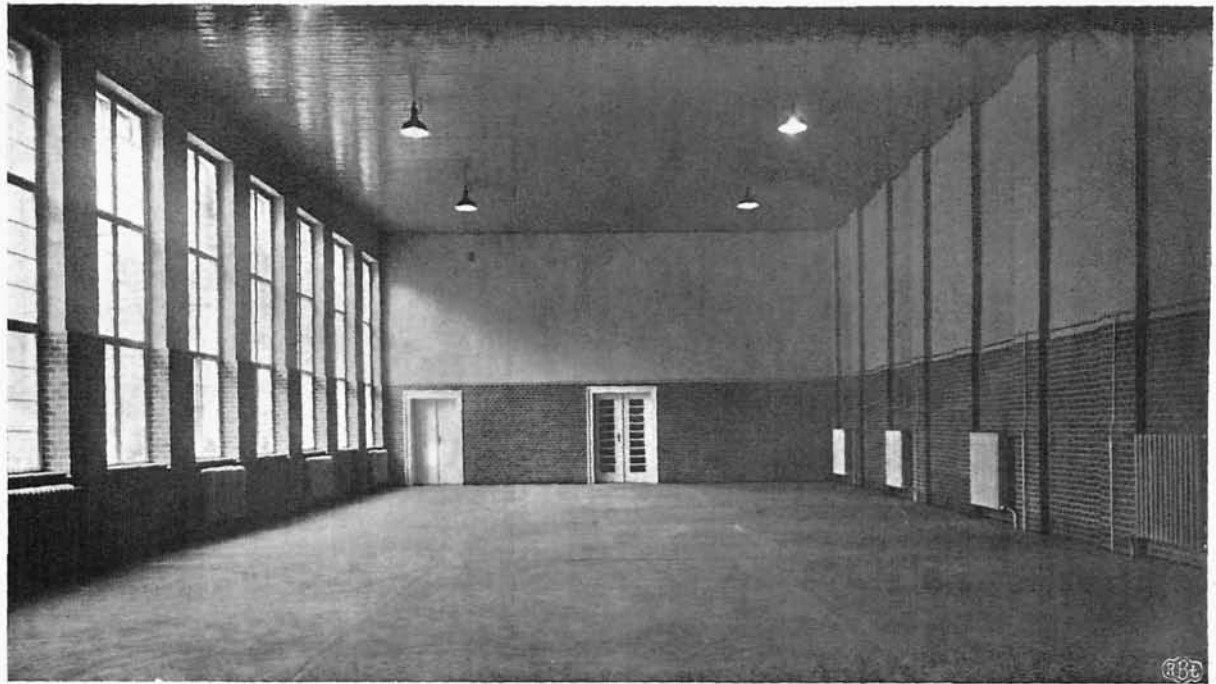


46—47
Biuro architektoniczne magistratu m. Katowic, inż. arch.:
Lucjan Sikorski i Tadeusz Łobos. Hala gimnastyczna
w Katowicach.

Wyjście z garderoby do Sali ćwiczeń.

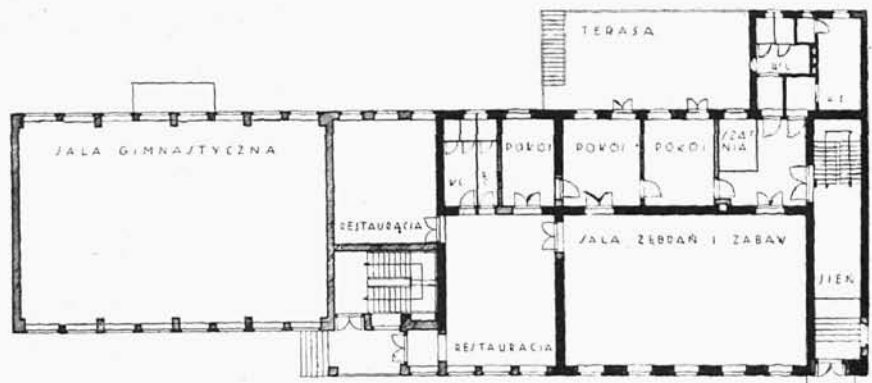


Pokój natrysków w Hali gimnastycznej.



48. Biuro arch. mag. m. Katowic. Inż. arch. L. Sikorski i T. Łobos. Hala gimnastyczna w Katowicach. Sala ćwiczeń.

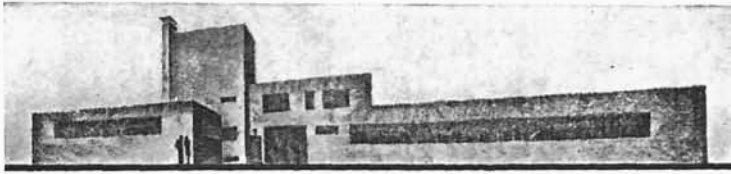
49-50. Inż. arch.: L. Sikorski i Jan Zarzycki (Katowice). Przebudowa strzelnicy w Zawodziu. Elewacja i rzut parteru.



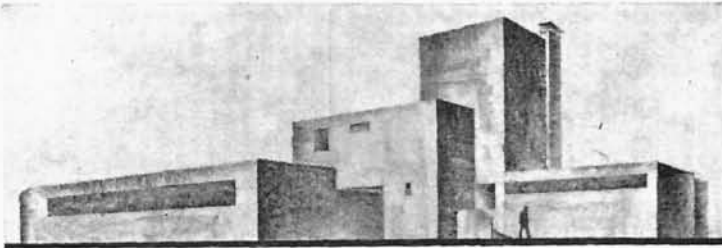
Część lawowana—stara.
„ kreskowana—nowa.



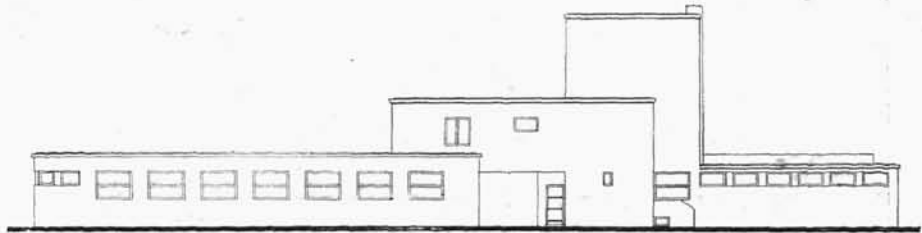
51—52
Biuro architektoniczne magistratu m. Katowic, Inż.
arch.: Lucjan Sikorski i Jan Zarzycki. Dom Ludowy
w Zawodziu.



53-58. Inż. arch. Jan Bieńkowski (Katowice). Portiernia
I dom administracyjny w Mazkach.



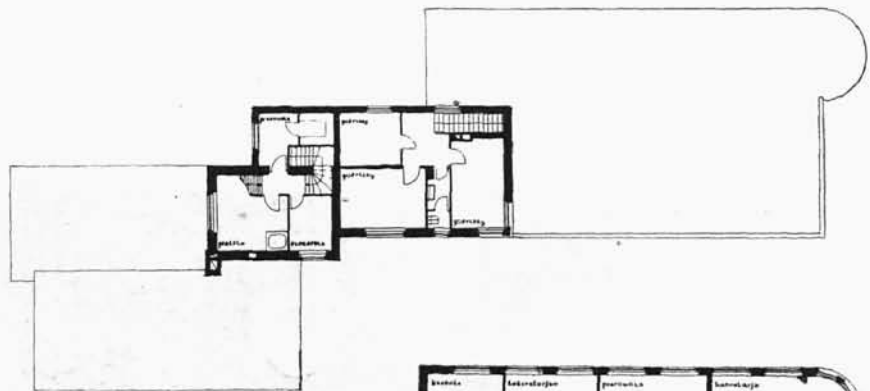
Elewacja półn.-zachodnia. 1:400.



Elew. poł.-wschodnia. 1:400.

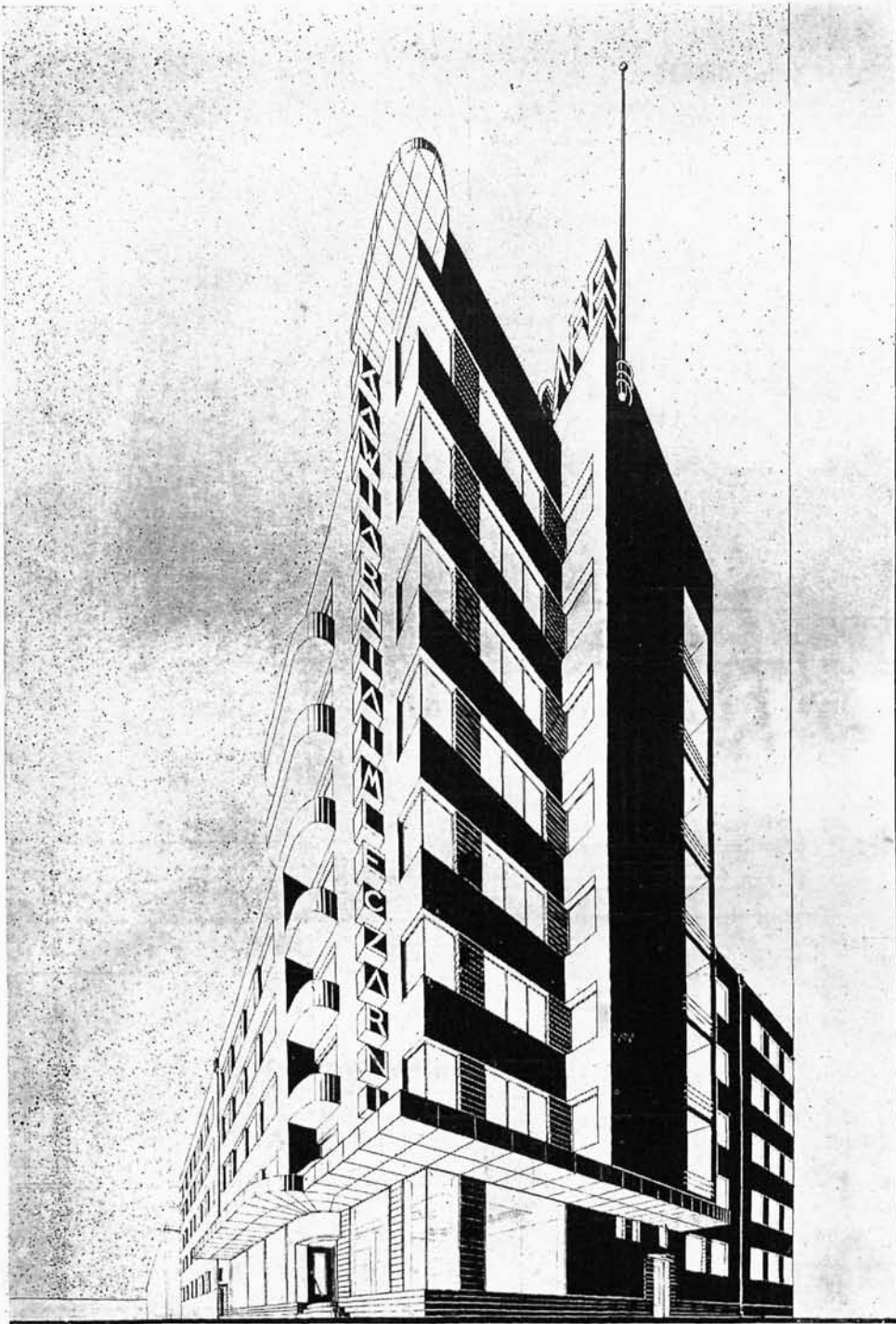


Rzut piętra. 1:400.



Rzut parteru. 1:400.





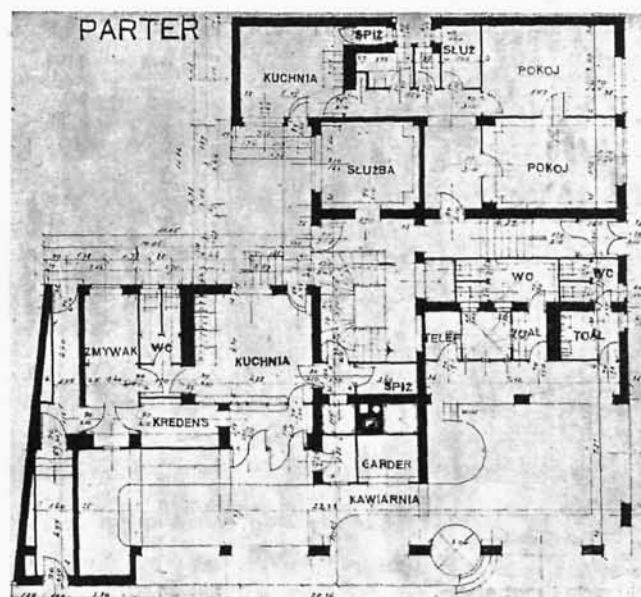
59.
Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach. Inż. arch. E. Chmielewski (Katowice). Dom mieszkalny
w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej. W budowie.

KONSTRUKCJE ŻELAZNE DLA DOMÓW MIESZKALNYCH

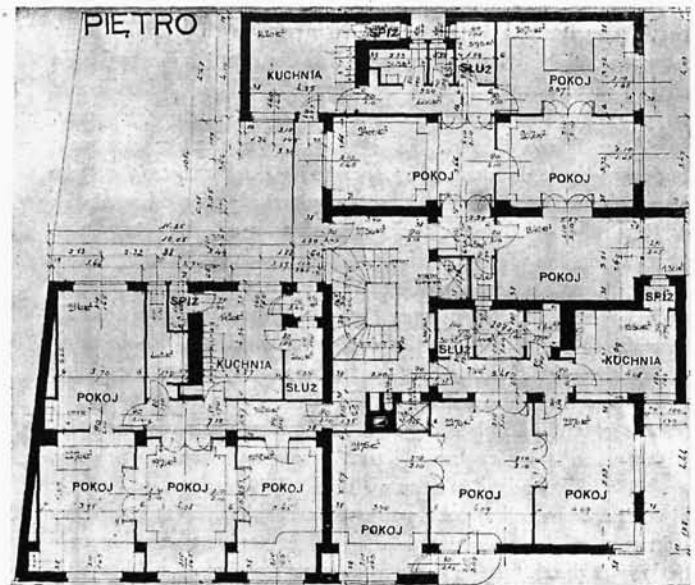
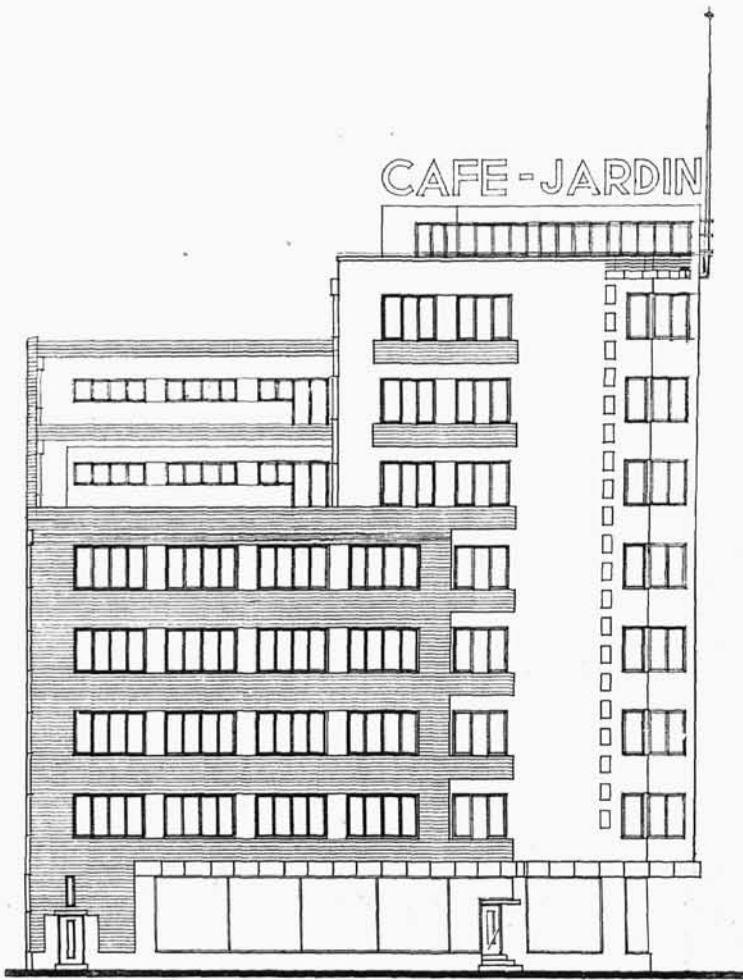
W związku z rozwojem architektury, dostosowywanej do coraz to nowszych wymagań kulturalnych i zdrowotnych, nasuwa się stale trudne do rozwiązania zagadnienie konstrukcji. Dotyczy ono zwłaszcza budowli w miastach, gdzie wartość każdego m² ziemi rośnie proporcjonalnie do uzyskanej na nim powierzchni użytkowej mieszkań. Niedawno jeszcze, ograniczeni konstrukcją budowli masywnych, staraliśmy się uzyskać parcelę budowlaną przez podział budynków na ciasne i wydłużone pokoiki o wąskich, a wysokich oknach, których ilość stanowiła nawet o wartości obiektu. Dziś coraz szerzej i gruntowniej utrwała się przekonanie, że nie ilość okien ani pokoi, lecz powierzchnia użytkowa, lub przestrzeń mieszkalna, o traktach niezbyt głębokich, o szerokich oknach, wprowadzających jak największe ilości powietrza i światła, decydują o wartości mieszkania. Zadaniem dzisiejszej architektury jest nie ograniczać mieszkańca odpowiednio do zajęć i czynności ilością ściśle ograniczonych i zamkniętych pokoi, lecz dać mu możliwość kształtowania i podziału zajętej przestrzeni wedle własnych upodobań i woli. Tem tłumaczy się dążność do zastępowania wszelkich ścian działowych lekkimi, przenośnymi i łatwo usuwalnymi przegrodami, tu bierze swój początek ograniczanie wewnętrznych, konstrukcyjnych ścian do paru filarów, między którymi znajdują pomieszczenia wygodne, przewietrzane szafy wnękowe, umywalnie, lub spiżarki. Wszystkie te walory nowoczesnego mieszkania osiągnąć się dadzą jedynie przy największym wyszukaniu i udoskonaleniu konstrukcji dźwigających. Im mniejsze są jej rozmiary, tem większą jest swoboda kształtowania rzutu, w miarę zaś zwiększenia wytrzymałości konstrukcji rośnie również możliwość lepszego uzyskania gruntu przez budowę coraz to większej ilości pięter. Wytrzymałość zatem i małe rozmiary konstrukcji dźwigających, a następnie ich lekkość, łatwość i szybkość wykonania, to zasadnicze wymogi dzisiejszego budownictwa, które, jak zobaczymy, decydują również o ekonomii i estetycznym wyglądzie budowy. Zadanie pierwsze t. j. największą wytrzymałość przy najmniejszych wymiarach osiąga bez wątpienia konstrukcja żelazna, która dla tych samych ciężarów użytecznych zajmuje zaledwie 2/3 powierzchni, zajętej przez szkielet żelbetowy, a 1/15 powierzchni, zajętej przez mury, licząc po zewnętrznym obwodzie elementów konstrukcyjnych. Dane te odnoszą się do zamieszczonego obok projektu budowy 8-mio piętrowego domu mieszkalnego w Katowicach, który we wszystkich trzech rodzajach konstrukcji opracowany, okazał się najekonomiczniejszym w konstrukcji żelaznej. Co do lekkości konstrukcja żelazna nie ustępuje w niczem żelbetowej przy tem samym wypełnieniu ścian, przy zastosowaniu zaś stropów Kleina, wypełnionych płytami betonu gazowego, ciężar własny stropów obniża się o 25% w stosunku do ciężaru skrzynkowych stropów żelbetowych. O ile chodzi o łatwość i szybkość wykonania, konstrukcja żelazna pobije wszystkie znane, dzięki możliwości fabrycznego jej przygotowania, z ograniczeniem budowy jedynie do montażu i wypełnienia ścian, oraz stropów. Jako przykład konkretny posłużyć może budowa domów mieszkalnych w Karlsruhe — Dammerstock, wykonana w całości przez arch. Ottona Haeslera w ciągu 5 miesięcy od listopada 1928 r. do kwietnia 1929 r. mimo b. ostrej w tym czasie zimy. Pozostaje jeszcze do omówienia sprawa kosztów konstrukcji żelaznej, co wymaga oparcia się na realnych przykładach i stoi w ścisłym związku ze wspomnianymi wyżej zaletami konstrukcji. Przetarg na wspomniany dom mieszkalny w Katowicach, przeprowadzony w październiku 1929 r. wykazał, że budowa surowa 8-mio piętrowego gmachu cyfrowo najmniej przedstawia się w konstrukcji ceglanej t. j. o 20% taniej od konstrukcji żelaznej, a 25% od konstrukcji żelbetowej. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę również wykonanie budynku, nadwyżka całkowitych kosztów budowy o konstrukcji żelaznej spadnie do 10% w porównaniu z kosztami budowy ceglanej. Oba te porównania przeprowadzamy, nie licząc się

60.

Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach. Inż. arch. E. Chmielewski (Katowice). Dom mieszkalny w Katowicach. Elewacja i rzut piętra. Skala 1:300.



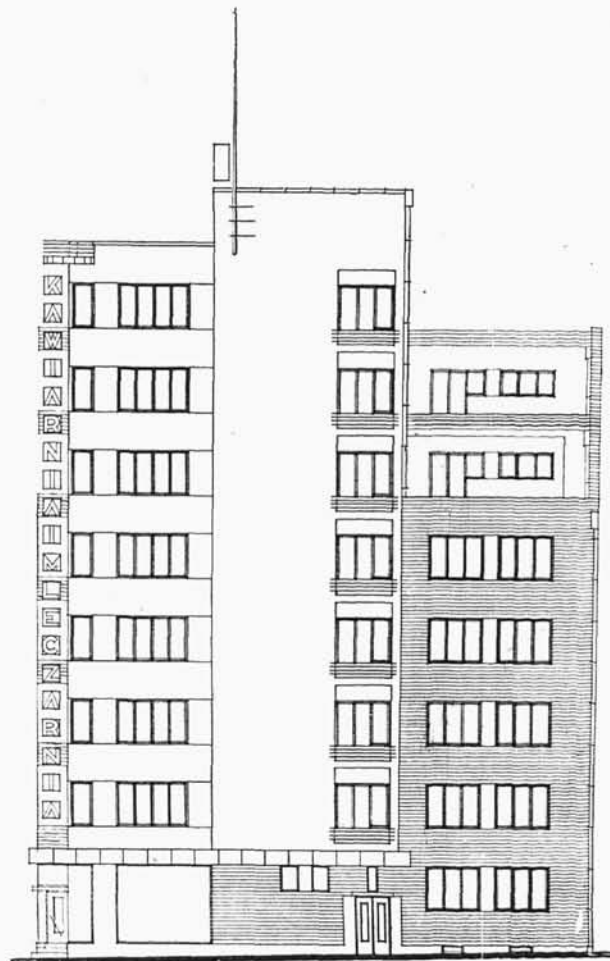
61-62
Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach. Inż. arch.
E. Chmielewski (Katowice). Dom mieszkalny w Katowicach.



Elewacja i rzut piętra.

Skala 1:300.

63.
Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach. Inż. arch. E. Chmielewski (Katowice). Dom mieszkalny w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej. Elewacja, skala 1:300.



zupełnie z powierzchnią użyteczną konstrukcji. W wypadku jednak, gdzie chodzi o jak największe wyzyskanie parceli budowlanej, musimy zauważyć, że mury o średniej grubości 51 cm. w cegle, zajmujące około 18% powierzchni zabudowanej przy zastosowaniu konstrukcji żelaznej, wypełnionej płytkami betonu gazowego, zredukuje się do 20 cm. grubości, powiększając powierzchnię użyteczną mieszkań o 11%. Procent ten wzrośnie nawet do 14, jeżeli weźmiemy pod uwagę również wewnętrzne mury dźwigające.

W tym samym zatem stosunku zmniejszą się całkowite koszty budowy o konstrukcji żelaznej, ustalając się na 4% niżej kosztów budowy ceglanej. Ten ostateczny rezultat znajduje swe potwierdzenie również w obliczeniach arch. Ottona Haeslera, który stwierdza, że koszt jednego mieszkania w Kassel, w budynkach ceglanych, o konstrukcji żelaznej wypadł o 670. zł. taniej, niż w budynkach ceglanych, co dla mieszkań o kubaturze 350 m³. przy kosztach 50. zł. za 1 m³. stanowi właśnie obliczone wyżej 4%. Na ekonomję konstrukcji żelaznej wpływa również jej lekkość w odniesieniu do łatwiejszego fundowania, a następnie szybkość jej wykonania, które okres budowy, a temsamem koszty administracji i ewentualnych podwyżek robocizny redukuje przynajmniej do połowy.

Pozatem dla mieszkań o traktach niezbyt głębokich, a odpowiadają-

cych dzisiejszym wymogom higieny, konstrukcja żelazna jest najbardziej ekonomiczna, gdyż wymaga ona krótkich rozpiętości przy stosunkowo dużych odstępach ram. Związane zaś z tem zarzuty zwiększonych strat ciepła nie mają najmniejszych podstaw przy zastosowaniu powszechnie dziś używanych środków izolacyjnych. 10 cm. grubość odpowiada pod względem przewodzenia ciepła 1 1/2 m. grubym murem.

Na zakończenie powyższych spostrzeżeń wypada zauważyć, że konstrukcja żelazna najbardziej ze wszystkich dostosowuje się do dzisiejszych form architektonicznych. Mianowicie: nie krępuje ona architektury koniecznością pionowego składania otworów okiennych, pozwala wyzyskać przyziemie na otwarte lokale i sklepy, bez względu na ściany wyższych kondygnacyj, w końcu nadaje się najbardziej do wykonania tak ulubionych dziś motywów, jak podcięte naroża, szerokie okna i daleko wysunięte płyty, których wykonanie z żelbetu dla jednakowej grubości u końca i u nasady jest niekonstrukcyjne i nieekonomiczne. Wszystkie te wykazane zalety konstrukcji żelaznej nie dotyczą bynajmniej budynków wielopiętrowych, owszem, jak wykazuje cała kolonja małych domów mieszkalnych w Celle, konstrukcja ta jest bardzo często i chętnie stosowana nawet dla jedno-piętrowych budynków.



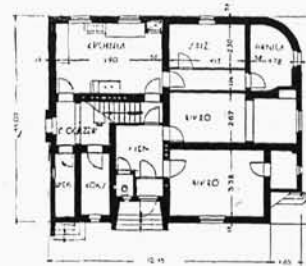
Poddasze 1:400.



I piętro. 1:400.



Parter. 1:400.



Sutereny. 1:400.

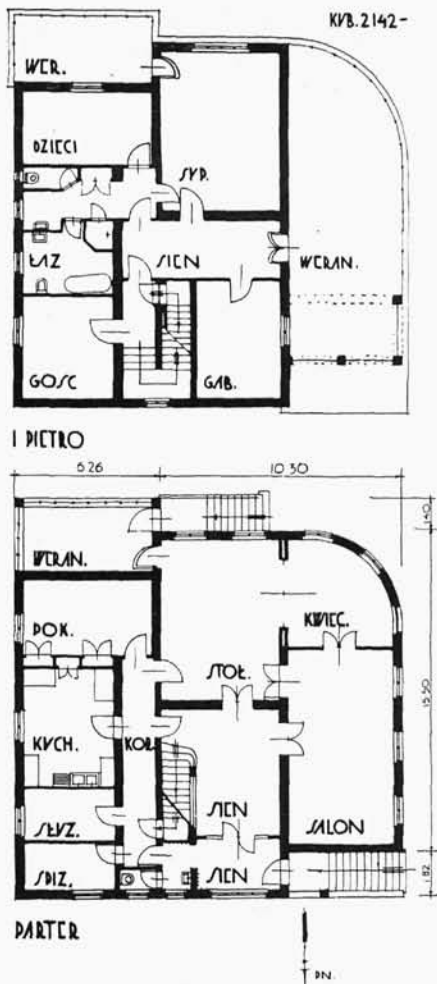
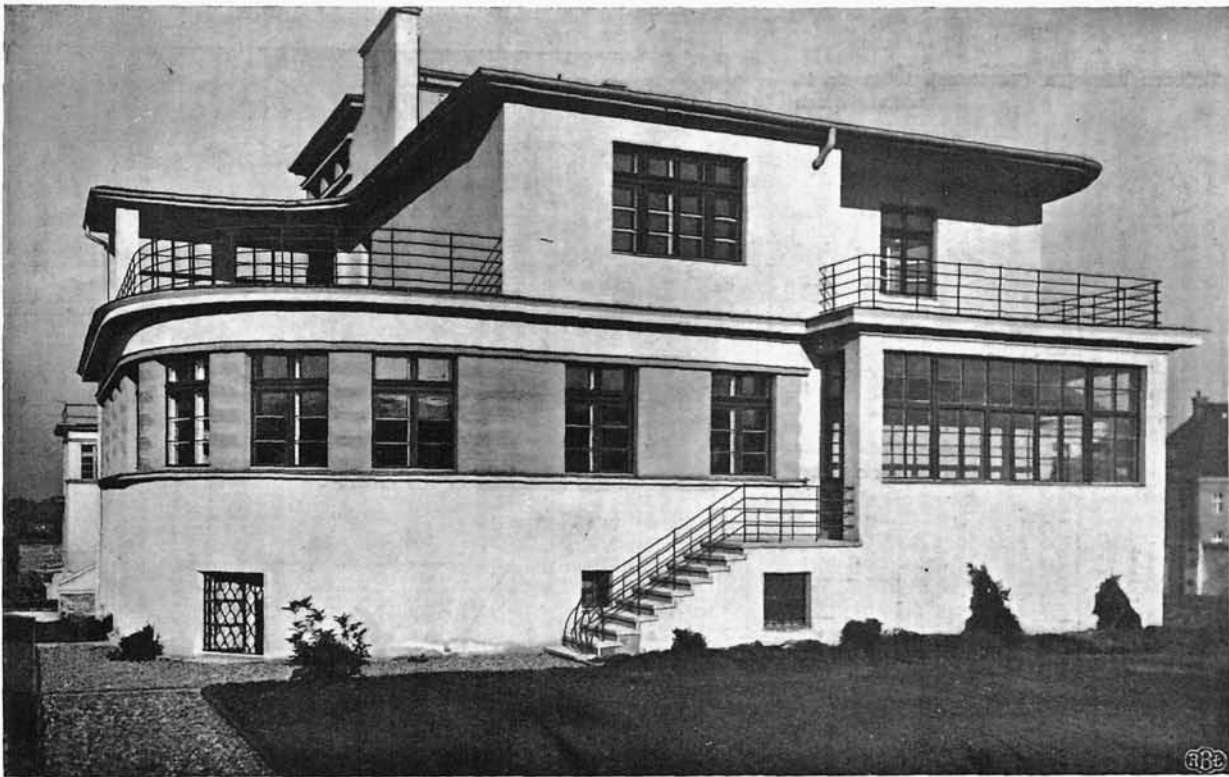
KONSTRUKCJE: Bankiety żelbetonowe, ściany z cegieł pustakowych w parterze i I piętrze 25 cm. grube, stropy żelbetonowe z cegłą pustakową, dach papowy o małym nachyleniu, na balkonach papa i asfalt.
INSTALACJE: Wodociąg, kanalizacja, centr. ogrzewanie, światło elektryczne, dzwonki.
WYPOSAŻENIE: Drzwi sosnowe, posadzki deszczulkowe, na lepniku, malowanie ścian klejowe.



Elewacja. 1:300.

64—70.
Inż. Arch. Tadeusz Michejda
 (Katowice). **Willa p. H. w Katowicach.**

Parkiety wykonane i ułożone przez firmę „Parquet” (Katowice).
 Centr. ogrz. wyk. f-ma E. Lamla (Katowice).



KONSTRUKCJE: Bankiety żelbetonowe, mury ceglane, stropy żelbetonowe żebrowe i z cegłą pustakową, dach papowy o małym spadku, na balkonach dwie warstwy klejonej papy i asfalt.

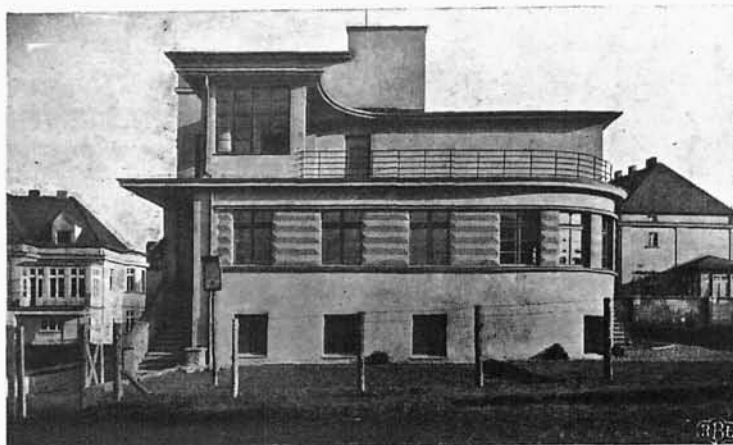
INSTALACJE: wodociągowa, kanalizacyjna, światło elektryczne, sygnalizacja, centralne ogrzewanie, radio, telefon.

WYPOSAŻENIE: wyprawa zewnętrzna terrabona, wewnątrz wyprawa zwykła, częściowo stropy gipsowe, drzwi częściowo sosnowe, malowane przezroczystym lakierem, częściowo fornierowane drzewem szlachetnym (dąb, jesion, czeczot), malowanie klejowe, posadzki dębowe, poręcze schodów wewnętrznych drewniane, zewnętrznych i balkonów żelazne.

71-72
Inż. arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Willa dr. M. w Katowicach.
Widok od ogrodu i rzuty.

Parkiety wykonane i ułożone przez firmę „Parquet” (Katowice). Centr. ogrzew., wyk. f-ma E. Lamla (Katowice).

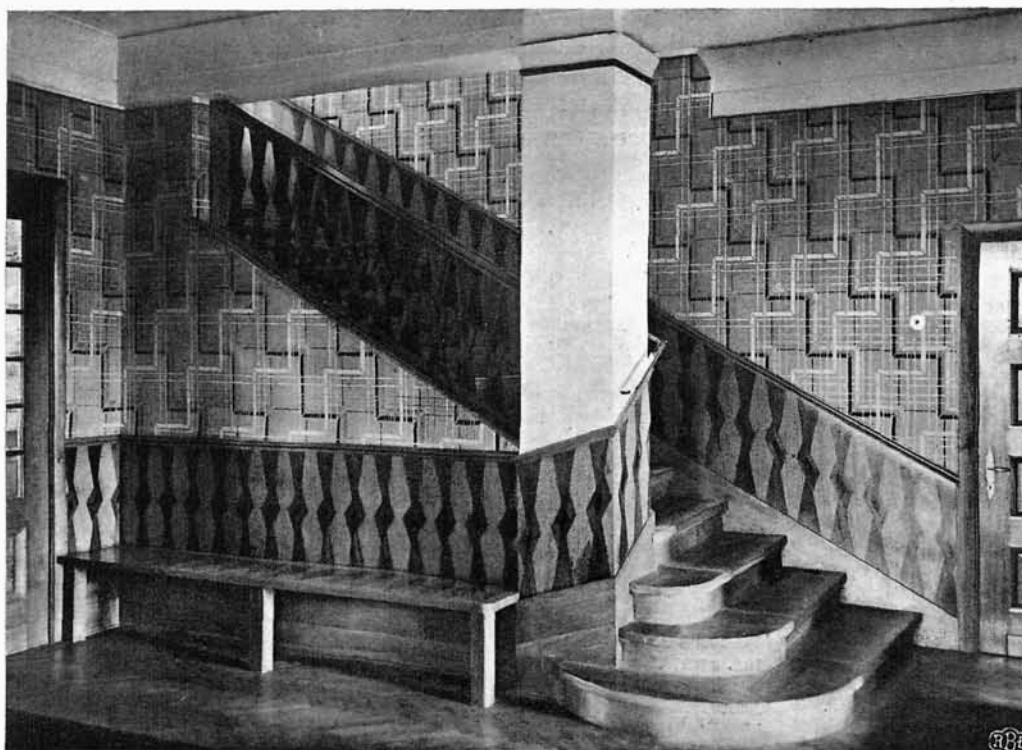
73-75.
Inż. arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Willa dr. M.
w Katowicach



Widok od ulicy



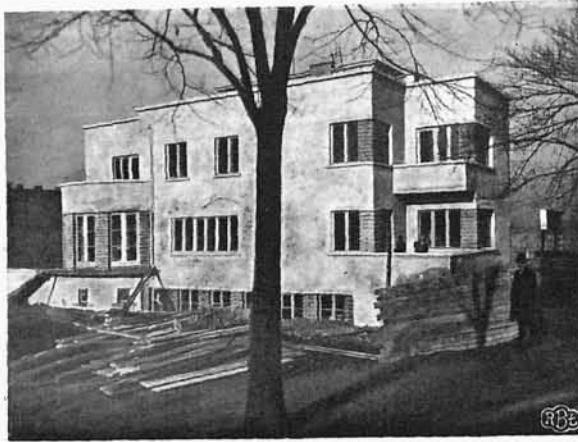
Sieñ.



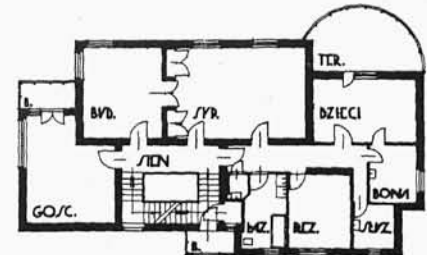
Parkiety wykonane i ułożone
przez firmę „Parquet” (Katowice).
Centr. ogrz. wyk. f-ma E. Lamla
(Katowice).



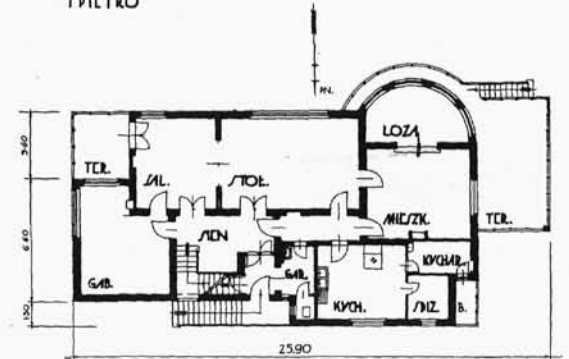
Parkiety wykonane i ułożone przez firmę „Parquet“ (Katowice)
Centr. ogrzew. f-my E. Lamla (Katowice)



Cent. ogrz. wyk. firma E. Lamia (Katowice).
Posadzki firmy „Parquet” (Katowice).



I PIĘTRO



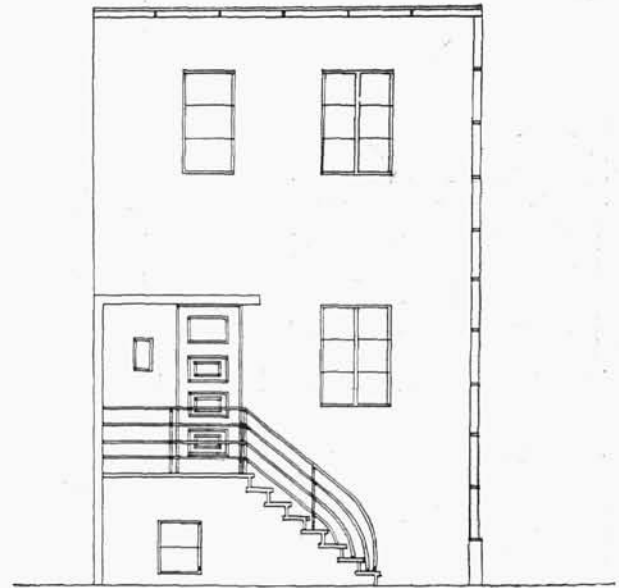
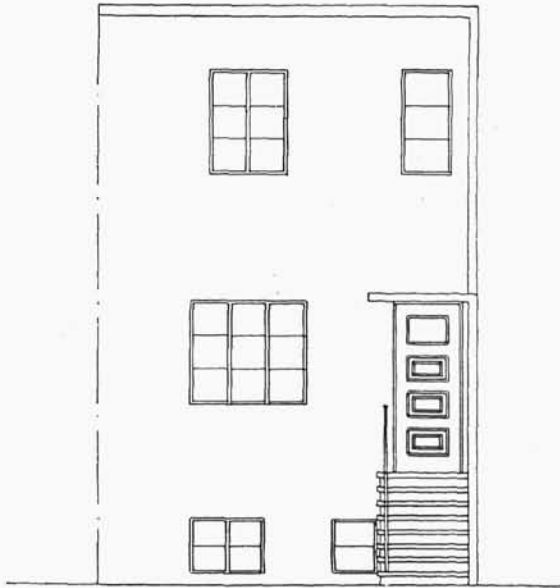
PARTER

Skala 1:400

KONSTRUKCJE. Bankiety żelbetonowe, mury z cegły, stropy żelbetonowe (żebrowe i skrzynkowe) dach płaski, izolacja cieplna z żużlowego betonu, izolacja wodna, papa klejona masą „conco”, cały dach otoczony mурowaną balustradą, na dachu ogród.

INSTALACJE: Wodociąg, kanalizacja, światło i dzwonki elektryczne, radio, centralne ogrzewanie.

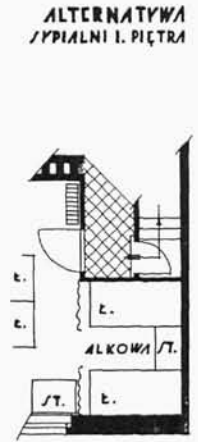
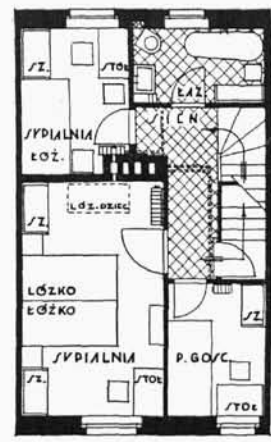
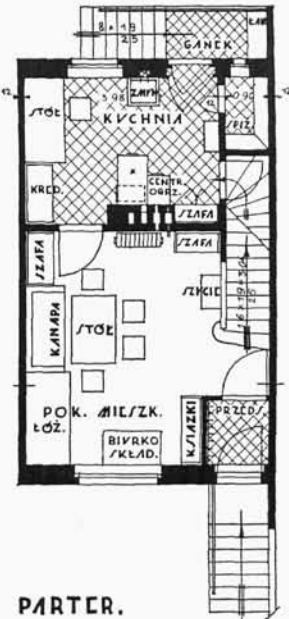
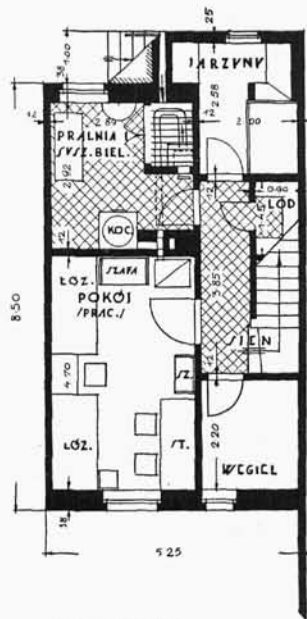
WYPOSAŻENIE: Wyprawa zewnętrzna zwykła pod farby światłotrwałe, gzymsy terazzo — prążkowane, wewnątrz stropy częściowo gipsowe, drzwi sosnowe malowane, posadzki deszczulkowe dębowe, częściowo „li-notol”, malowanie klejowe, szafy w ścianach.



1:100.

PROJEKT DOMU SZEREGOWEGO JEDNORODZINNEGO O 5 POKOJACH.

1:150.
 POW. ZAB. 44.62
 POW. POM. GŁÓW. 75.53
 POW. POM. GO/P. 24.70
 POW. WZYT. CAL. 100.23
 KWADRATURA 387.12



SZTYRCNY.

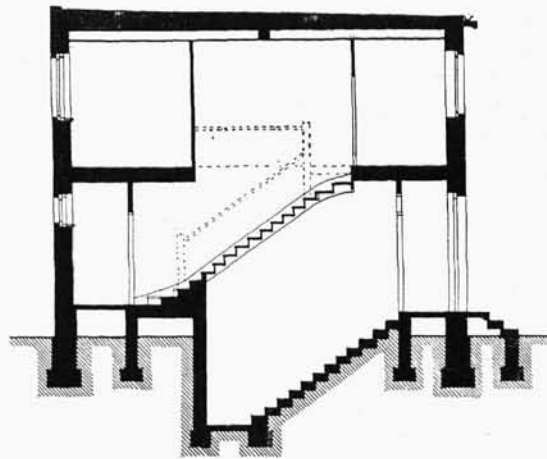
PARTER.

PIĘTRO

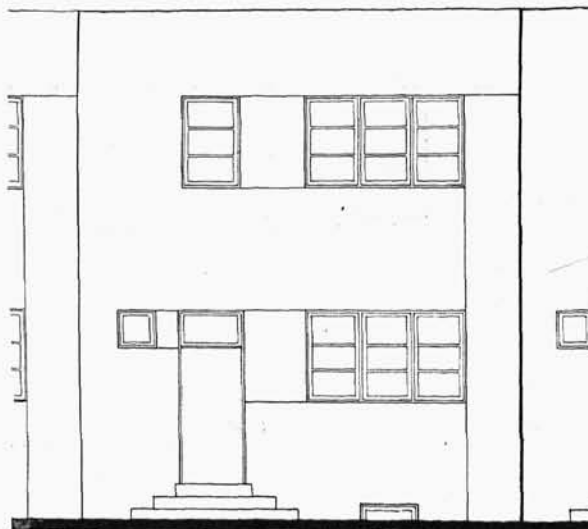
80-81.
 Inż. arch. Tadeusz Michejda (Katowice). Projekt domu szeregowego (dla robotników), jednorodzinny 5 pokojowy.



Rzuty parteru i piętra oraz przekrój po-
dłużny w skali 1:150. Elewacja 1:100.



82-84.
Śląski Urząd Wojewódzki. Inż. [arch. Jan
Bieńkowski. Typ domku szeregowego
w kolonji robotniczej w Pawłowie, Ma-
koszowach i Piekarach.





85 — 87. Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach. Inż. arch. Jan Bieńkowski (Katowice), Kolonja robotnicza w Pawłowie.

KOLONJE ROBOTNICZE NA ŚLĄSKU

Akcja budowy domków robotniczych na szerszą skalę jest bodaj najlepiej dziś postawiona na Śląsku. Dzięki inicjatywie i zabiegom Śl. urzędu wojewódzkiego, rok rocznie powstają całe kolonje, złożone z domków, przeznaczonych w pierwszym rzędzie dla robotników. Ogólny koszt tak skalkulowano, że domek murowany, złożony z dwóch pokoi z kuchnią wraz z budynkiem gospodarczym i parcelą,

obejmującą około 400 m.² przy ratach miesięcznych, wynoszących od 34 do 36 zł., może być spłacony w ciągu 42 lat. Budowę osiedli zapoczątkowano w połowie 1927 roku.

Zakupiono cały szereg terenów po stosunkowo niskich cenach: od 0.50 do 2.00 zł. za m.². Przedewszystkiem wybierano tereny, położone w pobliżu fabryk i kopalń, jako najlepiej nadające się na budowę osiedli robotniczych. Jednak wskutek tego, że tereny te są częściowo podkopane jeszcze przed wieloma laty, zdecydowano budować domki lekkie, najwyżej jednopiętrowe. Sporządzono plany zabudowy i zaprojektowano kilka typów domków - bliźniaków parterowych z pokojem w poddaszu, poczem przystąpiono do budowy.

Przy systemie zabudowy domkami wolnostojącymi parcele zbliżają się raczej do formy kwadratu, co wywołuje powiększenie % ulic w stosunku do całości terenu, zwiększa się przytem koszt przewodów wodociągowych, kanalizacyjnych, kabli elektrycznych etc., czego przy zabudowaniu szeregowym unikamy.

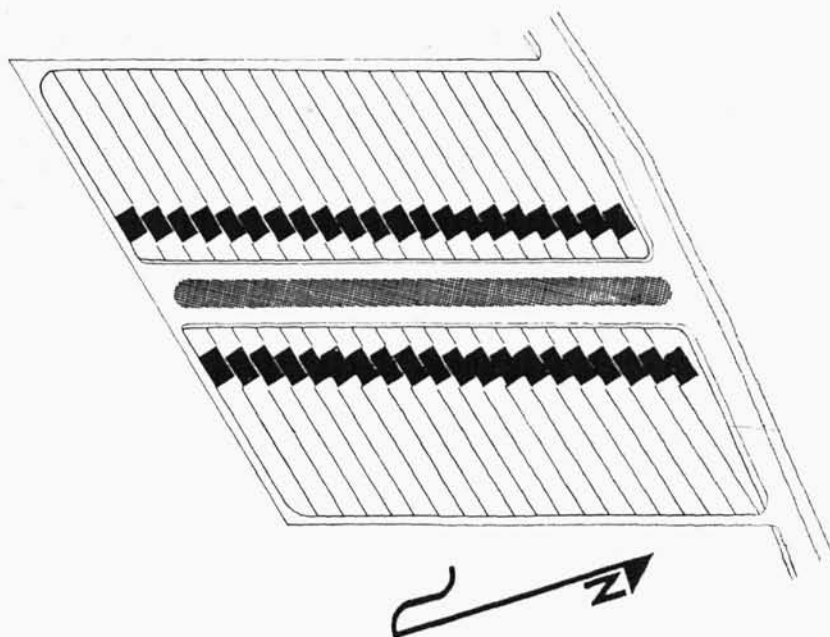
Ostatnie też projekty rozplanowania osiedli robotniczych były w tym charakterze prowadzone. Pierwszym typem kolonji robotniczej o zabudowaniu szeregowym jest kolonja w Pawłowie.

Teren, przeznaczony pod budowę, obejmuje około 16000 m.² Schodkowe ukształtowanie domków jest wynikiem przeprowadzenia ulicy pod kątem 60° do parcel, w kierunku z północy na południe. W ten sposób uzyskano korzystne oświetlenie dla mieszkań: wschodnio-zachodnie.

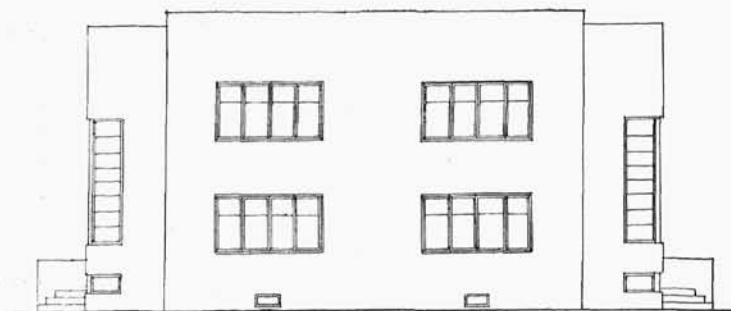
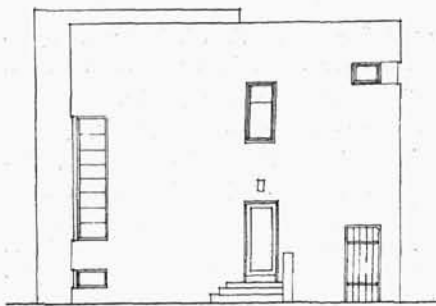
Parcela ma 380 m.²/6.60 x 58 m./, z czego na budynek przypada 57 m.² Przed domkami są ogródki kwiatowe, za nimi warzywne, do których jest dojazd od tyłu parceli przez uliczki szerokości 2.5 m.

Poszczególne domki jednorodzinne w parterze ma pokój mieszkalny 18.5 m.², połączony kredensikiem z kuchnią 7.5 m.², z której przez sionkę jest wyjście na podwórko gospodarcze i do ogrodu warzywnego. Z sionki jest ponadto wejście do piwnicy. W parterze jest jeszcze niewielka ubikacja, dostępna z podwórza, na drobne potrzeby gospodarze i t.p. Na piętrze są dwa pokoje sypialne: większy 16.5 m.², i mniejszy 10.5 m.², łazienka i niewielki pokój, przeznaczony na suzarnię. Ogólna kubatura łącznie z piwnicą wynosi niecałe 400 m.³.

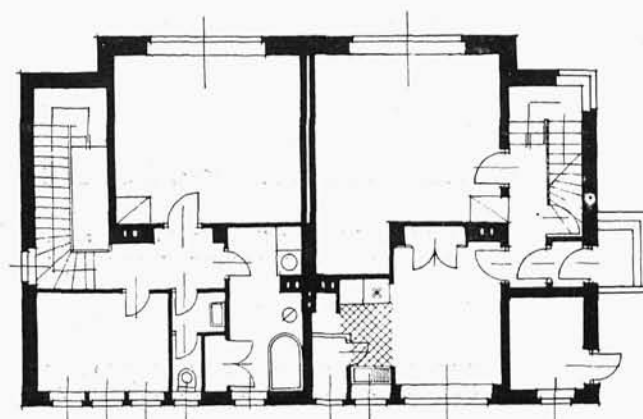
J. B.



Plan sytuacyjny kolonji robotniczej w Pawłowie.

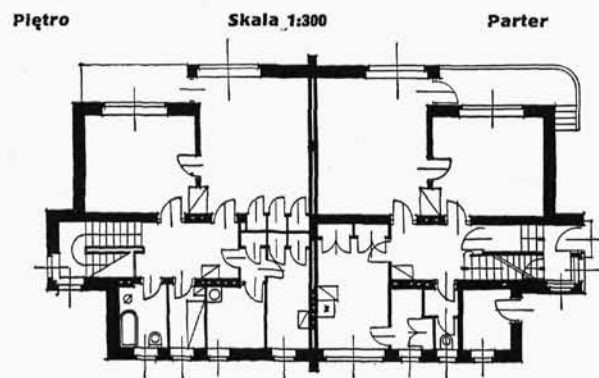


88 — 90.
 Inż. arch. Jan Bieńkowski (Katowice). Willa w Maczkach.
 2 mieszkania po 2 pokoje z kuchnią.

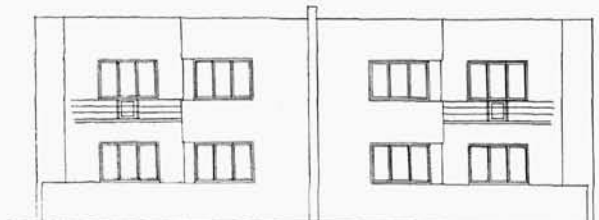


Piętro Skala 1:200 Parter

91 — 93.
 Inż. arch. Jan Bieńkowski (Katowice). Willa w Maczkach.
 2 mieszkania po 4 pokoje z kuchnią.

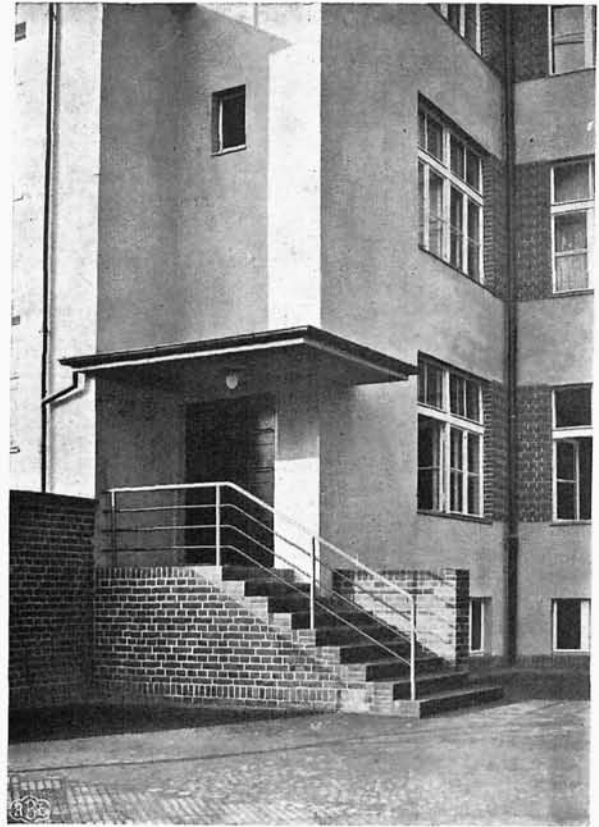


Piętro Skala 1:300 Parter





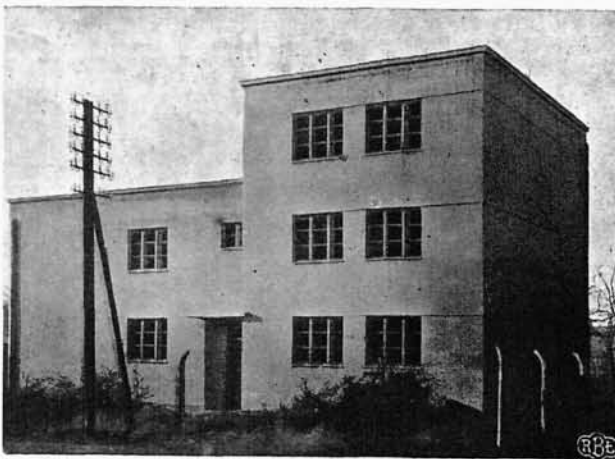
94. **Biuro architektoniczne Magistratu m. Katowic, inż. arch.: Lucjan Sikorski i Władysław Szwarzenberg-Czerny.**
Azyl dla bezdomnych w Katowicach.
Prace murarskie i żelbetonowe wyk. firma „Donat Kołodziej” (Katowice). Centralne ogrzewanie wyk. firma „E. Lamla” (Katowice).



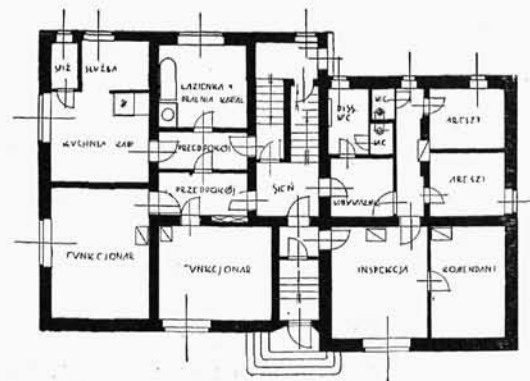
95—96.
Biuro architektoniczne magistratu m. Katowic. Inż. arch.: Lucjan Sikorski i Władysław Szwarzenberg-Czerny. Azyl dla bezdomnych w Katowicach.

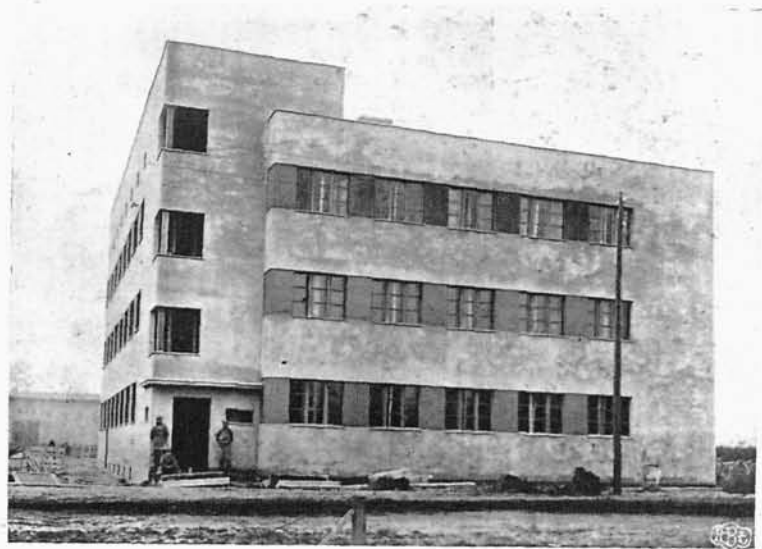
Prace murarskie i żelbet. wyk. firma „Donat Kołodziej” (Katowice)
 Centralne ogrzewanie wykonała firma „E. Lamba” (Katowice)

97 — 98. Śląski Urząd Wojewódzki w Katowicach. Inż. arch. Tadeusz Kozłowski (Katowice). Posterunek policji w Końcyczach. Typ. 3.



Rzut przyziemia.



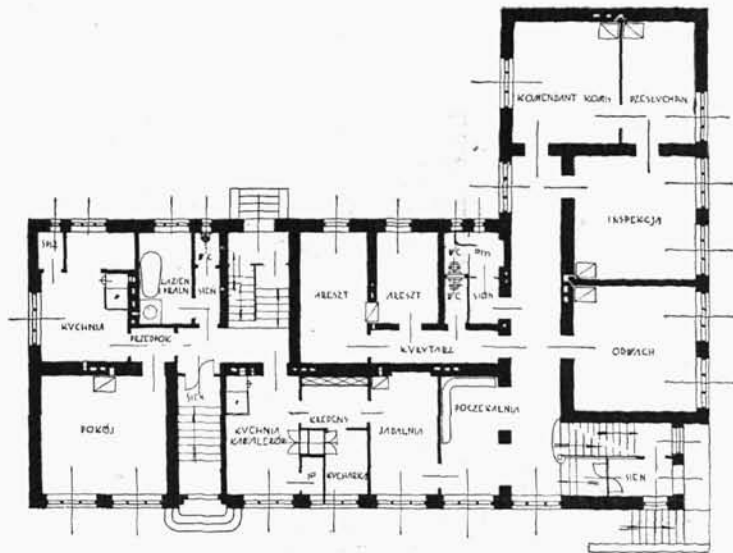
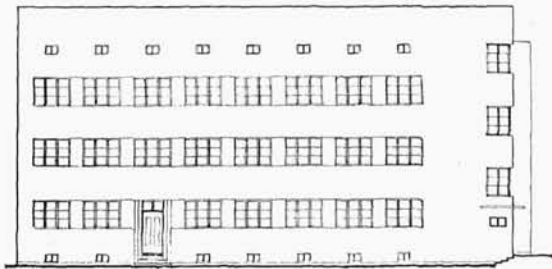


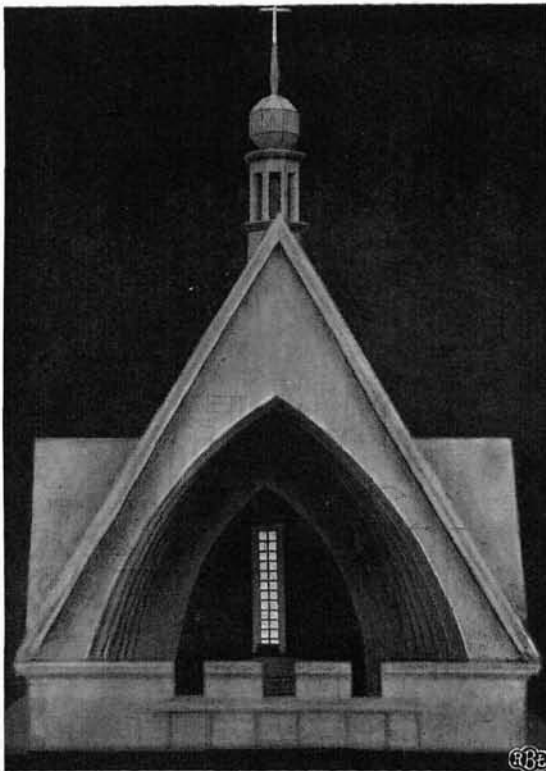
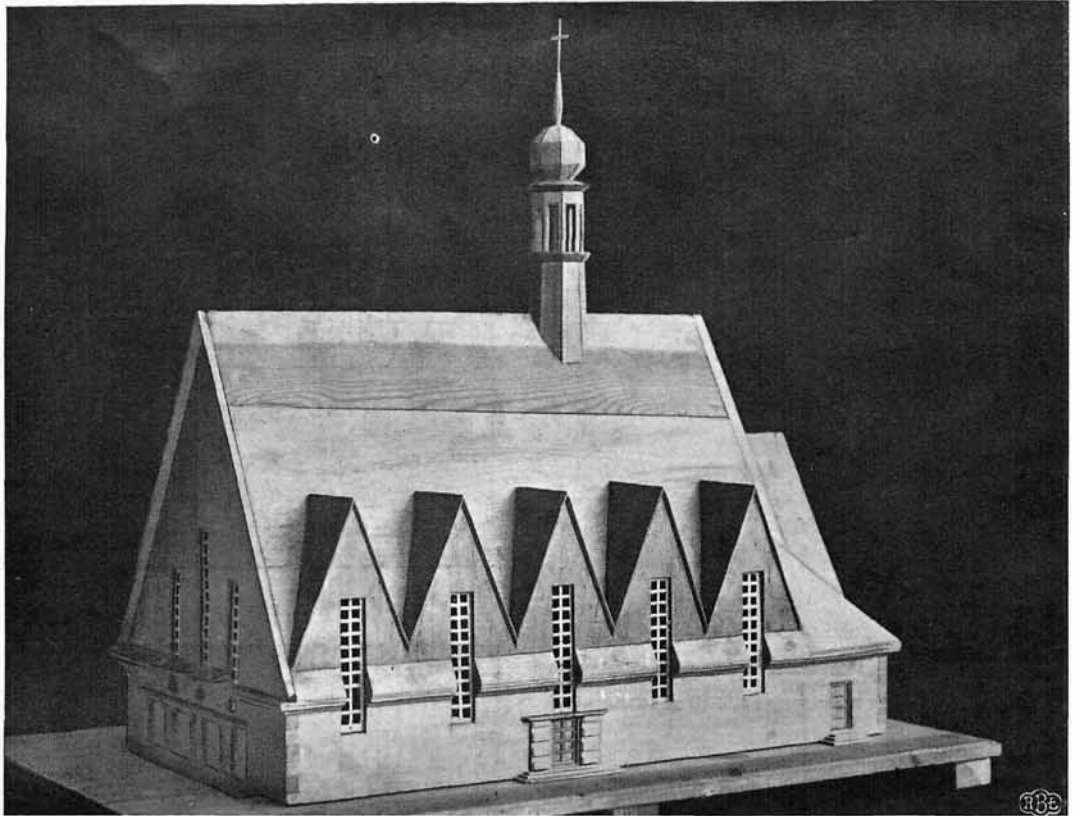
99-102.
 Urząd Wojewódzki w Katowicach. Inż. arch.: Tadeusz
 Kozłowski i Jan Bieńkowski (Katowice). Komenda
 Powiatowa i Komisarjat Policji w Pszczynie.



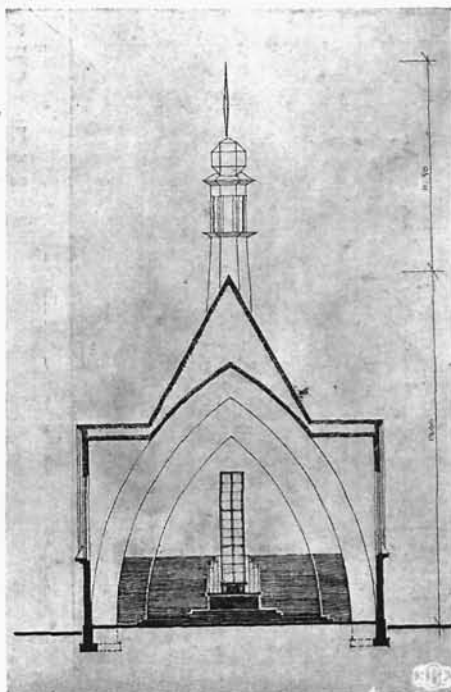
Rzut parteru 1:300.

Elewacja. Skala 1:400.

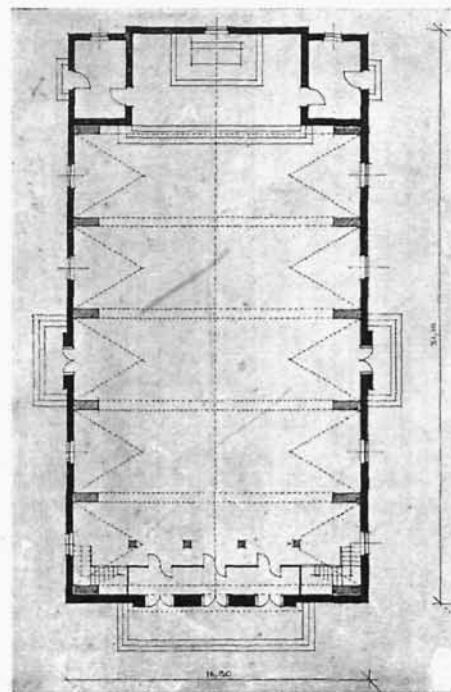




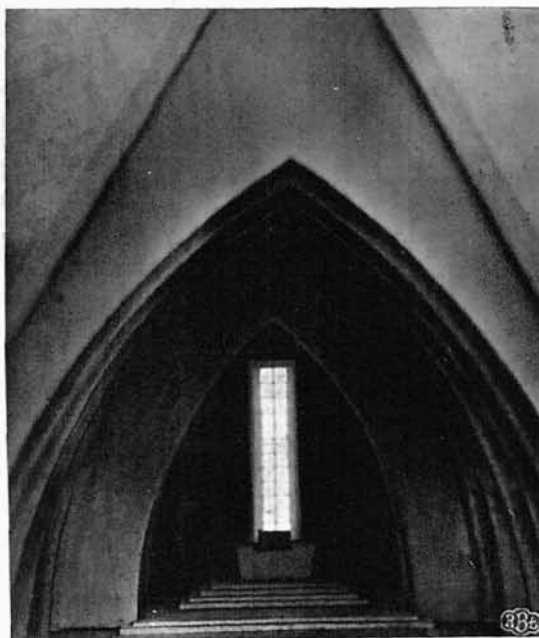
103—104.
Inż. Arch. Tadeusz Łobos. (Katowice). Pro-
jekt kościołka w Zawodziu.



Przekrój 1: 400.



Rzut parteru 1: 400.

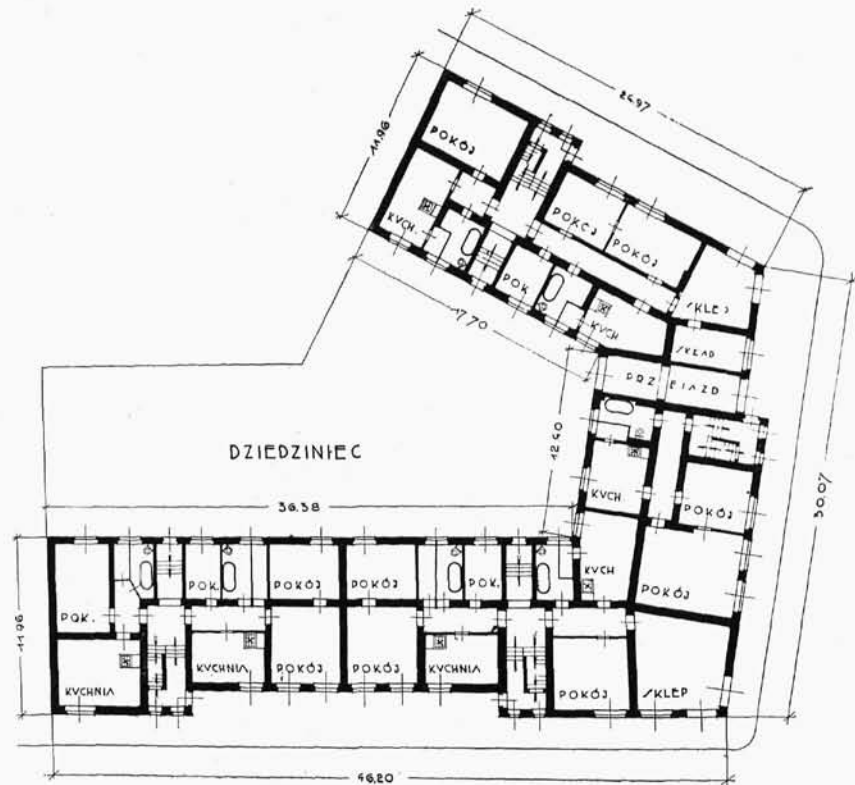


105—107. Inż. arch. Tadeusz Łobos (Katowice). Projekt kościołka w Zawodziu.



108 — 109.
Magistrat m. Królewskiej Huty. Inż. arch.:
Władysław Soboń i A. Olszewski (Kato-
wice). Domy dla urzędników w Króle-
wskiej Hucie.

Prace ziemne, żelbetowe, murarskie i ciesielskie
wyk. firma M. Burzik (Królewska Huta). Central-
ne ogrzewanie wyk. firma R. Aust nast. P. Szu-
bert i R. Sindelar (Królewska Huta).



Blok domów mieszkalnych posiada mieszkań
9 (1P + K) + 7 (2P + K) + 9 (3P + K) + 3 (4P + K)
+ 2 sklepy. Wspólne pralnie mieszczą się na
poddaszu. Stropy wykonane z cegiel pustakowych,
schody żel-betonowe. Podłogi miękkie układane
w jedlinkę. Dach kryty papą. Koszt budynku przy
kubaturze 14,115 m³, wyniósł 650,000 zł., czyli za
1 m³ — 46 zł.

RACJONALIZACJA BUDOWNICTWA SZKOLNEGO

FR. EYCHHORN

Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Koła Architektów
dnia 15.I.1930 r.

Po wojnie nastąpił przewrót na wszelkich polach, a więc i na polu wiedzy architektonicznej; odmienne warunki doby powojennej stały się przyczyną nowej ideologii, którą można nazwać racjonalistyczną. Racjonalizm przenika i w dziedzinę zastosowań architektury do życia, wkraczając i do budownictwa szkolnego, mającego za zadanie odpowiednie przygotowanie przyszłych pokoleń do czekających je przeznaczeń. Budynków szkolnych dobrze zbudowanych i przystosowanych do swoich zadań posiadamy dzisiaj bardzo niewiele, ponieważ jednak jesteśmy dopiero państwem młodem i ubogim, nie możemy sobie pozwolić na zbytek budowania szkół nieodpowiednich. Potrzebnej w ciągu 20 lat ilości szkół własnymi środkami nie wzniesiemy, będzie konieczną na ten cel jakaś długoterminowa pożyczka, spłacona przez przyszłe pokolenie. Szkoła więc, teraz budowana, musi dać podstawę przyszłej owocnej i wydajnej pracy. Jedną z najważniejszych rzeczy przy ich budowie jest ułożenie odpowiedniego programu budowlanego, ażeby szkoła wznoszona odpowiadała pod każdym względem swemu celowi, ażeby nie zachodziła później w ciągu budowy konieczność zmniejszania jej z powodu braku środków. Od programu tego zależy dalszy rozwój koncepcji architektonicznej a przy opracowaniu go konieczna jest ścisła współpraca danego pedagoga z architektem. Okrawanie budynku szkolnego z powodu zbyt dużego rozmiaru programu jest bardzo nieracjonalne z punktu widzenia pedagogicznego. Odpowiedzialność za to spada na tych, których staraniem szkoła jest wznoszona. Programy budowlane są naogół niedostatecznie opracowane, brak w nich tak ważnej rzeczy, jak studja nad umeblowaniem i nad jego zależnością od wymiarów sali i odwrotnie.

Obecnie sprawę umeblowania, którą należy traktować równocześnie z projektowaniem gmachu i to przy udziale pedagoga, zleca się zarządowi po ukończeniu gmachu.

W celu zrationalizowania programu budowlanego należy za wzniesienie budynku o wymiarach pomieszczeń, niedostosowanych do elementarnych potrzeb wewnętrznego ich urządzenia, czynić odpowiedzialnym architekta. Racjonalizacja programu budowlanego powinna polegać na dokładnej znajomości celu danej szkoły oraz środków na nią przeznaczonych. W programie powinno się także uwidocznić wewnętrzne piękno idei szkoły i jej przyszłe dążenia. Architekt z pedagogiem powinni opracować cały szereg tematów a mianowicie: 1. w pomieszczeniach jakich wymiarów i jak urządzonych ma się odbywać nauka danych przedmiotów w szkołach wszelkich typów, 2. dążenia specjalistów danej dziedziny nauki oraz najnowsze zdobycze pedagogiki i higieny, które muszą wpływać na pomieszczenia szkolne i ich urządzenia, 3. związek pokrewnych przedmiotów i zajęć szkolnych czy pozaszkolnych, 4. zdobycze techniki, mogące się przyczynić do racjonalizacji ogólnych lub poszczególnych zadań wychowawczo higienicznych. Rozwiązywanie takich i t.p. zagadnień powinno być poruszane na łamach pism specjalnych, a wzajemna wymiana myśli pedagoga i architekta mogłaby wpłynąć na realizację racjonalizacji programów budowlanych.

Projektowanie racjonalnego budynku szkolnego może mieć miejsce wtedy, gdy projektujący zna dokładnie metody pedagogiczne i warunki higieniczne danej szkoły, a więc musi znać wszelkie zasady obecnego nauczania, w którym tak dużą rolę odgrywa wyrobienie w uczniach samodzielności i wzajemności usług. Racjonalna szkoła winna być tak projektowana, by odpowiadała idei nauczania i wychowywania i wewnętrznego urządzenia szkoły. W tym celu musi śledzić programy pedagogów i dążyć do jasności, prostoty i przejrzystości

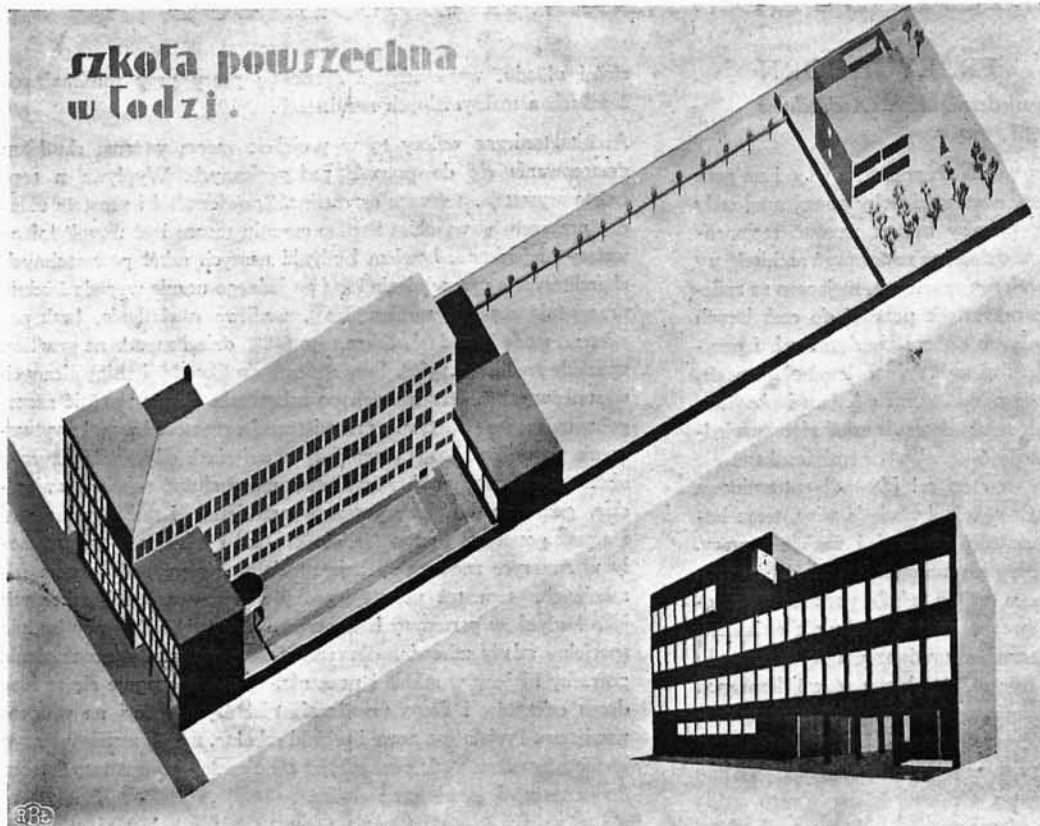
układu, wprowadzając ekonomję pracy przy minimalnych środkach a maksymalnych rezultatach.

Architektoniczne walory są w projekcie rzeczą wtórną, skutkiem dostosowania się do potrzeb pedagogicznych. Wyplwają z tego często asymetria, a zawsze oszczędność powierzchni i prostota układu, przyczem w wysokim bardzo stopniu muszą być uwzględniane walory higieniczne, bowiem budynki naszych szkół powszechnych charakteryzuje przepełnienie izb (na jednego ucznia wypada średnio przeciętnie 0.74m², zamiast 1m²), wadliwe oświetlenie, brak powietrza, wody i brud (skutkiem tego 6-8% dzieci zapada na gruźlicę, w szkole średniej 3.75%). Przy dążeniu do likwidacji ahigienicznych warunków szkół, otrzymanych po zaborcach, należy zwrócić szczególną uwagę na oświetlenie, przewietrzanie, czystość i wogóle wytworzenie warunków, któreby wyrobiły w dzieciach odporność fizyczną obok tężyzny duchowej. Przykładem mogą służyć szkoły szwajcarskie, gdzie na I dziecko wypada przeciętnie 1.2m² powierzchni i 4.5m³ powietrza (u nas średnio 0.74m² i mniej niż 2m³). Szkoły w Ameryce znowu posiadają specjalne systemy oświetlania izb szkolnych, tam też powstają próby rozwiązywania izb szkolnych jako budynków parterowych w otoczeniu ogrodów. Niemcy budują specjalne szkoły zdrowia, dla szerzenia propagandy zrozumienia potrzeby higieny w szkole i poza nią. U nas propaguje się tę ideę drogą odczytów i drogą urzędzenia niektórych lekcji na wolnym powietrzu. Projektując nowe budynki szkolne, należy wcielać w czyn ideały zdrowotne a także zaspakajać choć częściowo tęsknotę dziecka do przestrzeni, powietrza i słońca.

Jeżeli chodzi o architekturę budynku szkolnego, należy budować budynki celowe w/g wszelkich wskazań techniki, higieny i pedagogiki, a ona, jako funkcja pochodna twórczej koncepcji architekta, znajdzie się sama, o ile naturalnie architekt posiada ją w swej duszy. Racjonalna architektura budynku szkolnego, jako wynik twórczości architekta, sprowadza się do umiłowania przez niego idei dobrej szkoły polskiej i umiejętnej jej wcielania w budynek; wtedy t. zw. architektura stanie się czynnikiem wychowawczym. Przy ozdabianiu budynków powinno się zainteresować społeczeństwo miejscowe, ażeby kultura i sztuka ludowa mogły przenikać do szkoły i tem silniej spoiły z nią dzieci. Sprawa budownictwa szkolnego jest niedoceniona i niepopularna, inaczej aniżeli sprawa mieszkaniowa, dla rozwiązania której tworzy się w różnych państwach różne towarzystwa, organizuje się zjazdy, kongresy i t.p. Źródłowa praca dr. M. Falskiego pt. *Potrzeby szkolnictwa powszechnego* nie została odpowiednio spopularyzowana; poza Ministerstwem mało osób ją zna, a jednak cyfry, w niej podane, są przerażające: od r. 1928 - 27 buduje się zaledwie 1/10 część tego, co budować należy i jeżeli tak dalej pójdzie, będziemy się oddalali od naszych zamierzeń, zamiast się do nich przybliżać. Budowa szkół jest conajmniej tak ważna, jak budowa domów mieszkalnych.

Należałoby:

1. regulować drogą ustaw i rozporządzeń źródła dochodu i przeprowadzić procentowy ich podział na zaspakajanie potrzeb budowy szkół oraz mieszkań;
2. regulować wydatki na budowę różnych szkół, dając pierwszeństwo tym, które w wyniku dadzą więcej użytku dla państwa;
3. ze względów oszczędnościowych należy budować szkoły 4-o klasowe, które przy dwurazowym nauczaniu będą przez szereg lat spełniały prowizorycznie rolę 7-o klasowych;
4. dążąc do potania budowy szkół, należy stosować racjonalizację metod pracy, materiału i konstrukcji, co będzie wymagało powołania naczelnego organu dla spraw organizacji i kontroli budownictwa

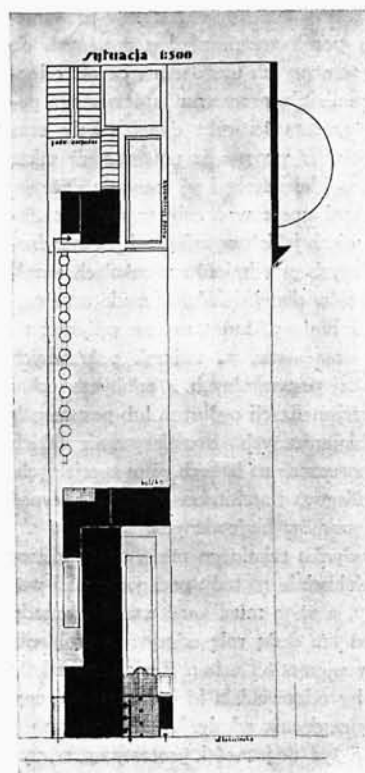


Izometria i perspektywa

Ocena Sądu Konkursowego:

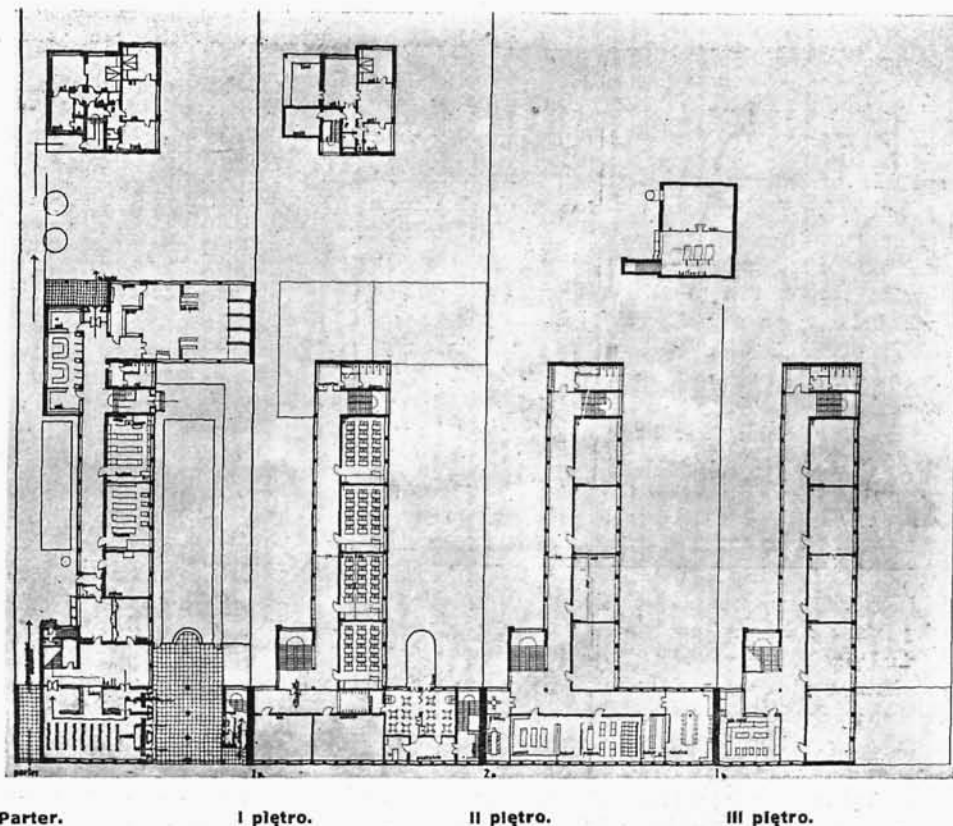
USYTUOWANIE budynku dobre. Układ sal szkolnych z wyjątkiem sali przyrodniczej—dobry. Hall z przedsionkami zbyt rozrzutnie potraktowany. Pomieszczenia dla kursów wieczornych są zaprojektowane dobrze. Przedszkole na I piętrze w ogólnym układzie dobre, jednakowoż szatnie i umywalnie, zbyt szczupłe i umieszczone w różnych kondygnacjach, nie są praktycznie pomyślane. ARCHITEKTURA naogół poprawna, nie posiada jednakże od strony ulicy wyrazu budynku szkolnego. Projekt nadaje się do nagrody względnie do zakupu.

Plan sytuacyjny:



1-2.
Arch.: Stefan Sienicki i Kazimierz Gawroński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 27 na gmach Szkoły Powsz. w Łodzi. Nagroda I.

3. Arch.: Stefan Sienicki i Kazimierz Gawroński (Warszawa).
Projekt konkursowy Nr. 27 na gmach Szkoły Powszechnej w Łodzi. Nagroda I.



szkolnego, stosować więcej niż dotąd, typowych budynków dla mniej zorganizowanych szkół powszechnych, skrócić czas i koszty budowy;

5. ponieważ akcja budowy szkół zakrojona jest na kilkadziesiąt lat a projektowanie i racjonalne wznoszenie budynków szkolnych potrzebować będzie odpowiednio wyszkolonych techników i architektów, należy już dzisiaj pomyśleć o odpowiednim ich dokształceniu;

6. powinny być podjęte przez przemysłowców, architektów i przy poparciu finansowym min. oświaty oraz samorządu próby stosowań wszelkich nowych doświadczeń, któreby mogły doprowadzić do potania budynków;

7. powinno się stworzyć muzeum urządzeń szkolnych wraz z pracownią eksperymentalną, czytelnią i biblioteką z zakresu wszelkich nauk potrzebnych, a także zagadnienia budownictwa szkolnego poruszać w czasopiśmie specjalnych oraz codziennej prasie.

Realizacja postulatów przyczyni się w znacznej mierze do ugruntowania podstaw racjonalnego budownictwa szkolnego.

Opr. H. Marcin.

KONKURS NA PROJEKT SZKOŁY POWSZECHNEJ W ŁODZI

Wyciąg z protokołu posiedzenia Sądu Konkursowego na projekt szkoły powszechnej przy ul. Rokicińskiej Nr. 41 w m. Łodzi.

Dnia 9 listopada 1929 godz. 12 m. 30 Sąd Konkursowy w składzie pp.: Przewodniczącego, ławnika Wydziału Bud. R. Izdebskiego, Delegata Wydz. Oświaty i Kultury — ławnika prof. F. Smolika, Delegata naczelnika Wydz. Zdrowia Wojew. Łódzkiego — dr. S. Skalskiego, Delegata Urzędu Wojewódzkiego,

Dyr. Rob. Publ. — inż. R. Sunderlanda, Delegata Kuratorium Szkolnego — Inspektora Szkolnego J. Skowrońskiego, Delegata Rady Miejskiej — radnej G. Moskiewiczówny, Delegata Wydz. Budownictwa — inż. W. Sawczyka, Delegatów Koła Architektów z Warszawy: prof. arch. Z. Mączyńskiego i A. Ranieckiego, Delegatów Koła Arch. z Łodzi: arch. W. Kowalewskiego i H. Pilla, przystąpił do rozpatrywania szkicowych projektów na budowę szkoły powszechnej przy ul. Rokicińskiej Nr. 41 w m. Łodzi, przyczem okazało się, że nadesłane prace w liczbie 47 przysłyły w oznaczonym terminie.

Po pierwszym rozpatrzeniu odrzucono prace, oznaczone następującymi NN.: 11, 13, 14, 15, 16, 17, 20, 21, 22, 23, 24, 29, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 40, 42, 43, 46, jako bądź nie odpowiadające programowi, bądź poziomem swym nie zasługujące na bliższe rozpatrzenie. Wobec powyższego przystąpiono do szczegółowej oceny pozostałych projektów, (oceny prac nagrodzonych zamieściliśmy przy projektach).

Na podstawie tego orzeczenia — przystąpiono do drugiego głosowania, w którym odpadły w dalszym ciągu prace, oznaczone NN. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 18, 19, 25, 26, 39, 45, 47 — zaś prace, oznaczone NN. 9, 27, 33 — uznano, jako nadające się do nagrodzenia, a oznaczone NN. 28, 44, 30, 7, 31 — do ew. wyróżnienia.

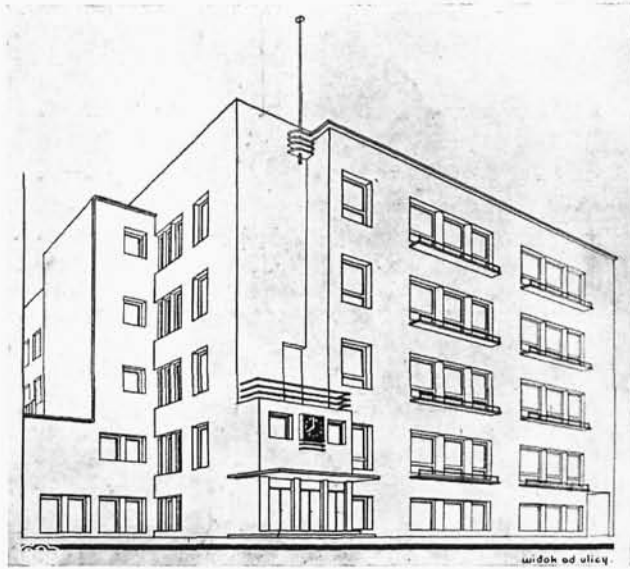
W trzecim i ostatnim głosowaniu przyznano:

I nagrodę — Nr. 27 — 8 głosami; II nagrodę — pracy Nr. 33 — 8 głosami; III nagrodę — pracy Nr. 8 (alt. 1) — 8 głosami.

Po dalszym rozpatrzeniu prac NN. 7, 28, 30, 31, 44 ostatecznie wyróżniono prace Nr. 44 i 7, przyczem tę ostatnią zakwalifikowano do ewentualnego zakupu. Jako najbardziej odpowiednią do realizacji uznano jednogłośnie pracę, nagrodzoną I nagrodą.

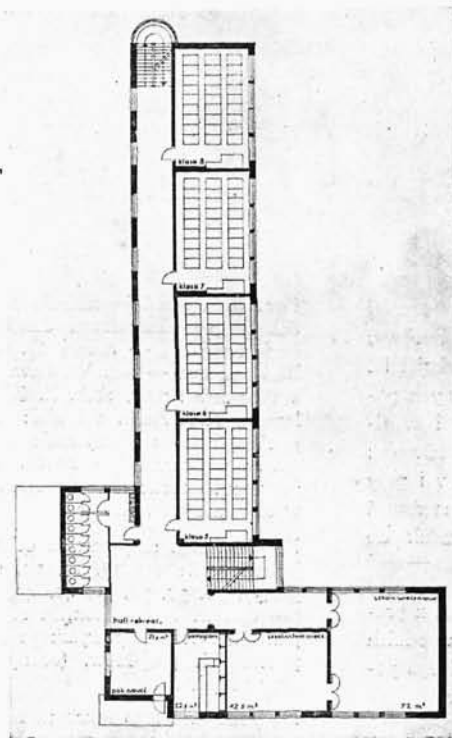
Po otwarciu kopert okazało się, że autorami pracy Nr. 27 są inż. architekci Stefan Sienicki i Kazimierz Gawroński z Warszawy; Nr. 33 Stanisław Odyniec-Dobrowolski i Stanisław Marzyński z Warszawy, absolwenci Wydziału Architektury; Nr. 9 Mieczysław Lewinson i Izidor Feinberg z Łodzi, studenci VIII semestru Wydziału Architektury.

Na tem czynności Sądu Konkursowego o godz. 21-ej zakończono.

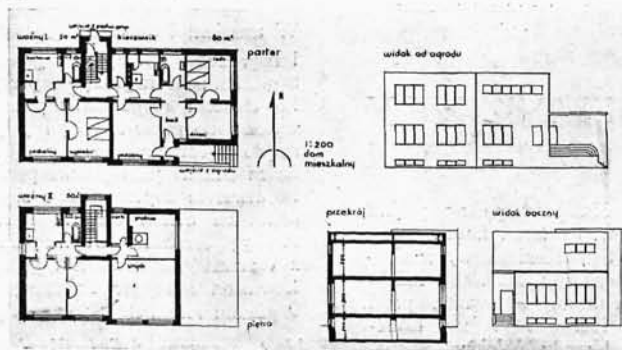
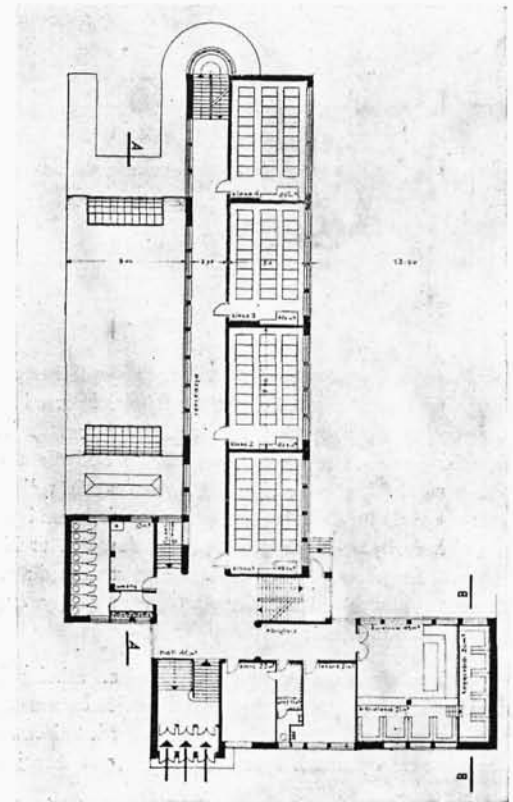


4-7: Arch.: Stanisław Odyniec-Dobrowoiski i Stanisław Marzyński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 33 na gmach Szkoły Powszechnej w Łodzi. Nagroda II.

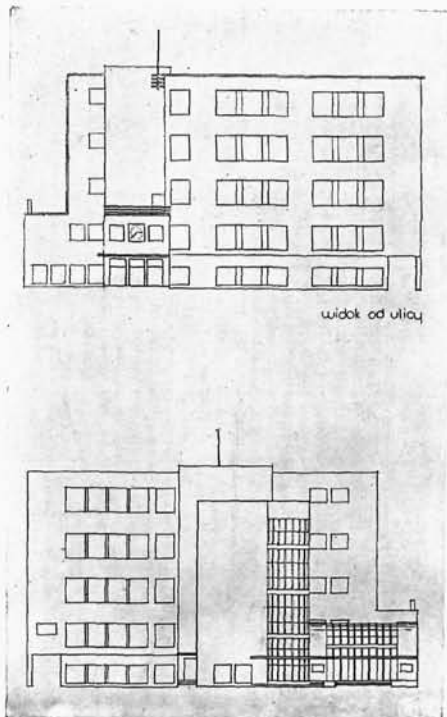
Pekspektywa



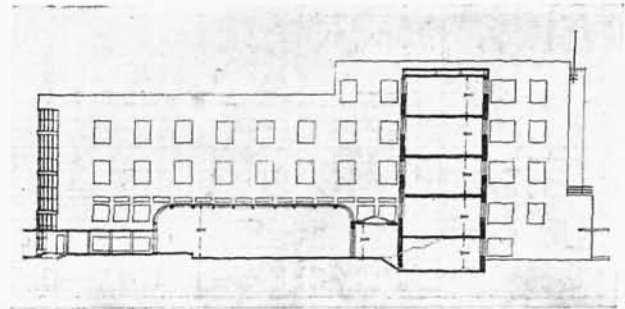
Rzuty I piętra i parteru.



Rzuty i elewacje domu mieszkalnego.



widok od ulicy



Ocena Sądu konkursowego:

USYTUOWANIE pod względem zabudowy niezadawalające, ze względu na pozostawienie odsłoniętych szczytów sąsiednich domów bez opracowania. Możliwe jest jednak przesunięcie całego budynku do lica ulicy. Pod względem potrzeb szkolnych — plan sytuacyjny dobry.

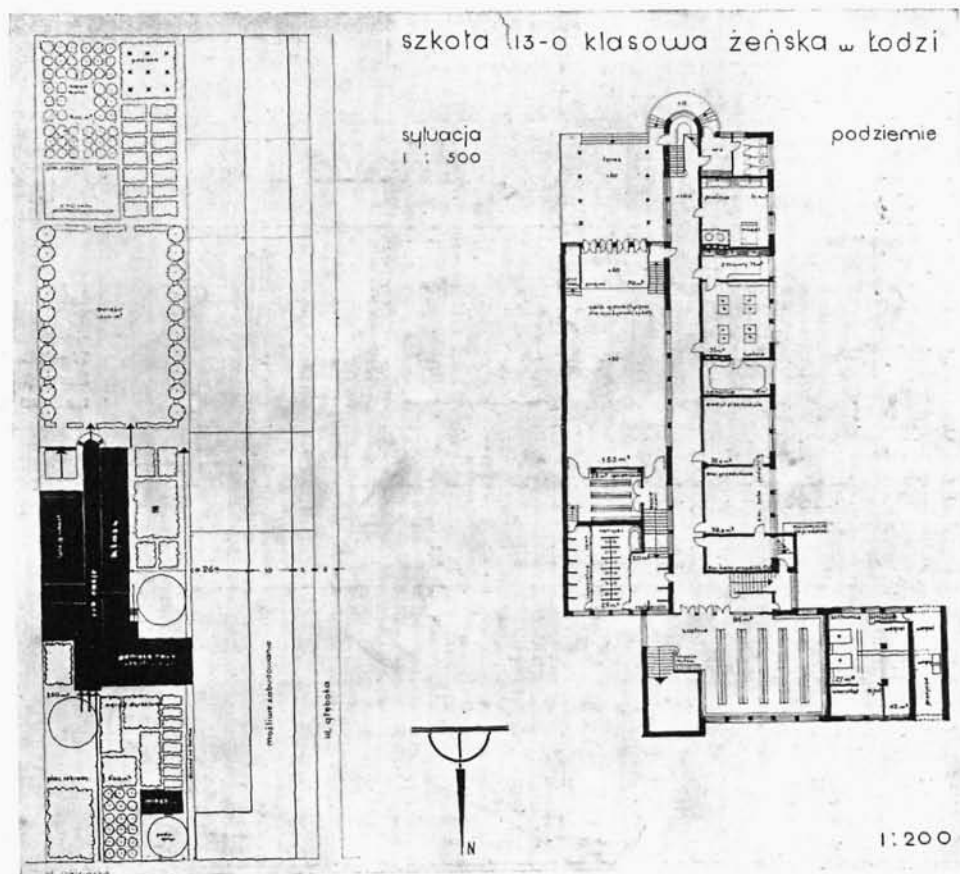
ROZPLANOWANIE ogólnie jasne, proste, dobre. Sala gimnastyczna z górno-bocznym oświetleniem nastęca trudności techniczne z odprowadzeniem opadów atmosferycznych, natryski z rozbieralniami — niewłaściwie rozmieszczone; projekt skondensowany, ekonomiczny.

Kubatura budynku prawie o połowę mniejsza od innych projektów.

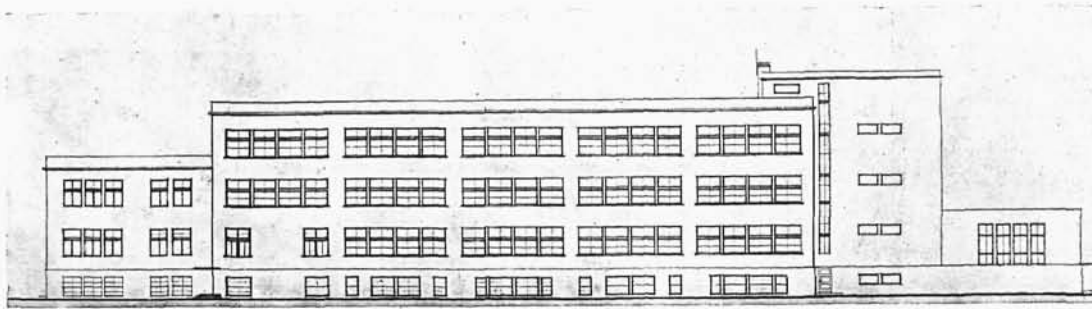
ARCHITEKTURA — więcej niż dobra.

OCENA — praca b. dobra.

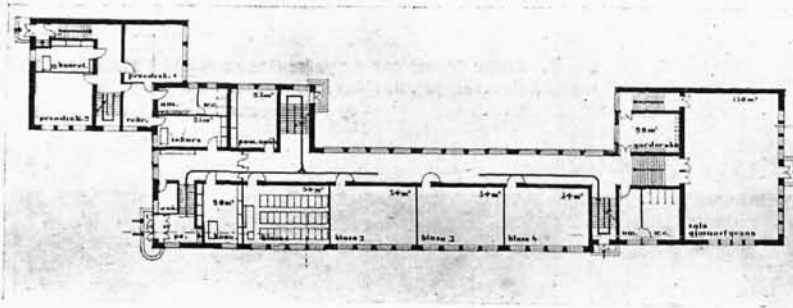
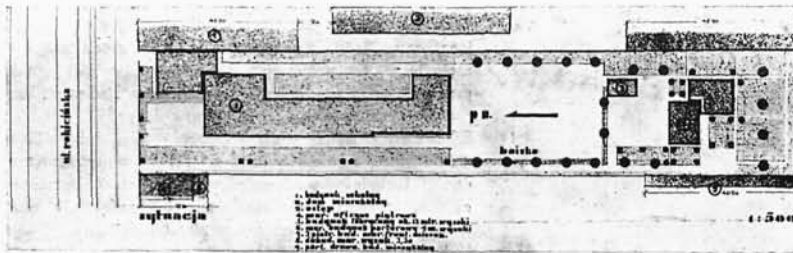
§ — 10. Arch.: Stanisław Odynieć-Dobrowolski i Stanisław Marzyński (Warszawa). Projekt konkursowy Nr. 33 na gmach Szkoły Powszechnej w Łodzi. Nagroda II.



Elewacje, przekrój, plan sytuacyjny i rzut podziemia.

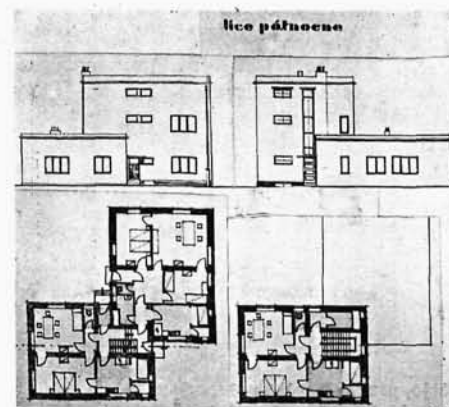
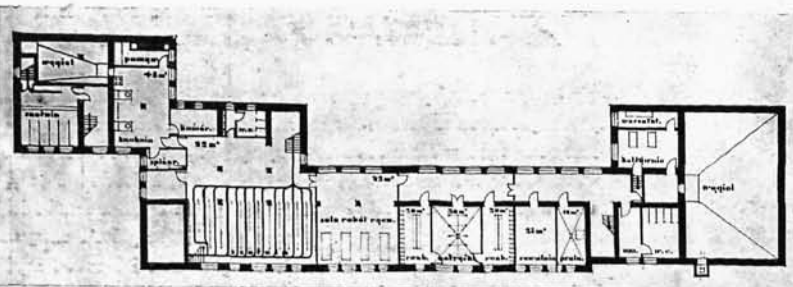
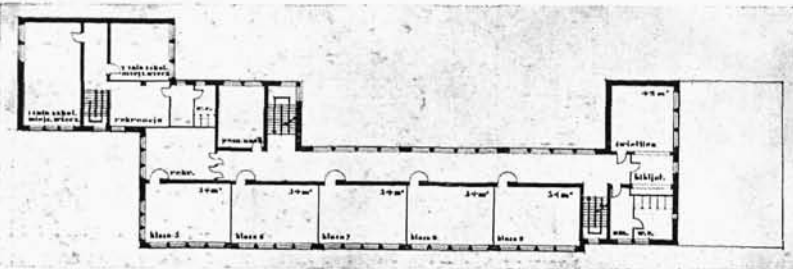


Elewacja



Ocena sądu konkursowego:

1. Sytuacja nie uwzględnia zabudowy zwartej przy ul. Rokicińskiej, co z uwagi na szczyty domów sąsiednich jest niedopuszczalne.
2. Rozplanowanie rzutów ze względu na potrzeby szkolne ogólnie b. dobre. Momentem mniej korzystnym jest umieszczenie szatni przedszkola i szkoły w suterenie — jednak z uwagi na doskonale rozwiązany ruch przelotowy — szczególnie ten nie odgrywa decydującej roli. Rozkład pomieszczeń przedszkola i kursów wieczornych — b. dobry. To samo dotyczy sali gimnastycznej, sal robót ręcznych i ubikacji gospodarczych (kuchni i t. p.) Wadą projektu jest centralne usytuowanie głównej części budynku pośrodku parceli, przez co klasy szkolne co do światła potraktowano narówni z korytarzami. Mieszkania: rozplanowanie racjonalne, wszystkie ubikacje z pierwszym światłem. Elewacja naogół poprawna; słabsza od strony frontowej (od ulicy). Ogólna ocena — b. dobra. Projekt nadaje się do nagrodzenia.





1. H. P. Berlage. Giełda w Amsterdamie.
(1900)

WSPÓŁCZESNA ARCHITEKTURA HOLENDERSKA

P. M. Lubiński.

(specjalna korespondencja dla redakcji *Architektury i Budownictwa*).

Wiadomości przeciętnego inteligenta o Holandji ograniczają się do wiatraków, sabotów, likierów Bolsa i, zupełnie niepopularnego w Niderlandach, kakao.

— Co sądzi pan o architekturze holenderskiej? — pytamy polskiego budowniczego.

— Rozwój architektury w Holandji jest wspaniały, najgenialniejszy architekt to Oud, no i właściwie nie wiele więcej.

Więc ostatecznie van Houten i Oud, lub Oud i van Houten.

To trochę mało. To nieco za szczupłe wiadomości, jeśli chodzi o kraj tak bardzo godny, tak bardzo ważny i ciekawy specjalnie dla architekta.

Sądzę, że nie poczyta mi nikt za złe, że nie czując się bynajmniej powołanym do nauczania, chcę tylko podzielić się z czytelnikiem garścią spostrzeżeń, notatek, informacji, fotografii i przykładów współczesnej architektury holenderskiej, zebranych na miejscu.

I Trochę historii.

Chcąc zrozumieć architekturę współczesnej Holandji, należy poznać jej zaczątki, datujące się jeszcze z drugiej połowy XIX w.

W owym to czasie arch. P. H. J. Cuypers, przejęty ideami przyjaciela swego Viollet le Duc'a, pragnął architektury, której formy wynikają ściśle z konstrukcji, pragnął budować szczerze i celowo.

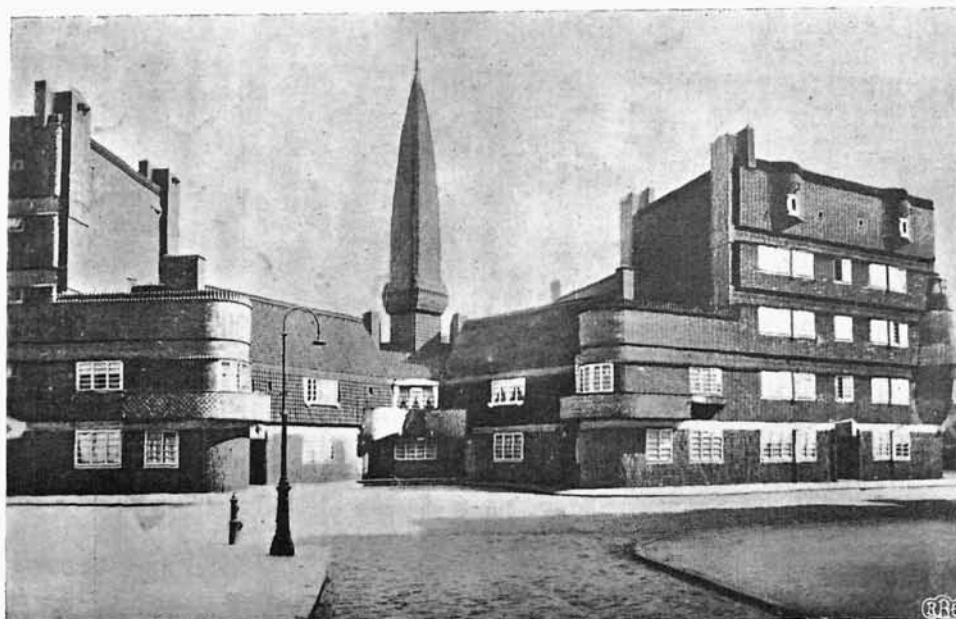
Takim w przekonaniach ówczesnych było jego Rijksmuseum i dworzec w Amsterdamie.

Rychło przekonano się, że ten pseudo-gotyck Cuypers'a nie odpowiada wymaganiom estetycznym swojej epoki, w której wszyscy, chociaż podświadomie, tęsknili już do większej prostoty konstrukcji, do spokoju formy. Tym, który stworzył nowy prąd, tym który głębiej i konkretniej rozumiał wytyczne Viollet le Duc'a, był H. P. Berlage, słynny po wsze czasy twórca i nestor nowej, odrodzonej architektury holenderskiej.

Berlage całym szeregiem wielkich budowli z gmachem Giełdy Amsterdamskiej na czele (1900 r) (rys. 1) stawia mocne i trwale podwa-

2. M. de Klerk. Michał Anioł.





3. M. de Klerk. Osiedle Spaarndam w Amsterdamie (1917).



4. P. L. Kramer. Osiedle Amsterdam-Zuid (1921)

liny, na których inni, późniejsi, młodszy tworzą swe piękne dzieła w duchu nowym, duchu zrywającym raz na zawsze z niewłaściwym, słabym i małodusznym akademizmem i wzorowaniu się na stylach historycznych.

Dziś już, patrząc z perspektywy paru dziesiątków lat na pierwsze prace Berlage, widzimy ich niedoskonałość, często przeladowanie, niedostateczne zrozumienie potrzeb i użyciowych i estetycznych naszych czasów.

Mimo to jednak, gdy weźmiemy pod uwagę względy, towarzyszące jego poczynaniom wielkość dzieła Berlage pozostanie na zawsze ogromną. Żywotność H. P. Berlage i jego płodność architektoniczna jest zadziwiająca. Cała Holandia usiana jest jego budowlami, a w środkowej części niema małego bodaj miasteczka, któreby nie posiadało choć kilku prac Berlage.

Berlage tworzył i tworzy po dziś dzień.

70 letni starzec, a raczej młodzieniaszek, tak zdumiewająca jest jego

ruchliwość, budując naraz kilka gmachów, często zagranicą (nprz. w Londynie), mając czas na odczyty, prace naukowe, w 1923 r. wygłasza słynne przemówienie w Sorbonie, odbywa liczne studia, podróże, że przytoczę jego tegoroczną wycieczkę do Rosji Sowieckiej, pragnąc utrzymać świeżość swego umysłu, interesuje się i zwiedza ważniejsze ośrodki modernizmu w Europie, współpracuje z młodymi, nigdy nie zapominając o rannej kąpieli w orzeźwiających falach Morza Północnego.

Po powstaniu najsłynniejszych budowli Berlage, zjawiają się obok niego inni architekci, którzy początkowo, acz nie dorosli do swego mistrza, jednak stworzyli tak wiele, że pominąć ich milczeniem nie sposób.

A więc do najwybitniejszych z pośród uczniów t. zw. szkoły amsterdamskiej zaliczyć przedewszystkiem należy arch. M. de Klerk'a i P. L. Kramer'a. M. de Klerk był przedewszystkiem malarzem i rysownikiem, potem dopiero architektem.



5. J. F. Staal. Osiedle Amsterdam-Zuid (1921).

6. Arch. Wijdeveld. Amsterdam-West (1926).





7. J. J. D. Greiner. Osiedle Betondorf (1927—1928).

Architektura de Klerka oryginalna, dziwaczna, skomplikowana, świetnie charakteryzuje żydowską duszę zdolnego rysownika (rys.2), który w poszukiwaniu nowych dróg tworzy malarską architekturę, pełną fantazji, nierówności, chwilami zadumy, zawsze jednak niezwykłą, inną.

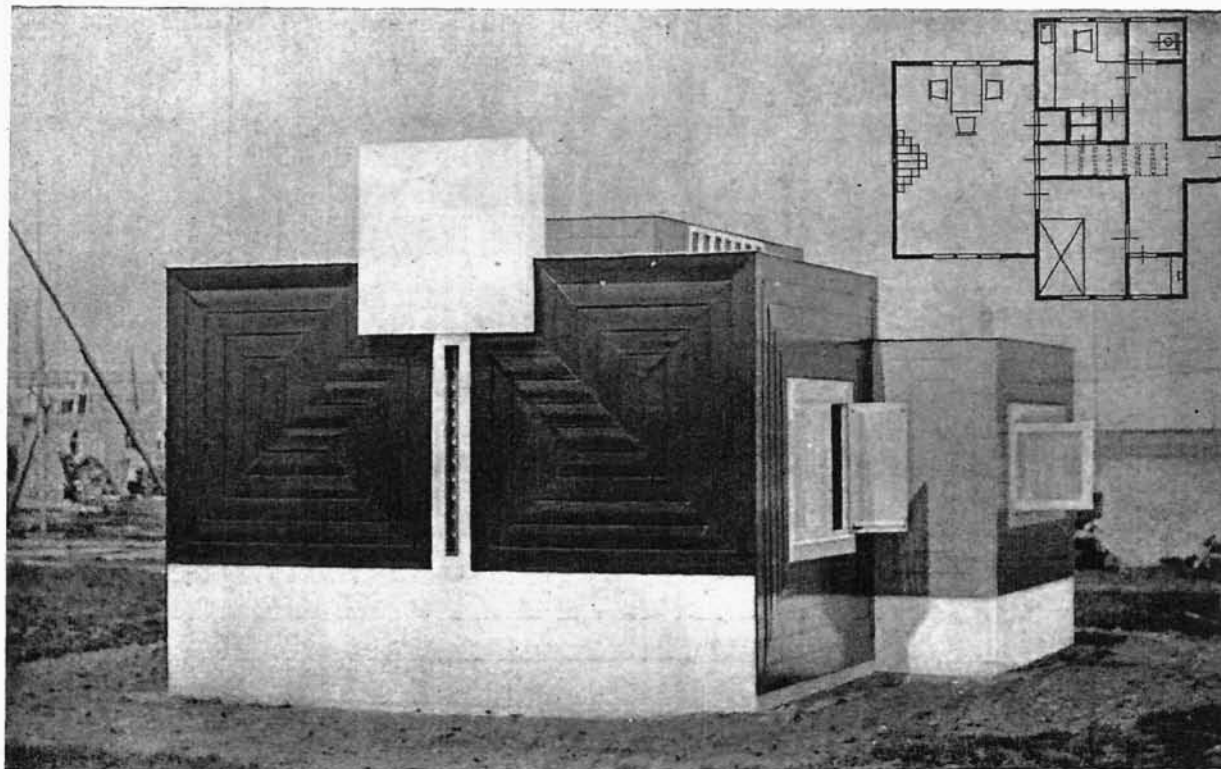
P. L. Kramer, spółnik i przyjaciel de Klerk'a, tworzy w imię tychże haseł. Będąc początkowo jeno tylko odbiciem jego, i to odbiciem o znacznie spokojniejszym usposobieniu i nie jak de Klerk'a nieoklepanym temperamentem, buduje rzeczy znacznie prostsze, surowsze, acz nie pozbawione pretensjonalnej manieri grupy amsterdamskiej. Architekturą M. de Klerk'a zajmiemy się bliżej przy sprawie osiedli mieszkaniowych, których był on pierwszym twórcą.

Przedwczesna śmierć de Klerk'a nie pozwoliła mu na ewolucję swego talentu, tak jak to miało miejsce z P. L. Kramer'em i J. F. Staal'em, którego ostatnie prace jakże dalekie i doskonalsze są od budowli czasów wielkiej wojny.

Do sław z owych lat zaliczyć należy arch. J. M. v. d. Mey'a, twórcę „Domu Okrętów”, H. A. J. Baanders'a, B.J. Ouëndag'a i Krauwel'a, Jako reakcja kierunku grupy amsterdamskiej, powstał nowy kierunek, przodujący Holandji doby obecnej, kierunek zdrowego racjonalizmu, utylitaryzmu, kierunku prostoty, celowości, jasnej konstrukcji i współczesnego stylu. Prowodzący tego ruchu to arch. L. C. van der Vlugt i J. J. P. Oud z Rotterdamu i inż. W. M. Dudok z Hilversum.

8. Apollolaan w Amsterdamie.





9. J. J. P. Oud. Domek drewniany w Rotterdamie (1923).

II. Budownictwo mieszkaniowe.

Krótko przed wojną w Anglii i Holandji powstają pierwsze w Europie osiedla mieszkaniowe

Nadchodzi rok 1914 a z nim zawierucha wojenna, wstrzymująca postęp kultury, niweczająca śmiałe poczynania na wszelkich polach, jeśli chodzi o budownictwo nie tylko nie stwarzając nic nowego, lecz, przeciwnie, obracając miasta całe i osiedla w kupy gruzów, zięjące pustką i zniszczeniem z wyciągniętymi ze skargą ku niebu kikutami kominów.

Mała Holandia, jako jeden z nielicznych neutralnych krajów Europy, nie tylko że nie uległa zniszczeniu, lecz korzystając jakby ze swarów wśród sąsiadów, w ciszy i skupieniu buduje. Buduje przede wszystkim osiedla mieszkaniowe.

Praktyczny Holender uświadomił sobie bowiem, że mieszkanie w zgiekliwym śródmieściu nie jest ani zdrowe, ani miłe.

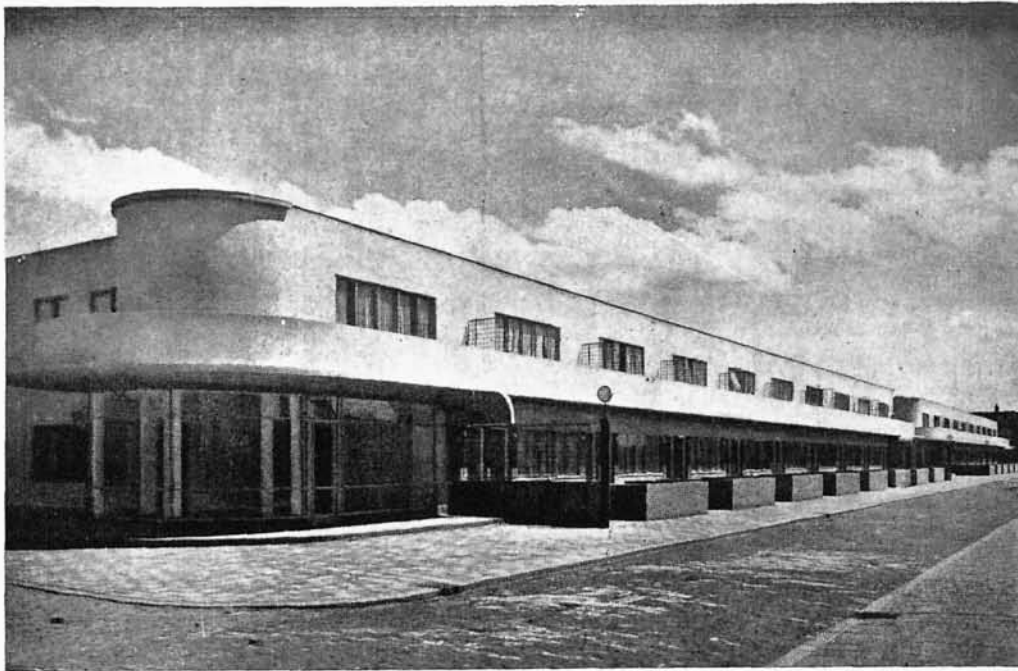
Budowa kolonij podmiejskich była na rękę i magistratom miast, więc i tereny i grosz się znalazł (o który w Holandji i tak nie trudno) i architekci, którzy nareszcie mieli pole do wyładowania swych szlachetnych zapędów twórczych.

Pierwsze na wielką skalę zakrojone osiedla powstają koło roku 1916 w Amsterdamie.

Wtedy to de Klerk zdobywa szturmem poklask i rozgłos wśród mieszczaństwa amsterdamskiego swymi domami w dzielnicy Sparendam (1917) (rys. 3). Tam też buduje wspólnie z L. Kramerem przez rok 1918. Równocześnie gmina funduje pierwsze szeregowe domy rzemieślnicze. W 1920 r. powstaje osiedle przy Amstellaan wg. projektów de Klerk'a.

Południową dzielnicę (Amsterdam Zuid) zabudowuje Kramer i J. F. Staal w r. 1921 (rys. 4,5).

W 1924 arch. v. d. Schaar tworzy cały A'dam West, według projektu regulacyjnego H. P. Berlage, aż wreszcie robotnicze kolonie gminne ostatnich czasów, jak w 1925 Betondorp (arch. J. B. van Logghem) i osiedla arch. Wijdevelde (1926) (rys. 6).



10 — 11. J. J. P. OUD. Domy szeregowy w Hoek van Holland (1925).

Tak oto przedstawia się w zarysie ta imponująca kampania okręgu amsterdamskiego.

Zapoczątkowane nieco później, bo dopiero koło r. 1920, powstają najsłynniejsze osiedla mieszkaniowe pod Rotterdamem, projektu dobroczyńcy bezdomnych rzesz Holendrów, J. J. P. Oud'a.

Arch. Oud w ciągu 2 lat buduje koło 5 000 tanich mieszkań (rys. 9). Wedle jego genialnie ekonomicznego projektu powstaje dzielnica Oud Mathenessé i rozległa okolica Afrikanderplein.

Potem gmina zaczęła budować wedle własnych projektów, tworząc

kolonję R'dam Zuid, która objęła niemal cały lewy brzeg Mozeli w Rotterdamie.

Ruch ten, mimo znacznie zmniejszonej potrzeby, trwa nadal.

J. J. P. Oud jest kierownikiem wydziału budowlanego gminy Rotterdamu i pod osłoną tej solidnej firmy wprowadza w czyn swoje śmiałe projekty, niezmordowanie po dzień dzisiejszy.

Potrzeba budowania tanich mieszkań objęła i prowincję, choć w mniejszym znacznie stopniu.

Portowe Hoek van Holland w r. 1925 buduje kompleks domków szeregowych projektu Oud'a. (rys. 10,11).

Wspomnieć tu należy, że mieszkaniowe budownictwo holenderskie na Międzynarodowej Wystawie w Stuttgarcie w r. 1927 reprezentował również Oud. (rys. 12).

Wreszcie piękne osiedla dla Hilversum i Hengelo buduje arch. W. M. Dudok (rys. 13).

Nieco odmienne jest budownictwo mieszkaniowe Hagi. Haga, to najzamożniejsze i najbardziej arystokratyczne miasto holenderskie, nie potrzebuje wielu osiedli dla sfer rzemieślniczych i ubogiej inteligencji. Haskie domki mieszkaniowe to przede wszystkim zadośćuczynienie wymaganiom wygody, higieny i komfortu.

O oszczędności nikt tu nie myśli.

Istnieje jedna tylko oszczędność — oszczędność miejsca, która występuje w całej Holandji zawsze i wszędzie.

Holendrzy mają wszystko, mają pieniądze, nie mają tylko ziemi. Wydzierają nawet ją morzu, w sposób zdumiewający i genialny, lecz terenów ciągle brak.

Holender, nawet ze średnio tylko zamożnej sfery, nie wyobraża sobie możliwości mieszkania nie we własnym domku z kilkoma metrami ogródka.

Jako skromniejsze spotykamy domki 2-u lub 3-y mieszkaniowe (zawsze z oddzielnymi, niekomunikującymi się wejściami), a w kilkopiętrowych, zbiorowych mieszkają tylko ci, którzy są tak „ubodzy”, że nie stać ich nawet na własny domek i muszą z konieczności korzystać z opieki gminnej. Arch. Jan Wils i F. Lourijsen pragnęli wprowadzić w Hadze nowy typ domów o kilku mieszkaniach, które posiadają wspólne urządzenia gospodarcze, kuchnie, czytelnie, bawialnie i t. d. Owe t. zw. flatgebouw, położone przy Israëlsplein w Hadze, stanowią jedyne przykłady domów tego rodzaju, które nie przyjęły się zupełnie ze względu na atawistyczną wprost u Holendrów indywidualizację domowego ogniska.

Pod Hagą, w Wassenaar i przy drodze do Scheveningen całymi kilometrami ciągną się bogate, acz nieco tradycyjne wille, nierzadko słomą kryte, najzamożniejszych.

Amsterdamskim odpowiednikiem jest dzielnica bogaczy przy Apollolaan, której plany regulacyjne szerokim gestem wykonał dla miasta Berlage (rys. 8).

Liczne nadmorskie wille i lilipucie „weekendhous’y” spotykamy bądź to w stylu „wczorajszej Holandji” bądź też całkiem nowoczesne.

Przytoczony domek letni z Ommen (1927) proj. arch. L. C. v. d. Vlught'a jest dość typowym przykładem budownictwa tego rodzaju. (rys. 14).

Wszystkie wyżej przytoczone domki mieszkalne, aczkolwiek wykonane w różny sposób, o fasadach bądź to tradycyjnych z cegły, bądź też rzadziej spotykanych, z pięknych gatunków terrazytu, cechują jedne i te same wytyczne, jakimi kierowali się ich projektodawcy.

Mieszkania małe, zaciszne, wygodnie obmyślane do najdrobniejszych szczegółów, wykonane zależnie od zamożności, mniej lub bardziej lecz zawsze pierwszorzędnie.

Posiadają doskonałe plany, świetnie rozmieszczone otwory okienne, dostateczną ilość powietrza i światła, wykwinne urządzenia sanitarne i kuchenne.

Przepisy budowlane ograniczają minimalne wymiary ubikacji mieszkalnych na $4 \times 6 \text{ m}^2$ (w Anglii $6 \times 8 \text{ m}^2$).

Drzwi i schody ze względu na konieczną ekonomję miejsca tak wąskie, że meble wciągane są na blokach przez okna. Kroksztyny z takimi blokami widzimy na najstarszych domach mieszkalnych i śpichlerzach, jak również i na nowoczesnych willach.

O pięknych i prostych wnętrzach pomówimy na innym miejscu. Po zapoznaniu się z najcelniejszymi obiektami holenderskiego budownictwa mieszkaniowego, za idealny prawie przykład dobrze pojętej współczesności w architekturze, za przykład będący ekstraktem najistotniejszych cech nowoczesnej holenderszczyzny w budownictwie mieszkaniowym, można uważać świeżo wykończoną willę, nad pięknem, otoczonym starymi młynami, jeziorem Kralingen w Rotterdamie (rys. 15).

Projekt willi wykonała spółka architektoniczna J. A. Brinkman i L. C. van der Vlught dla dyrektora potężnej firmy Van Nelle.

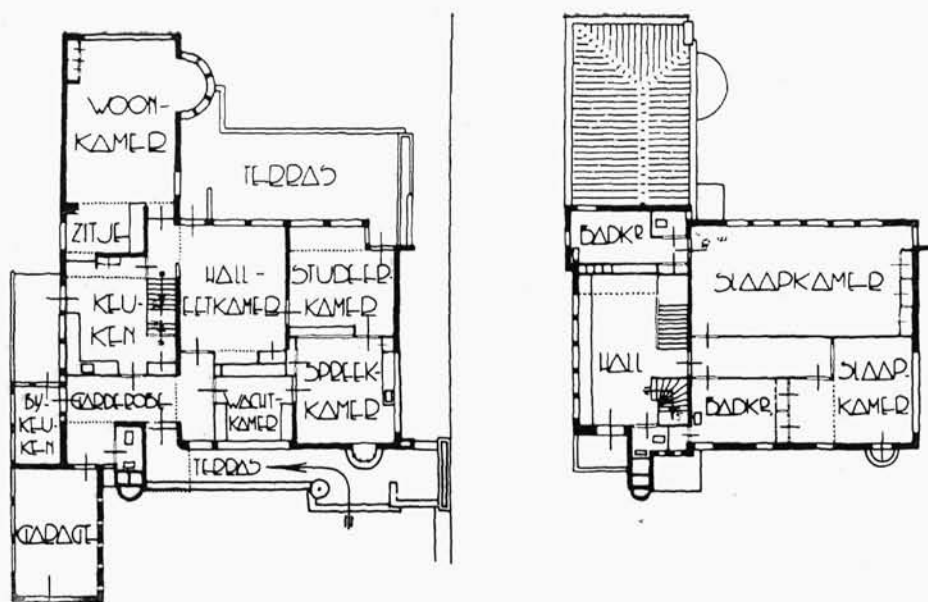
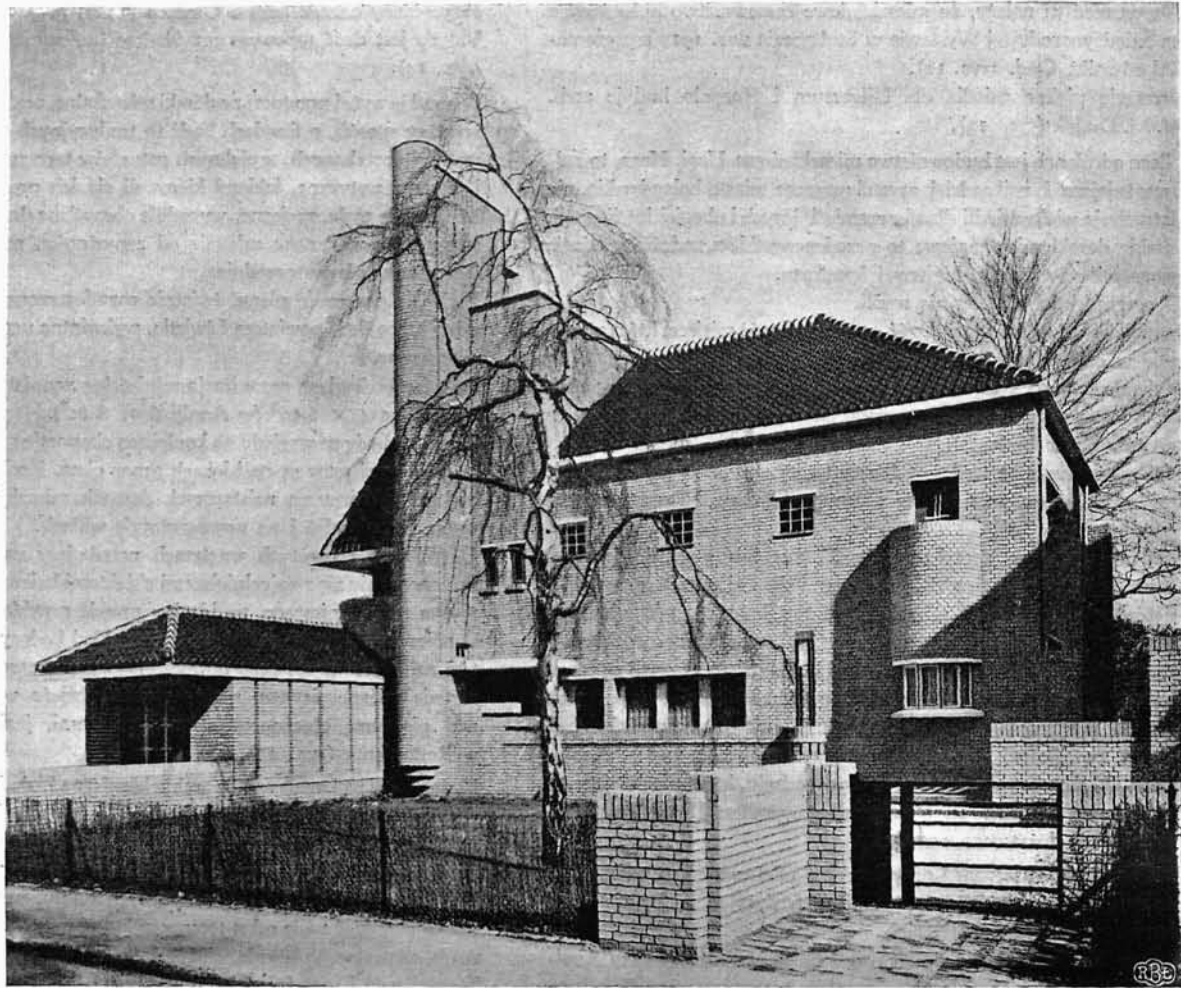
Dyr. v. d. Leeuw, będąc człowiekiem samotnym, zamieszka w willi z przyjacielem swym, słynnym Hindusem J. Krishnamutri, czem się tłumaczy wiele urządzeń wewnętrznych domu, nprz. organy.

Warto przejrzeć willę od suterenu, w której mieści się gazowe ogrzewanie centralne, śpiżarnia, składzik, pokój do czyszczenia, ciemnia fotograficzna i urządzenia wentylacyjne.

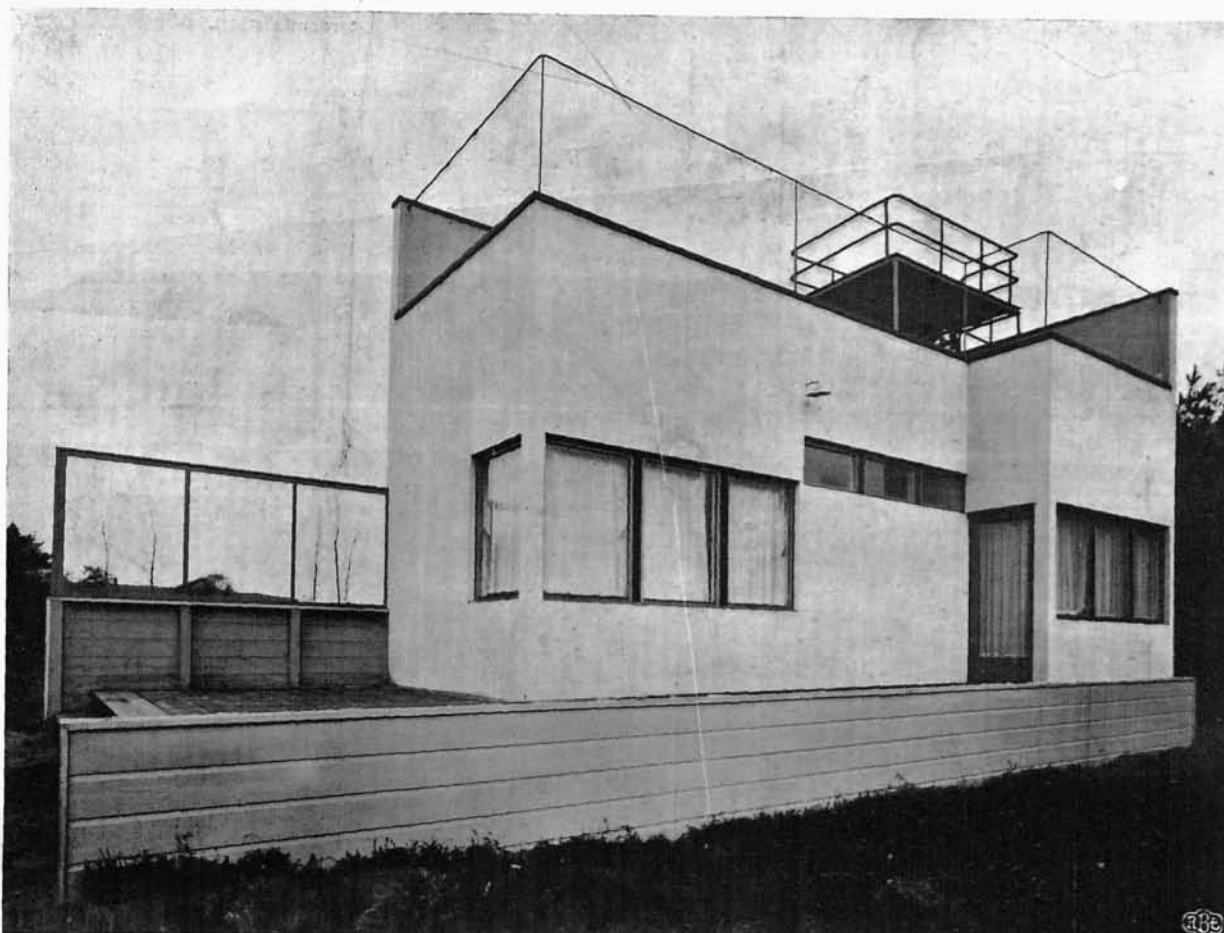
Na parterze, jako integralna część budynku, znajduje się garaż z żelaznymi drzwiami żaluzjowymi od frontu. Box zaopatrzony jest w automatyczne przyrządy do mycia auta i, ze względu na wygodę przy



12. J. J. OUD. Dom szeregowy w Stuttgarcie (1927).



13. W. M. Dudok. Dom w Hengelo (1926).



14. L. C. van der Vlugt. Domek wypoczynkowy w Ommen (1927).

wyjeżdżaniu, w obrotowy talerz, służący równocześnie jako pneumatyczny dźwig przy podnoszeniu maszyny.

Kuchnia na lewo z hallu, z osobnym bezpośrednim wejściem z zewnątrz.

Zmywaki i chłodnie oraz praktycznie skonstruowane szafy czynią z wnętrza piękne laboratorium sztuki kulinarnej.

Pokój służbowy posiada w razie potrzeby rozsuwalną, drewnianą ściankę działową.

Na parterze wreszcie mieści się duży ogród zimowy do wysokości I p. włącznie.

Ściana zewnętrzna od strony ogródka szklana na konstrukcji żelaznej. (rys. 16, 17).

W miarę potrzeby, w lecie dolna część ściany daje się z łatwością podciągać w górę, łącząc ogród z wnętrzem. Część zimowego ogrodu zajmuje basen z zielenią, zaopatrzony na krawędzi w kanalik z wodą, w celu uniedostępnienia insektom rozchodzenia się z roślin na pokój. W całym domu okna są z podwójnych szyb, oprawionych we wspólną ramę stalową. Wystarczająca grubość międzyszybowej izolacji powietrznej wynosi około 8 mm. Montowanie szyb ze względu na wilgoć w powietrzu nastęrcza pewne trudności, które jednak w dni suche i ciepłe znikają zupełnie.

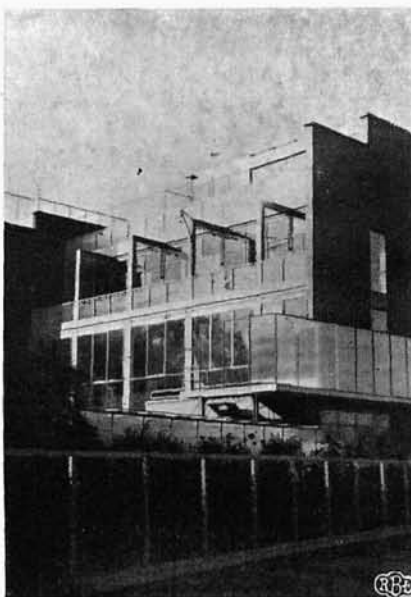
Podłoga całej niemal willi wykonana jest z gumy kolorowej, lepionej wprost na beton.

Na piętrze poczesne miejsce zajmuje „pokój mieszkalny” (woonkamer) z harmonijkową ścianką działową ze skóry.

Również w tym pokoju wbudowane są wurlitzerowskie organy elektryczne, których głos wychodzi z piszczałek, położonych między-stropowo, przez otwory w suficie, ponadto widzimy fortepjan gładki, żółto lakierowany, jak drzwi, kino, wbudowane instalacje radiowe,

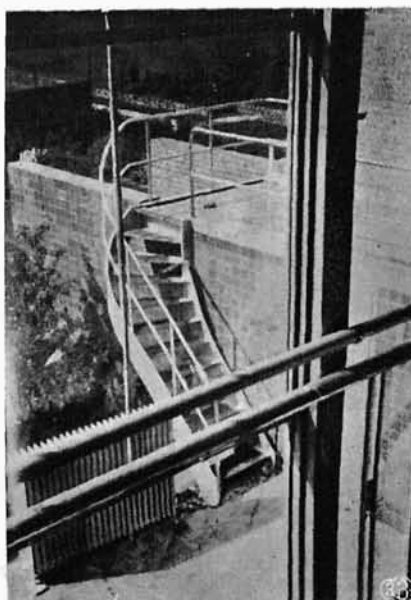


15.



16.

15-17. L. C. van der Vlugt. Willa w Rotterdamie (1929).



17.

kominek i racjonalne oświetlenie wnętrza zapomocą żarówek w, biegnącej wzdłuż zewnętrznej ściany, pod sufitem, rampie. Natężenie światła regulujemy zapomocą wyłącznika w połączeniu z oporem. Cała armatura, poręcze na schodach i t. p. wykonane z metalu chromowanego.

Na pierwszym piętrze znajduje się również jadalnia z tarasem, połączonym z kredensem zapomocą zewnętrznego, oszklonego chodnika. Konstrukcyjne słupy żelazne, które przechodzą bezceremonjalnie przez wnętrza, okładane są szkłem (marblitem) kolorowym, nprz. czarnym. II piętro: sypialnie, oddzielne łazienki luksusowo wyposażone w tusze w specjalnych hermetycznych kabinach szklanych i podgrzewane podłogi z płytek tudzież grzejniki na ręczniki z rur miedzianych.

W sypialnym pastelowe kolory ścian działają kojąco na zmęczony organizm, story rozsuwane są sznurem, przeprowadzonym do łóżka, jak i w innych pokojach elektryczny zegar, połączony w budzikiem, normuje długość snu, poczem małemi schodkami dostać się można dla higieny wprost do położonego już w najwyższej kondygnacji

pokoju sportowego, w którym mamy i przyrządy do treningów i lampę kwarcową i otwieralną szklaną część dachu, gdy chcemy brać kąpiel słoneczną.

Na dachu taras, oświetlony wieczorem reflektorkami, meble aluminiowe, radio i piękny, rozległy widok na gładką tafłę jeziora. Fasada, wykonana w ładnym terrazycie, gdzieniedzie urozmaicona plamą kolorowej glazury, pięknie kontrastuje z zielenią trawnika i krwistą nawierzchnią placu tenisowego.

Willa proj. v. d. Vlugt'a to ideał każdego Holendra.

Do ideałów takich przeważnie niedaleka im droga.

Rozumieją potrzebę nowej architektury i takiej tylko dziś pragną. Mając środki i zdolnych, solidnych twórców zdobywają się na nią. A u nas?

Strach pomyśleć nad własnym ubóstwem, lepiej nie utyskiwać nad niezrozumiałstwem społeczeństwa i bezrozumnym uporem klientów. Spójrzmy raz jeszcze, jak buduje małeńka Holandja, zwana rajem architektów.

c. d. n.



1. Giacomo Barozzi da Vignola (1507 – 1573).

Z NOWYCH KSIĄŻEK: LEXIKON DER BAUKUNST, WYD. E. WASMUTH'A

TOM. I: A do Byz.

Wydawnictwo Ernst Wasmuth może być bez zastrzeżeń postawione na czele tych wielu pierwszorzędných wydawnictw niemieckich, które swoją działalność poświęcają architekturze i budownictwu. Do długiego szeregu chlubnych kart wydawnictwo dodaje obecnie jeszcze jedną, za którą świat architektoniczny, bez różnicy „wyznań“ i rodzaju działalności, będzie mu bezwzględnie wdzięczny.

Przed paru dniami zjawił się na półkach księgarskich oddawna zapowiedziany 1-szy tom „Lexikon der Baukunst“, mogący być traktowany jako Encyklopedia Budownictwa, zawierająca wszystko, co w jakiś sposób dotyczy spraw architektury i budownictwa, oraz związanych z nimi gałęzi techniki i przemysłu budowlanego. Z prawdziwą radością wchodzi się w posiadanie tego bogatego skarbcza wiedzy, dotąd rozsianego po świecie w niezliczonej ilości dzieł i książek, często niedostępnych, lub nieznanych, czy niezrozumiałych. Przerzuca się te czysto i jasno wydrukowane kartki, przesiąknięte bogactwem „skoncentrowanej wiedzy, z takim samym uczuciem, z jakim skąpiec pieści w drżących palcach zebrane w kufrach złoto. Bynajmniej nie przesadzamy w tem „poetycznym“ porównaniu. Taka encyklopedia, dająca możliwość w każdej chwili znaleźć streszczoną odpowiedź na każde zapytanie, mogące powstać w pracy fachowej, bez konieczności udawania się do źródeł, jest prawdziwym skarbem, który raczej można nie docenić, niż przecenić.

Dać chociażby przybliżone sprawozdanie krytyczne z obszernego materiału, zawartego w tem dziele, jest ponad siły pojedynczej osoby, ponieważ nie możemy sobie wyobrazić krytyka, któryby z dostatecznym autorytetem mógł pisać o Bizancjum i dworcach kolejowych, o katedrach ormiańskich i placach wystawowych, o aksjonometrii i planie Babilonu, o Brunelleschim i składzie chemicznym cementu. Zadaniu temu podołałby raczej mógł zespół analogiczny

do tego, który księgę układał. Zresztą dzieło jest tego warte i nie wątpimy, że doczeka się gruntownego rozbioru.

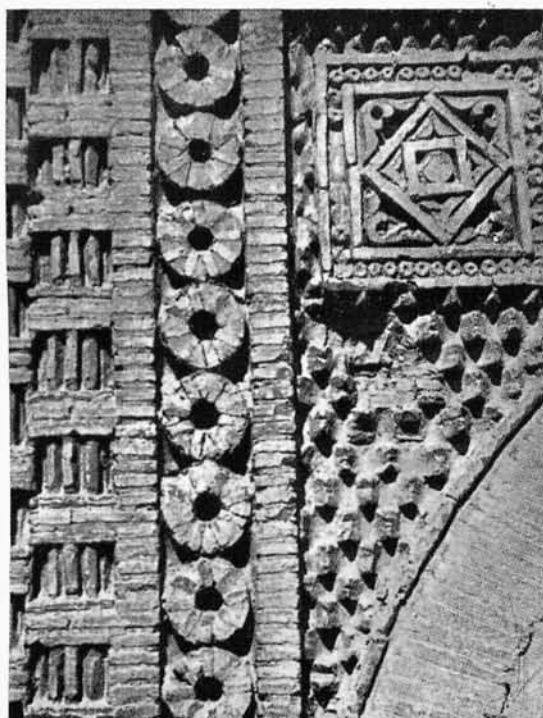
Tymczasem pozwalamy sobie tylko na pewne uwagi, powstałe przy zaznajomieniu się z Leksykonem i dotyczące się niektórych zagadnień, mających z naszego punktu widzenia znaczenie zasadnicze, lub też spraw, związanych z praktycznym użyciem książki.

Do tych spraw technicznego czyli praktycznego korzystania z encyklopedji, ułożonej podług porządku alfabetycznego słów, odnosimy taki sposób wypełnienia treścią poszczególnych wyrazów, któryby najkrótszą drogą prowadził do odszukania potrzebnych danych, czyli żeby treść dawała ten istotny obraz, który powstaje w naszej wyobraźni przy użyciu odnośnego wyrazu, a nie uboczne asocjacje, które mogą być z tym wyrazem związane. Tak, pod *ośmiokątem* (*Achteck*, *Oktogon*) znajdujemy niespodziewanie obszerny artykuł, zilustrowany 10 rysunkami, o *kościółkach ośmiokątnych*, o symbolice ich planów, oraz dane historyczne i stylowe o tej odmianie rzutów kościelnych. Przy czytaniu czy przeglądaniu książki, kiedy przed oczami przesuwają się najróżnorodniejsze kwestje i zagadnienia, jest rzeczą obojętną, pod jakim wyrazem znajdujemy ten lub ów odcinek, który naszą uwagę zatrzymał i zainteresował rysunkiem lub tekstem.

Ale zadanie takiego słownika jest wręcz *odwrotne*: wyszukujemy w nim słowo, pod którym spodziewamy się znaleźć odpowiedź na zapytanie w sprawie nas interesującej. Otóż trudno nam wyobrazić sobie, żeby chcąc zastanowić się nad szczegółami, dotyczącymi jakiegos S. Lorenzo w Medjolanie, lub zakrystji w S. Spirito Florentyjskim, lub też Maria della Pace w Rzymie, przyszło nam do głowy czynić poszukiwania pod wyrazem „ośmiokąt“, będącego w każdym razie momentem podrzędnym w ukształtowaniu tych budowli. Racze



2. Egipt. Krużganek kolumnowy świątyni tarasowej w Der-el-Bakri.



3. Fragment ceramiki budowlanej wczesno - muzułmańskiej epoki budowlanej w Turkestanie.

zechcielibyśmy zwrócić się do bardziej ogólnikowego „Radjal, lub Central - Anlage“, o ileby chodziło o zasadniczą koncepcję architektoniczną. Co się zaś tyczy samego wyrazu *ośmiokąt*, prędzej byśmy się spodziewali znaleźć przy nim rozprawę o *geometrycznych właściwościach figury*, sposobach jej wykreślenia, stosunku powierzchni do obwodu i innych danych praktycznych, mających łączność z budownictwem, czego w książce wogóle nie znajdujemy.

To samo można powiedzieć o wyrazie „Ahnlichkeit“, gdzie umieszczone jest zagadnienie podobieństwa elementów architektonicznych. Wydaje się bardziej uzasadnionem przeniesienie tej sprawy do „Verhältnisse“ lub „Proportionen“, gdzie sprawa analogii form byłaby znalazła stosowniejsze miejsce, niż pod niekoniecznie architektonicznym wyrazem „ podobieństwa“.

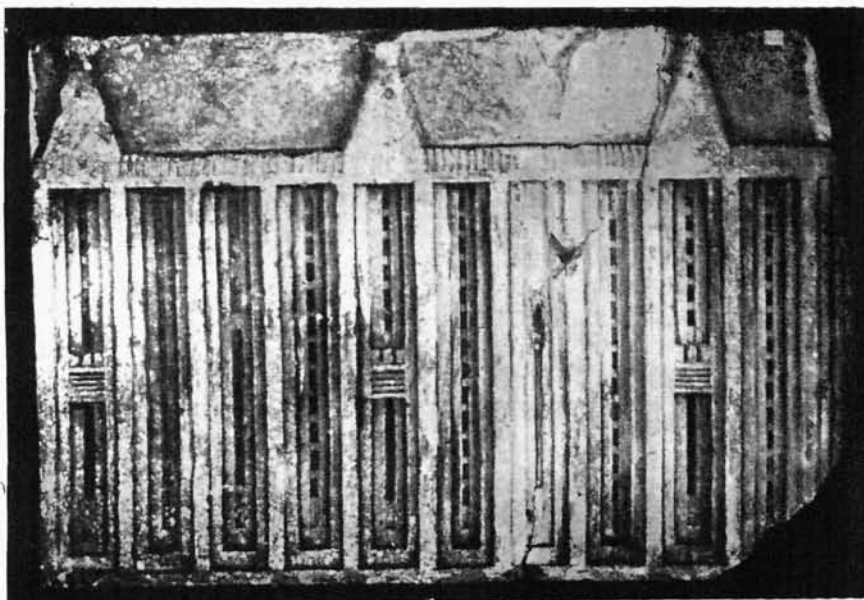
Do tej kategorii niezgodności z wyrazem można zaliczyć opuszczenie np. w „Aigues Mortes“ wzmianki o słynnym murze obronnym, który jest przecie dobitnym przykładem architektury obronnej, i zresztą wyraźnie zaznacza się w załączonym schemacie planu miasta. Jeżeli mamy szukać tego muru pod innym może określeniem, to w każdym razie tutaj należałoby się chociaż najkrótsza wzmianka o tej wybitnej charakterystyce miasta ze stosownym odsyłaczem do obranego wyrazu.

I odwrotnie, pod **Bernini, Giovanni Lorenzo** odnajdujemy nie tylko zarys biograficzny artysty i szeregu wykonanych przez niego prac, ale i szczegółowy rozbiór, doskonale zresztą napisany przez Leo Adlera, kolumnady św. Piotra, z podaniem najdrobniejszych wymiarów i poziomów placu, wysokości kolumn, powierzchni i t.d.,

4. Architektura buddyjska i klasztor skalny w Ellorze.



5. Arabia. Architektura przedmuzułmańska. Płaskorzeźba wyobrażająca elewację budynku.



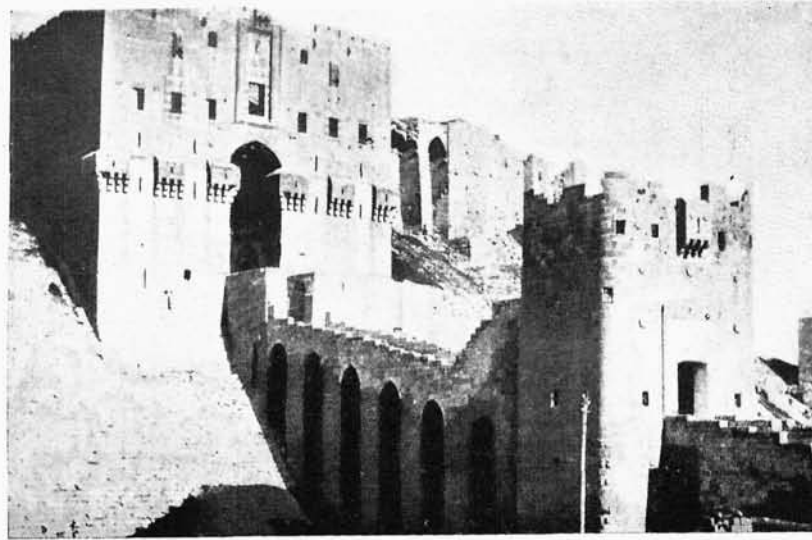
wraz z dobrze argumentowaną analizą wrażeńiową ogólnej koncepcji architektonicznej. Umieszczenie tej, ze wszech miar ciekawej i pouczającej analizy jednego z najświetniejszych placów baroku w biografii autora nie może nie wydać się przypadkowym. W tym miejscu jest ona tylko przyjemną niespodzianką, ale od encyklopedji żądamy właśnie jak najmniej niespodzianek i zakonspirowanych danych. Wolelibyśmy dla pewności odnaleźć ten opis placu św. Piotra w stosowniejszym miejscu, bo czy zawsze jesteśmy pewni i dobrze pamiętamy, że w tym celu należy się udać właśnie pod adresem Berniniego, Giovanni Lorenzo, a nie kogo innego ze szlachetnej plejady mistrzów?

Trudno oczywiście żądać, aby treść artykułów mogła odpowiadać wszystkim różnorodnym wymaganiom, które zmieniają się zależnie od indywidualnego zabarwienia i specyficznych zainteresowań czytelnika. Przyjmując wszakże pod uwagę, że każda notatka, zależnie od tego, czy jest pisana przez teoretyka architektury lub historyka,

przez archeologa lub przez technika, nabiera odmiennego zabarwienia, uwydatniając indywidualne zainteresowanie autora, zadaniem ogólnej redakcji dzieła musiałoby być zniwelowanie tych odmiennych zabarwień i ich jednolite oświetlenie, uwypuklające stronę architektoniczną.

Uwaga ta nasuwa się po przeczytaniu krótkiej informacji F. Krischena do słowa **Agora**. Autor zatrzymał się tu na stronie formalnej, na zewnętrznych akcesoriach tego serca starożytnego miasta, na obsadzeniu placu platanami, otoczeniu go kolumnami i portykami, sklepami i jatkami, czyli na czynniku *wtórnym*, wynikającym z zasadniczej *funkcjonalnej* treści placu. O samej zaś idei agory i jej roli w mieście autor podaje mniej niż mało, bo prawie nic. „Agora (griech. Versammlungsplatz, Markt). Wichtigster Teil der antiken griechischen Stadt“.

Nie możemy oprzeć się wrażeniu, że gdyby autor był dał w największym chociaż streszczeniu króciutki zarys faz rozwojowych ago-



6. Aleppo. Brama miejskiej warowni (styl dynastji Ajjubidów, XII w.)



7. Zamek Gutenfels na Renie.

ry, która od początkowych funkcji politycznych, jako miejsca zebrań obywateli, stopniowo nabierała charakteru placu handlowego, gdyby autor był nadmieniał o reakcji ówczesnej inteligencji w postaci prawników, teoretyków i filozofów przeciwko opanowaniu jej przez handlarzy, gdyby był wreszcie przytoczył charakterystyczny protest Arystotelesa, zgadzający się ze zdaniem Platona i Ksenofonta, żądający wyniesienia z placu kupców, rzemieślników, a nawet i trybunałów, celem przywrócenia Agorze jej pierwotnych czysto politycznych funkcji i dobitnie charakteryzujących ją, jako Plac Wolności — czytelnik byłby znacznie więcej uświadomiony o znaczeniu i roli Agory, jak i w możliwościach jej architektonicznego ukształto-

wania, wynikającego z jej funkcji zasadniczych, niż z powierzchownych opisów podrzędnych szczegółów dekoracyjnych placu. Chcielibyśmy też podjąć sprawę ściślejszych definicji pewnych wyrazów, w których niedbalstwo określeń powoduje nie tylko szerokie zagmatwanie pojęć w społeczeństwie i spaczenie jego wyobrażenia o Architekturze, ale i często utrudnia wzajemne zrozumienie się fachowców. Zwłaszcza od takiego słownika architektonicznego, do którego zwracamy się po ściśle informacje, musimy żądać jak najdalej posuniętej ostrożności w „zmazaniu“ wyrazów i dokładnego zróżniczkowania skomplikowanych odcieni, z których się składa obraz słowny.



8.
Dziedziniec arkadowy w Stift Millstatt (Kärnten)

Nie można naprzykład zgodzić się z tem, że **Architektonik** jest „gleichbedeutend mit Architektur, Baukunst“ i że wogóle jest wyrazem mało używanym. Jeżeli w znaczeniu „Baukunst“, to autor ma rację, mówiąc o jego małym używaniu. Tylko że pod słowem „Architektonik“ rozumiemy zupełnie co innego, mianowicie *system budowy kompozycyjnej* utworu, zasady, na których z pierwotnego chaosu nieskoordynowanych czynników wyrasta organizacyjny szkielet kompozycji. To jest dalekie od Architektury, którą rozumiemy jako syntezę pewnego procesu myślowego i procesu technicznego, jako całościowy kształt organiczny akcji twórczej i jej ukształtowania w przestrzeni.

Jeżeli bez silnie metaforycznej przenośni nie możemy mówić o „architekturze“ (Baukunst?) poematu lub symfonii muzycznej, to przeciwnie, z całą świadomością podstaw podjętej pracy możemy badać ich *architektonikę*, polegającą na ustosunkowaniu się części głównej do części wstępnej, na stosunku tła do akcji zasadniczej, analizować system rozstawienia figur i akcesorji, akcentów głównych i podrzędnych, mówić o stopniu napięcia rozwoju akcji i t.d., i t.d. Tak w ścisłej terminologii nie odróżniamy architektury kościoła od architektury śpichrza, bo i jedno i drugie może być *architekturą*, ale różnica w *architektonice*, czyli w podejściu kompozycyjnym jednego i drugiego obiektu, stanie się nam jasną od pierwszego wejrzenia. Bezpośrednio po „Architektonice“, która odsyła czytelnika do **Architektur**, odczytujemy, że i ta ostatnia „deckt sich mit dem Begriffe Baukunst“. Leo Adler uważa ten ostatni wyraz za niemieckie pojęcie Architektury, którego coraz mniej się używa i w krótkim czasie ma być odrzucone jako pojęcie przestarzałe, całkiem „pokrywając“ się przez „Baukunst“. Stąd już prymitywną logiką rzeczy **Architekturgeschichte** „pokrywa“ się w słowniku z **Baugeschichte**.

Więc historia *rozwoju myśli* pokrywa się z historią *techniki jej wyrażenia*? Jeżeli to ma być właśnie historią tego, co dotychczas nazywamy Architekturą, to pod jakim określeniem należy w takim razie szukać historii tego, co nazywamy Budownictwem, tej akcji technicznej, wykonawczej, która zapoczątkowana kiedyś w prymitywnej kombinacji ciężaru i podpory, przez szereg wynalazków, udoskonalień technicznych, pomysłów genialnych doszła do stanu dzisiejszego? Przecież mamy przed sobą dwie wyraźnie odrębne dyscypliny: *dyscyplinę myśli twórczej* i *dyscyplinę techniki i jej urzeczywistnienia materialnego*. Prawda, są one nieodłącznie związane na całej linii swego rozwoju, i czasem przeplatają się w harmonijnym współdziałaniu,

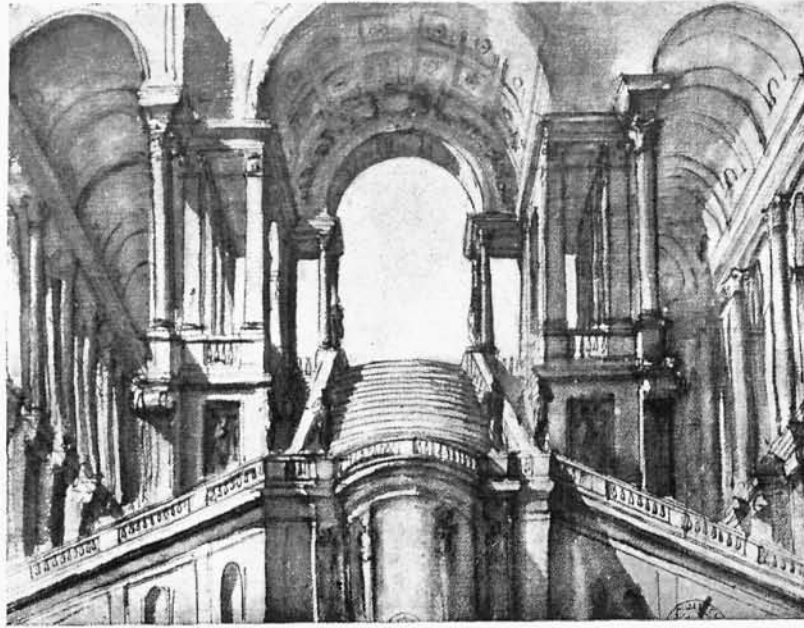
a czasem są w zażartej i upartej walce. Jeżeli szczytu tej harmonii współdziałania doszukujemy się w zdumiewającej technice gotyku, tak blisko zespolonej z najwyższym może w historii wyrazem idei, to, czy nie jaskrawym symbolem tej dramatycznej walki ducha z materją jest walca się w grzyby kopuła św. Zofji, lub żelazny pierścień Brunelleschiego w katedrze florenckiej, służący mu do ujarznienia niesfornej materji, lub też pałokrotne zawalenie się Uspienskiego soboru w Moskwie.

I im bliżej są powiązane w rozwoju dziejowym Architektura z Budownictwem, im trudniej czasem bywa zdecydować, jaki z tych dwóch momentów zwyciężył i wpłynął na zmianę kierunku myśli, a który z nich uległ i poddał się, tem większy na nauce ciąży obowiązek głębszego i ściślejszego zbadania zmieniających się etapów walki i zgody, podporządkowania lub pokonania. Jesteśmy właśnie w takim okresie, kiedy możemy skonstatować imponujący rozwój składników materialnej kultury budownictwa, udoskonalenia techniki, znakomitego rozwoju konstrukcji, bogactwo wyboru różnorodnych materiałów.

I trudno przecie oprzeć się wrażeniu, że współczesna myśl architektoniczna (z tej pierwszej dyscypliny - Architektury) prawie całkowicie uległa tym wpływom wzmożonego rozwoju technicznego (z tej drugiej dyscypliny - Budownictwa).

Beton, żelazo, szkło - jednym tchem wypowiedziane - stało się nie tylko dogmatem architektury współczesnej, ale i podstawą teoretyczną konstruktywistów. Nie idea architektoniczna wywołuje dostawianie się środków budowlanych, lecz możliwości budowlane powodują dostosowanie się do nich idei, naginając ją do swego „konstrukcyjnego“ wyrazu; nie w imię *swojej charakterystyki* powstaje idea, tylko w imię jak najpełniejszego wykorzystania tych nowopowstałych możliwości technicznych. Czy styl świątyń „żelbetono-szklanych“, zapoczątkowanych przez Perret'a i stawianych jako wzór współczesności, nie jest tego dobitnym potwierdzeniem? Ale czy tak było zawsze? Czy terminy rzymskie powstały *dlatego, że szerzej zastosowano łuk*, czy też odwrotnie system łukowy rozwinięto po to, aby dostosować konstrukcję do rozpiętości myśli imperjalistycznej?

Mamy wrażenie, że w tych zagadnieniach miałyby dużo do powiedzenia „Architekturgeschichte“ z jednej strony i „Baugeschichte“ z drugiej. Leo Adler obrał drogę najprostszą, ale najmniej przekonującą, „pokrywając“, zgodnie z utartym w potocznej mowie sensem, jedno drugim.



9. Juvarra. Rysunek na jednej z kart szkicownika artysty w Turynie.

Precyzując powyższe, uważamy że w „Architekturgeschichte” musiałby czytelnik znaleźć streszczony, ale jasny rozwój idei i koncepcji twórczych, osnutych przeważnie na rozwoju ustroju społecznego i na głównych prądach i ideach społecznych, oprzeć się na zbadaniu przyczyn i skutków powstawania i wygasania stylów.

„Baugeschichte” musiałoby wyśledzić drogę postępu środków budowlanych, techniki wykonania, stopniowego udoskonalenia konstrukcji, od prymitywnych kombinacji kromlechu, powstałego dla czystej idei i do współczesnych środków, tworzących cały obszerny dział, w sobie samym zawarty.

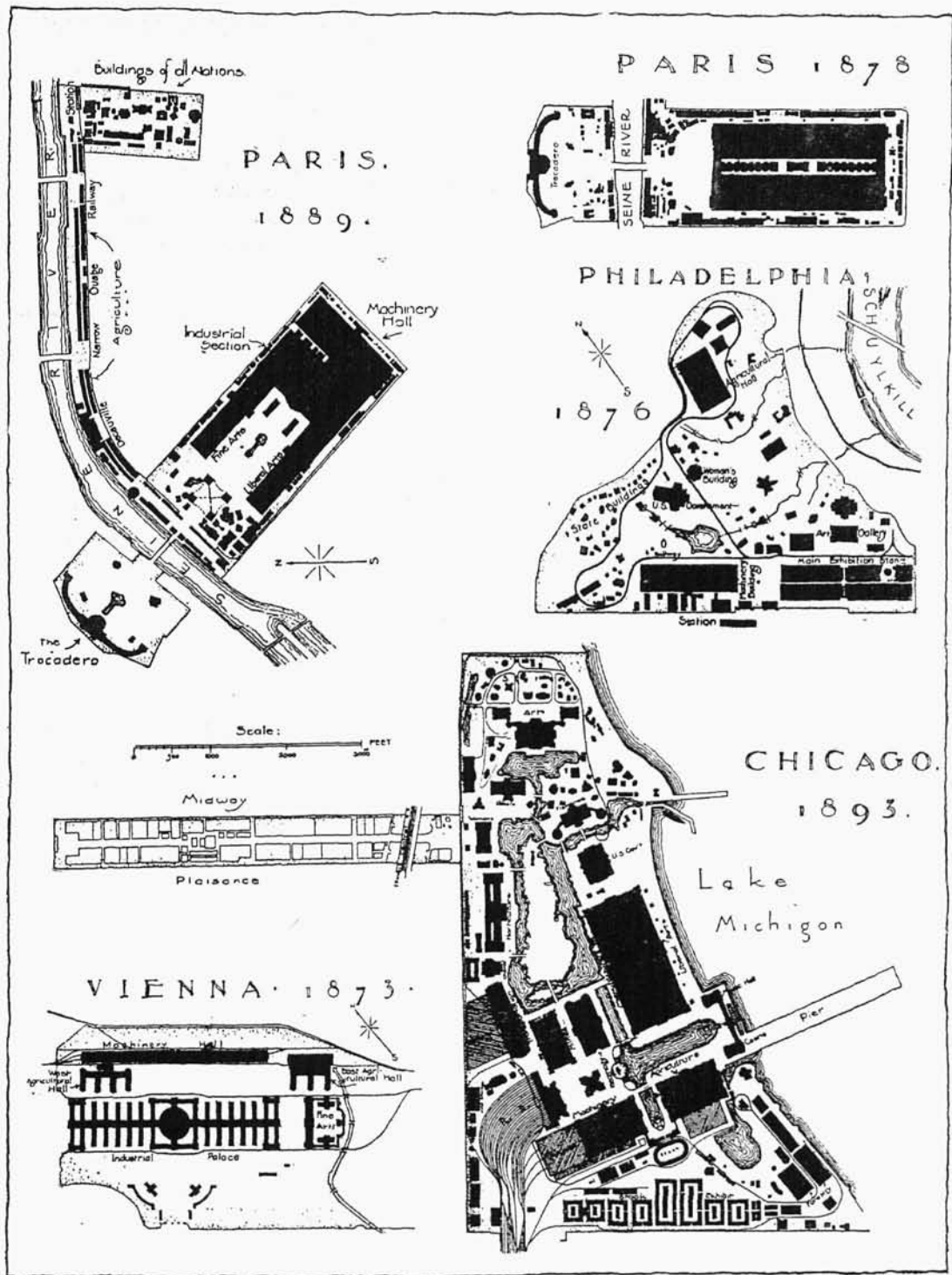
Nie mamy zamiaru, ani dość miejsca, ażeby podnosić tu wszystkie zastrzeżenia, które mogą się nasunąć przy czytaniu Lexikonu. Chcielibyśmy tylko, nie wglądając się w istotę artykułu „Architektur Theorie”, przez tegoż autora podpisanego, zwrócić uwagę na parę zdań, które znalazły miejsce na samym początku artykułu. Nie możemy odmówić autorom słuszności w tem, że istniejące obecnie w literaturze dzieła, pretendujące do miana „Teorii”, nie są do użycia w praktyce. Niewątpliwie żadna teoria nie daje dostatecznie konkretnych danych, mogących być bezpośrednio „zużytkowanymi”. Lecz jeśli wychodzimy z założenia, że Architektura jest przeciw sztuką - i to przez wielkie S -, a nawet podług Hegla jest początkiem wszystkich sztuk, że jest ona nie tylko technicznym wykonaniem pewnego zadania użytkowego, że ma w swojej genezie dążenia do pewnego ideału estetycznego, do pewnego, mówiąc ogólnikowo „piękną”, które pomimo że kształtuje się w każdej jednostce twórczej odrębnie i indywidualnie, często niezgodnie z naszym osobistym odczuwaniem i pojmowaniem go, - to przeciw znajomości i świadome orjentowanie się w ogólnych i podstawowych zagadnieniach, prowadzących do przekształcenia momentu użytkowego w moment piękną architektonicznego - czyli właściwej Teorii Architektury, nie może być dla „praktykującego” architekta sprawą podrzędną, używając dla ścisłości określenia autora „angewandte Wissenschaft”. W każdej wyzwolonej sztuce, w minimalnym tylko stopniu zależnej od elementu materialnego, możemy sobie wyobrazić „Wunderkind’ów”, obdarzonych tajemniczą siłą intuicji i zdumiewającym isntynktem piękną, pozwalającym im tworzyć bez jakiegokolwiek dyscypliny teoretycznej - ot, tak, jak ptak śpiewa. W architekturze nie ma „Wunderkind’ów”, bowiem Architektura wymaga przedewszystkiem świadomości,

a później intuicji—świadomości celu, albowiem bezcelowa Architektura nie istnieje, i świadomości drogi, do tego celu prowadzącej. Zrozumienie pierwszego opiera się na *Estetyce architektonicznej*, dyscyplinie, badającej proces psychofizjologiczny odbioru kształtu przestrzennego, zjawisk *wrażeńiowych*, wywołanych istniejącym obiektem. Drugie opiera się na *Teorii Architektury*, której zadaniem jest ustalenie ogólnych *podstaw kompozycyjnych*, prowadzących do rozwiązania postawionego sobie celu estetycznego.

Ustalenie tych dyscyplin niewątpliwie nie jest i nie może być zadaniem architekta praktyka — jego „Selbstzweck”. Proces mentalności twórczej i mentalności analitycznej zasadniczo się różnią, i rzadko się układają w wspólnym mózgu. Ale z tego, że bojownik nie może sobie sam odlewać armaty, lub montować karabinu, nie podobna wyciągać wniosku, że jest to dla niego sprawą podrzędną. Te „narzędzia” muszą nam być podane przez kogo innego i tego od teoretyków żądamy.

I estetyka, i teoria, będąc koniecznym warunkiem świadomej twórczości architekta, mają dla niego znaczenie pierwszorzędne. Na nich się opiera *kultura architektoniczna*, bez której architektura staje się bańką mydlaną, „modną sztuczką”, cieszącą wzrok w chwili powstania i wkrótce ginąca w otchłani znudzenia i obojętności. Dyletanckie poczynania malarzy, którzy „mogą”, bo są artystami, lub śmiałe popędy budowlane tak zwanych „kierowników robót”, którzy też mogą, bo budują (p. *Baukunst*) - są właśnie skutkiem tej uprawnionej przez szanownego autora obojętności do „podrzędnych” spraw teorii i estetyki architektury.

Jeżeli tak obszernie skreśliśmy powyższe krytyczne uwagi, to bynajmniej nie znaczy, że ogólny materiał, podany w I tomie Lexikon’u, wogóle nadaje się do dyskusji. Przeciwnie, chęć tak szerokiego wynurzenia się właśnie musiała być sprowokowana materialem pierwszorzędnym, i wynikała z pewnych asocjacji, powstałych przy czytaniu książki. Poza to przeciw znajdujemy obfite bogactwo, nie dające się wymienić. Tak, artykuł o Egipcie, podpisany przez L. A., podzielony na sześć działów, znakomicie streszcza podstawowe cechy historii kraju, budownictwa mieszkaniowego, grobowców i świątyń. Związyły opis zahacza o budowę sklepień, prowadzenie budowy, dając sporo szczegółowych danych o wymiarach cegły, ścisłych wymiarach budynków, które nie zawsze są pod ręką, konstrukcji i inn.



10. Architektura wystawowa.

Pięć planów sytuacyjnych wystaw światowych (w jednej skali).



11. Założenia dworców kolejowych. Centralny dworzec kolejowy w Monachjum.

Tekst jest poparty całym szeregiem typowych planów i pierwszorzędnych fotografii, wziętych z nowych nieszablonych punktów. Dobrze są opracowane krótkie, ale rozumnie streszczone artykuły, dotyczące się specjalnych urządzeń, jak zakłady anatomiczne, w których narówni z typowymi planami nowoczesnych budowli odnajdujemy zasadnicze wymiary głównych pomieszczeń w porównawczych zestawieniach szeregu miast.

W opisanu miast podano zdaje się maximum tego, co może być w takiej encyklopedji budowlanej podane, a więc często szczegółowe i charakterystyczne plany, szereg danych cyfrowych, rok założenia i t. d.

„Architekt - praktyk” znajdzie tu ściśle wymiary klozetu, konstrukcję sedesu, całe tabele wymiarów rur kanalizacyjnych, lub w „Betonschutzmittel” ogromną tablicę, na 10 stron rozciągniętą, całego szeregu nadzwyczajnych środków ochraniających z wyszczególnieniem ich składu, warunków przystosowania i sposobów użytkowania i t. d. i t. d.

Słowem ogromna skarbnica najrozmaitszych związanych z budownictwem i architekturą danych, znakomicie ułatwiająca i skracająca czas często bezowocnych poszukiwań.

Co do strony zewnętrznej, drukarskiej - Lexikon przedstawia się pierwszorzędnie i chętnie wybaczymy mu kilka nieudanych klisz wobec całego szeregu doskonałych fotografii i nawet niedołęznie wykonane pewnej ilości naogół dobrych rysunków odręcznych. Gorąco i bez zastrzeżeń zalecamy wszystkim Kolegom architektom, jak praktykującym, tak i studjującym tylko, oraz inżynierom i budowniczym tę ze wszech miar pouczającą i praktyczną książkę, z niecierpliwością oczekując ukazania się dalszych tomów dzieła.

Edgar Nonwerth.

Załączone reprodukcje na str. 67—75 wzięte są z omawianej „Lexikon der Baukunst”, E. Wasmuth’a, Berlin, tom I,

„NEUZEITLICHE HOTELS UND KRANKENHAUSER“

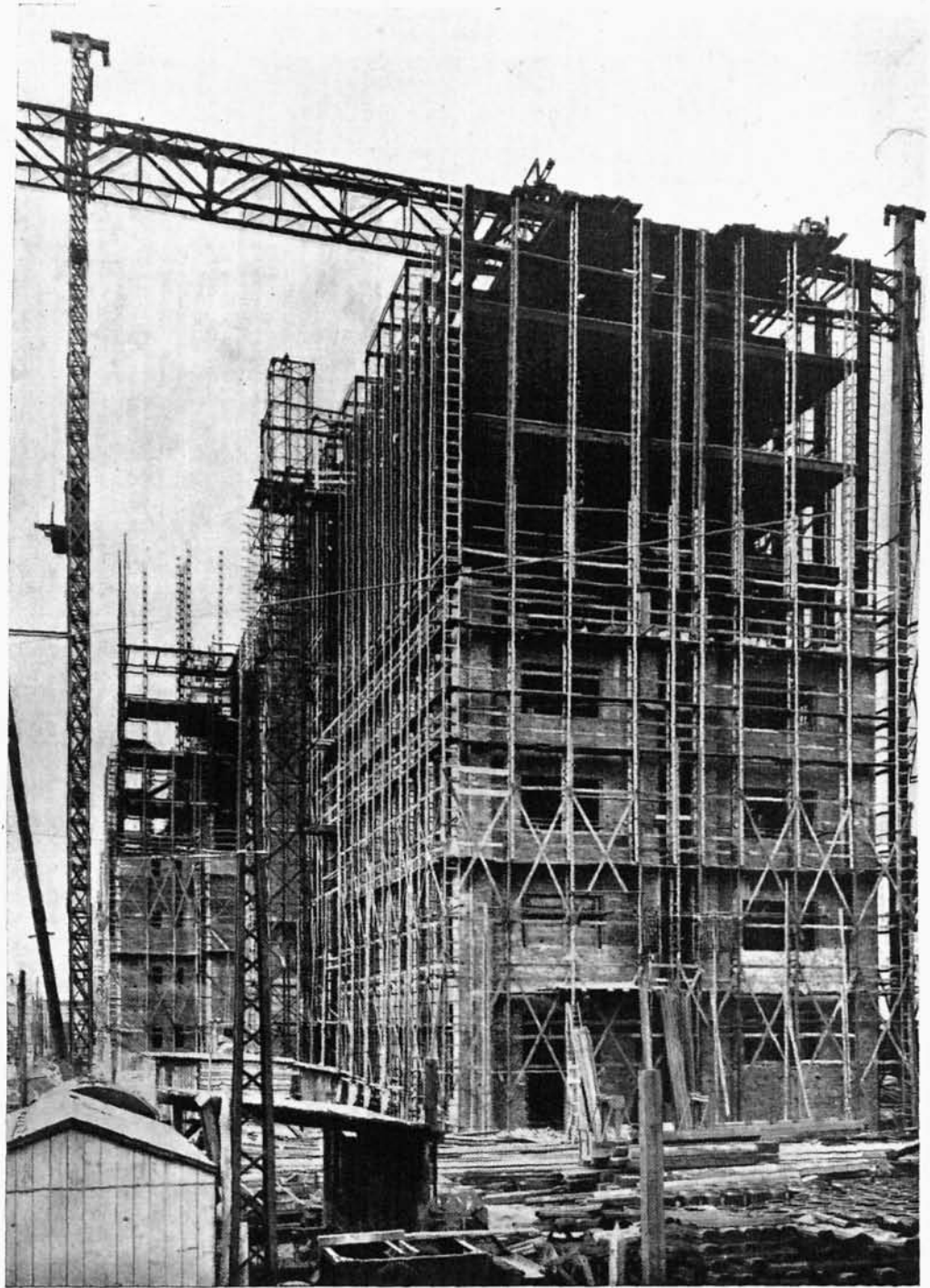
Wyd. Ernst Pollak, Berlin — Charlottenburg 4.

Pod powyższym tytułem wyszedł niedawno w wydaniu E. Pollaka w Berlinie ciekawy zbiór reprodukcji i opisów szeregu hoteli, sanatorjów i szpitali, powstałych lub będących w budowie w ciągu lat ostatnich. Wśród przytoczonych 84 obiektów przeważają budynki niemieckie i czeskie. Jest po kilka prac francuskich, szwajcarskich, angielskich, holenderskich i szwedzkich. Na specjalną uwagę zasługuje, znany zresztą ze specjalnej książki p. t. „Neue Wege im Hotelbau“ (Orell Füssli Zürich-Leipzig) Hotel Alpina w Lürren arch. H. Itten’a, oraz szpital w Haardheim, arch. G. Metzendorfa i J. Schneider’a. Są to dwa świetne w planach, bryłach i architekturze, nowoczesnie pojęte budynki. (patrz str. 76 rys. 1—3 i str. 77 rys. 4—6). Pozatem zwracają uwagę ciekawe hotele amerykańskie z mieszkaniem dwu i trzypokojowymi, (str. 78 rys. 7—8).

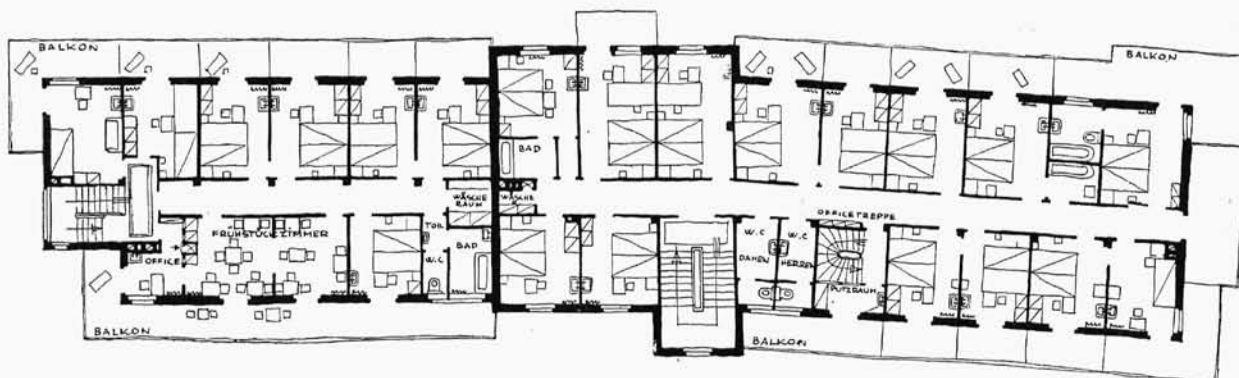
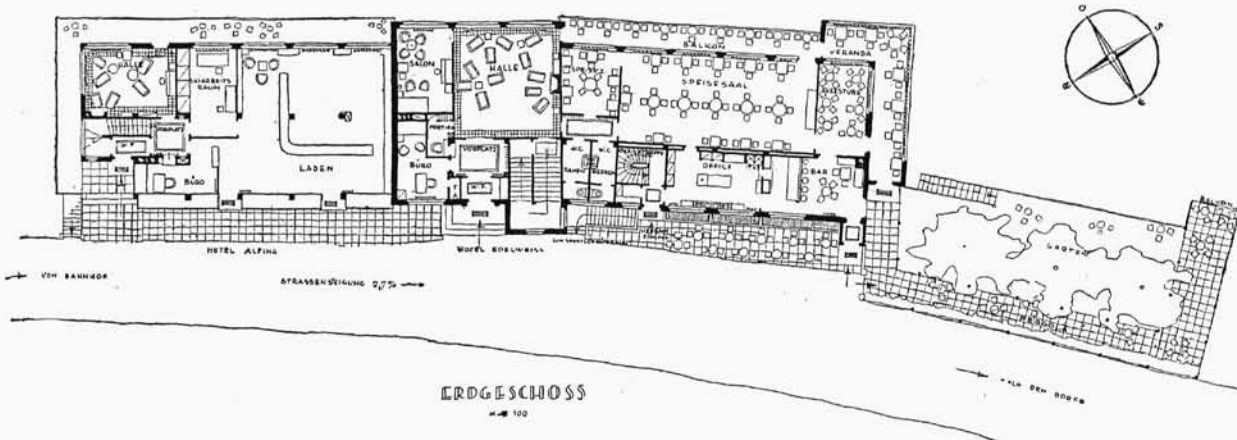
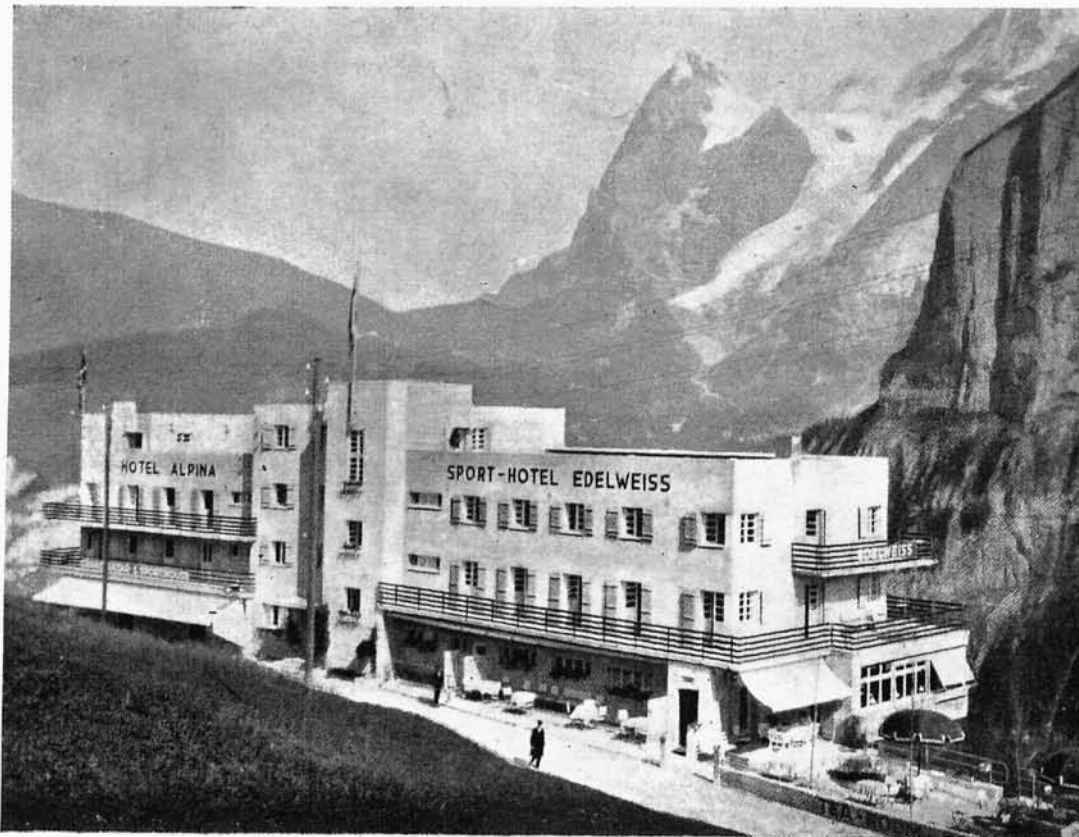
Książka wydana jest starannie, posiada dobre reprodukcje. W formie przypomina omówione w zeszycie Nr. 10, 1929 r. „A. i B.“ „Das Glas“. Brak jest niektórych planów oraz opisów szczegółowych, co znacznie utrudnia orientację w rzutach. Książka ta stanie się niewątpliwie bardzo pożytecznym podręcznikiem dla projektującego architekta.

Dziwić się należy, że wydawca nie uwzględnił żadnego nowowzniesionego budynku polskiego, chociaż niektóre z naszych ostatnio zrealizowanych projektów, jak np. Sanatorium Zw. Zaw. Naucz. Szkół Powszechnych w Zakopanem, stoją na poziomie o wiele wyższym, niż podobne zakłady zagranicą. Jest to smutny objaw małej ruchliwości naszych architektów w kierunku propagowania własnej twórczości.

Stanisław Marzyński.



Arch. H. Hertlein. Szkielet nowej budowy Schaltwerk-Hochhauses w Berlin—Siemenstadt.

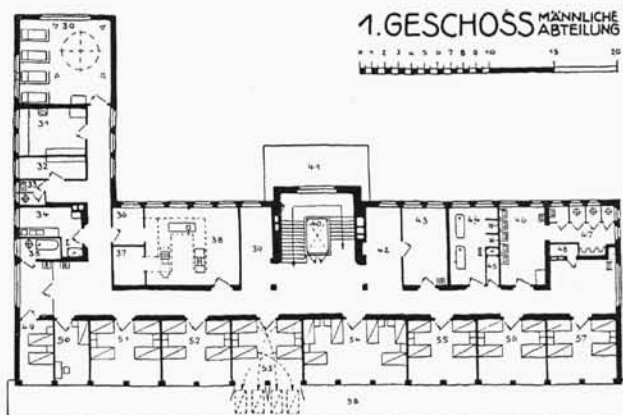


1-3. Arch. H. Itten (Mürren). Hotel Alpina. Hotel sportowy Edelweiss w Mürren. Rzuty parteru i I piętra.

4—6. Arch. G. Metzendorf i D. J. Schneider, współpracownik K. Mink (Essen - Margarethenhöhe). Sanatorium w Haardhelm. widok poł.-zachodni.



Rzut I piętra



Rzut II piętra



NA MARGINESIE KONKURSU NA DOM ZW. POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ Powszechnych.

Niedawno rozstrzygnięty konkurs na dom Z. P. N. S. P. w Warszawie nasuwa szereg uwag, nad którymi warto się zastanowić nie tyle może dla „załatwionego“ już konkursu, ile dla tych, które w przyszłości będą rozpisane. Wysuwa się tu na pierwszy plan sprawa kryterów, według jakich winny być konkursy rozstrzygane — sprawa, która w obliczu konkursu omawianego przedstawia się bardzo mgliście. Czy program konkursu wyznacza jakiegokolwiek granice, w których obrębie wolno poruszać się fantazji i dowolności autorów? Czy obowiązujące przepisy budowlane winny być przez nich przestrzegane? Oto pytania, na które rezultat tego konkursu odpowiedzi nie daje. Zarówno w stosunku do programu, jak i przepisów budowlanych grzeszono sporo i w niektórych wypadkach ciężko. Jeden np. z zakupionych projektów (Nr. 4) pozwala sobie na tak daleko idące „licencje“, iż pomija zupełnie szereg pomieszczeń, które w myśl programu winny wchodzić w skład klubu, a mianowicie cukiernię,

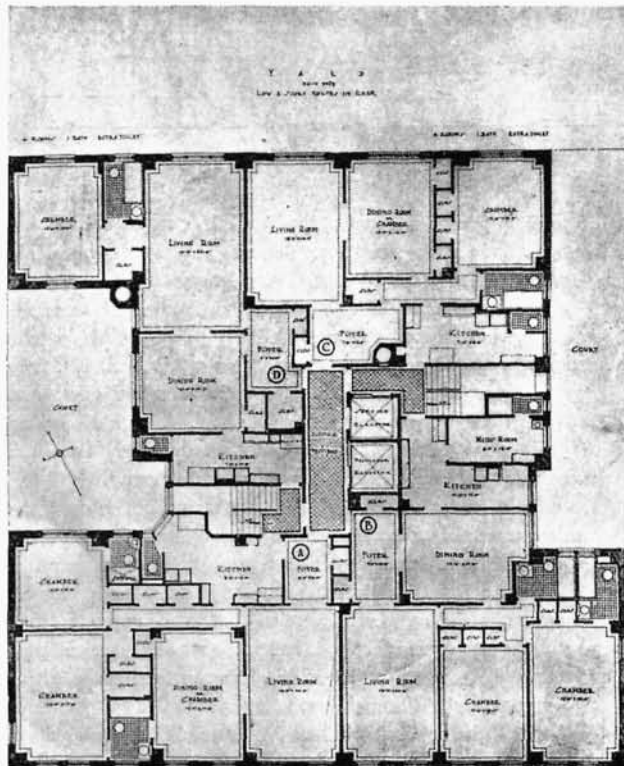
salę bilardową; bufet. Można być zdania, iż program konkursu należy pojmować „swobodnie“, czy jednak tutaj swobody tej nie posunięto zbyt daleko. Gorzej jeszcze przedstawia się sprawa przepisów budowlanych, mimo iż obowiązek przestrzegania ich szczególnie został podkreślony w programie. Pod tym względem prawie żaden z wyróżnionych projektów nie ma czystej hipoteki. Widzimy tu zatem biura w podziemiach, w kilku wypadkach tak głębokich, iż oświetlone są za pomocą studzienek; w innych — biura oświetlone świetlikami; trakty budynków o mocno przekroczonej wysokości w stosunku do podwórz, a także jednostronne oficyny.

Smutna ta tradycja „czynszówek“ warszawskich, będąca zaprzeczeniem wszelkich nowoczesnych pojęć o racjonalnej zabudowie, chociaż nie została wprowadzona przez ustawę budowlaną usunięta radykalnie, chyba jednak nie zasługuje, aby ją dalej kontynuować. Że się tego rodzaju rozwiązania pojawiły, do pewnego stopnia zawiniły w tym może warunki konkursu, które zawierały wskazówki, by budynek projektować w miarę możliwości otwartymi podwórzami „ze względu na gazy“. Warunek ten, który może mieć zastosowanie przy budynkach wolno stojących, w tym wypadku był nierealny, naprowadził autorów, którzy zbyt przejęli się oną „gazowością“,



7-8. Arch. Emery - Roth (New - York). Hotel 47 West 96 th Street w New-York City.

Rzut typowego piętra



na tego rodzaju niefortunne rozwiązania. Wobec faktu trzymania się za wszelką cenę warunku podwórz otwartych tem dziwniejsze jest ogólne niemal zjawisko zlekceważenia przez projektujących przepisów budowlanych, szczególnie widoczne w przekroczeniu dopuszczalnej wysokości. Dowodzi to, że zaprojektowanie budynku w danej sytuacji zgodnie z temi przepisami nie było rzeczą łatwą. Sprawa ta stanowiła nawet bodajże największą trudność tego zadania. W projektach wyróżnionych nie doznała ona szczęśliwego rozwiązania, mimo niewątpliwiej często ich architektonicznej wartości. Wniosek stąd, iż żaden z tych projektów bez pokaźnych zmian do realizacji się nie nadaje, żadna bowiem władza takiego projektu załatwićby nie mogła. Autorzy i sędziowie dla pięknego rysunku planu poświęcili to, co w tym wypadku wydaje się ważniejsze: wymaganie rzeczywistości.

Czy konkurs o tego rodzaju rezultacie spełnia swe zadanie, które powinno polegać na otrzymaniu najlepszego projektu do budowy? — Nad pytaniem tem warto się zastanowić nie tylko w interesie rozpisujących konkursy, lecz i tych, którzy biorą w nich udział, ryzykując duży zasób pracy i środków pieniężnych, a którzy wzamian za to powinni mieć gwarancję przestrzegania przez sąd konkursowy pewnych kryterjów ogólnie uznanych.

Poza sprawą uzgodnienia projektów z przepisami budowlanemi pewną trudność nastroczała również i strona urbanistyczna. Skośny kierunek linii regulacyjnej od strony Wybrzeża Kościuszkowskiego stanowił przeszkodę, o którą wykoileł się nie jeden dobry skądinąd projekt. Idąc drogą najmniejszego oporu, rozwiązanie wydaje się proste: pominać zupełnie ową skośność i projektować trakt frontowy prostopadle do kierunku parceli. Tego rodzaju załatwienie sprawy nie wytrzymuje jednak krytyki z chwilą, kiedy rozpatruje się dany budynek nie w oderwaniu od innych, jak to widzimy na projektach, lecz jako fragment szeregu budynków, stojących w linii regulacyjnej ulicy. Od strony ulicy nie widzi się kierunku granic parceli do niej przyległych, jak również związku, jaki zachodzi między granicami tych parceli, a frontem budynku. Rażące więc odchylenie frontu budynku od ogólnej linii zabudowy pozostanie dla widza niewytłumaczone. Sprawę tę najlepiej rozwiązują autorzy projektu, odznaczonego nagrodą pierwszą, którzy nie wdając się w żadne maskowanie skośnego kierunku frontowego traktu, znajdują jednak zręczne i proste połączenie tego traktu z resztą budynku.

Z urbanistycznego punktu widzenia błędem było również projektowanie na Powiślu wysokich bloków o charakterze drapaczowym. Regulacja tej części Warszawy słusznie zmierza ku możliwemu wykorzystaniu wybrzeża wiślanego po względem krajobrazowym. Pierwszym postulatem tej tendencji musi być pozostawienie wyżej położonym częściom Warszawy możliwie szerokiego widoku na Wisłę i zawiśle. Tendencja ta przejawiała się w konkursie na gmach Min. Spraw Zagranicznych, a wzmianka o tem znalazła się również w warunkach konkursu, o którym mowa. Jak efektowne rozwiązania dają racjonalne wykorzystanie wysokich brzegów rzecznych w mieście, nie potrzeba chyba dowodzić, widzimy to choćby w Budapeszcie i Pradze Czeskiej. Czy cel ten osiągniemy przez stawianie parawanów na Powiślu? . . .

Niektórzy autorzy dali na specjalnych planszach wykresy, mające obrazować cyrkulacje, a nawet „wentylacje“ (sic.) budynku. Barwne owe wyczyny graficzne mimowoli budzą zastanowienie, czy autorzy ich w ten sposób pragnęli jedynie dać upust swoim zamiłowaniom kolorystycznym i graficznym, czy też istotnie pragnęli tą drogą coś objaśnić. Jeżeli im chodziło o wyjaśnienie, to osiągnęli skutek raczej przeciwny zamierzonemu.

Biorąc ilościowo, konkurs na dom Nauczycielstwa dał wynik bogaty w postaci 65 projektów o dobrym naogół poziomie. Dał dużo różnorodnych rozwiązań — jednak rezultat jego można nazwać wątpliwym, nie dał bowiem w ostatecznym wyniku projektu, który bez poważnych zmian nadałby się do wykonania. G,

(Wzmiankę o rozstrzygnięciu konkursu podajemy na str. 80)

EKSPERTYZA KATASTROFY BUDOWLANEJ W PRADZE

9 października 1928 roku runął w Pradze dom na rogu ulic Poric i Biskupská. Wypadek ten spowodował śmierć 46 robotników budowlanych.

10, 11 i 12 października 1929 odbyła się rozprawa sądowa, która wyjaśniła techniczne przyczyny tego wypadku. Pisma techniczne niemieckie podają treść ekspertyzy sądowej, która stwierdziła, że katastrofa spowodowana była nadmiernym obciążeniem słupów przy otworach narożnych.

Dom posiadał piwnicę, parter, sześć pięter i mansardę. Na rogu ulic plan został zaokrąglony i od I piętra wwyż ozdobiony balkonami, nawieszonymi poza mury elewacji o 131,5 cm.

Cały ciężar tych zaokrąglonych w planie balkonów — opierał się na dwóch słupach; rozstawionych o 8 metrów oś od osi. Obliczenie statyczne tych słupów, jak podaje ekspertyza, było przeprowadzone sposobem przybliżonym, nie przyjmując pod uwagę obciążenia ekscentrycznego i napięcia, które zostało wywołane w krawędziach słupów, a które faktycznie według obliczenia ekspertyzy wynosiło $136,33 \text{ kg/cm}^2$ słupa nieuzbrojonego, ew. $114,51 \text{ kg/cm}^2$ przy uwzględnieniu uzbrojenia.

Konstruktor w pogoni za modą nowoczesną nie postawił wcale słupa na rogu budynku. Choć w piwnicy słup ten został założony, ale znikł już w parterze.

Według uznania rzeczoznawcy prof. dr. Inż. Rudolfa Kukaca z Pragi przebieg katastrofy był następujący.

Nacisk na krawędziach słupów A_1 i A_2 (Rys. 2 i 3) przekroczył wytrzymałość kostkową betonu, która według badania próbek, wziętych na miejscu katastrofy, wynosiła od $45,8 \text{ kg/cm}^2$ do 212 kg/cm^2 .

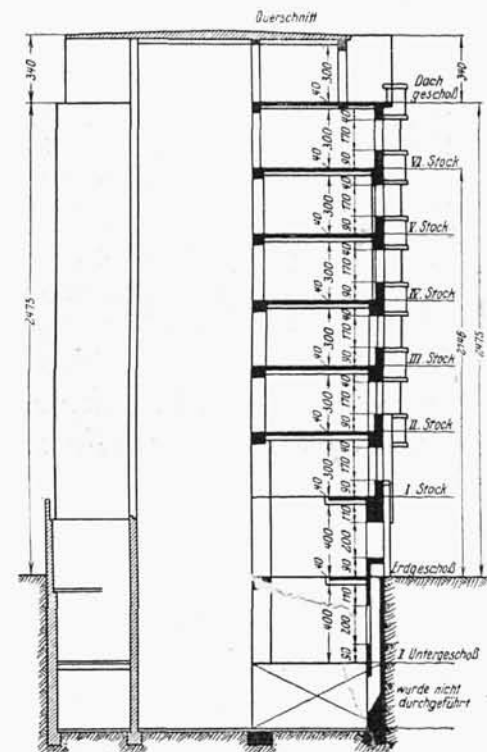
Skutkiem tego belki, dźwigające balkony, okazały się pozbawione zamocowania w miejscach podparcia. Ponieważ jednak belki przez uzbrojenie były związane z głowicami słupów, a na skutek ugięcia ich w kształcie linii łańcuchowej powstały siły poziome, które pociągnęły głowice dwóch słupów ku sobie. Konstrukcja zaś w całości nie posiadała żadnego usztywnienia węzłów, bo nie była ramową, więc poziome posunięcia dwóch słupów A_1 i A_2 ku sobie spowodowały poziome posunięcia wszystkich węzłów budynku w kierunku obydwu ulic ku ich skrzyżowaniu, co spowodowało zawalenie się stropów.

Pomimo wadliwej konstrukcji i niedokładnych obliczeń statycznych dopuszczone były też w wykonaniu budowy poważne odchylenia od projektu; tak na przykład okazało się, iż słupy A_1 i A_2 , zaprojektowane

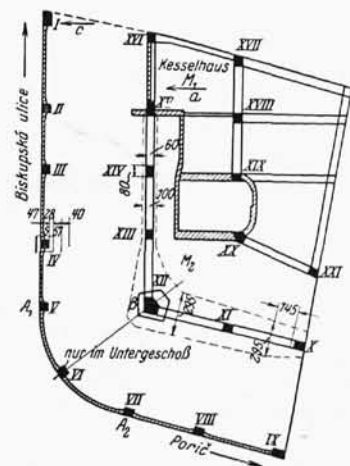
wane o wymiarach $60 \times 70 \text{ cm}$, wykonane zostały $45 \times 45 \text{ cm}$ — od I piętra i wyżej; odchylenia od projektu zaszyły również w uzbrojeniu poszczególnych części budowy.

W rezultacie rozprawy sądowej kierownik budowy, który dał podpis swój do obliczeń statycznych i na obowiązku którego leżała kontrola nad wykonaniem, oraz zastępca jego, który wykonał projekt i obliczenia statyczne, a następnie prowadził kontrolę budowy na miejscu; zostali obaj skazani na jeden rok ciężkiego więzienia oraz na czteroletnie zawieszenie czynności; trzeci winowajca, majster betonowy, został zabity przy katastrofie. Proces jednakże na tem się nie skończył: obaj skazani oraz prokurator złożyli skargi apelacyjne.

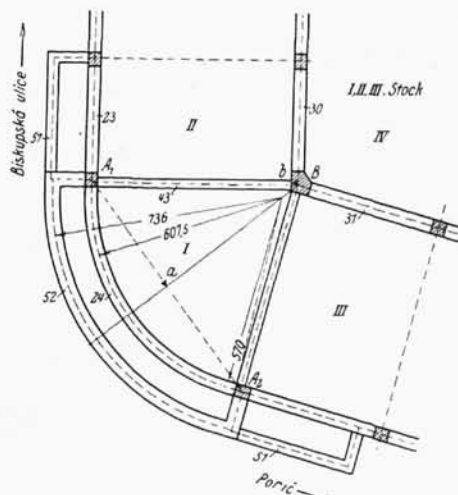
Inż. B. Ignatowicz-Zawilejski.



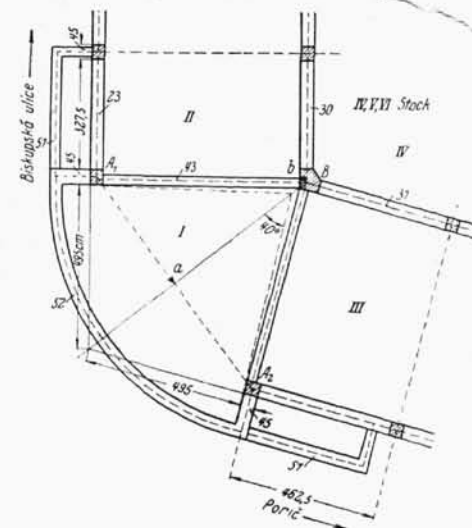
Rys. 4.



Rys. 1.



Rys. 2.



Rys. 3.

KONKURS NA GMACH ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA SZKÓŁ POWSZECHNYCH.

Rostrzygnięciu tego konkursu, które odbyło się w lutym b. r. poświęcimy szersze omówienie i zilustrowanie w numerze następnym. Narazie nadmienimy tylko, że autorami prac wyróżnionych byli: nagroda I (Nr. 36) — arch.: Jerzy Gelbard, Roman Sigalin, Grzegorz Sigalin i Witold Woyniewicz (Warszawa); nagroda II (Nr. 57) — arch.: Teodor Bursze i Antoni Kowalski (Warszawa); nagroda II (Nr. 9) — arch.: Kamil Lisowski i Bohdan Krzemieniecki (Warszawa); nagroda III (Nr. 42) — arch.: Jan Klewin; zakup (Nr. 4) — arch.: Miruta Słońska i Jan Łukasik (Warszawa); zakup (Nr. 24) — arch.: Jan Kukulski i Czesław Duchnowski (Warszawa); zakup (Nr. 34) — arch.: Szymon Syrkus przy współpracy z p. Heleną Syrkus (Warszawa), zakup (Nr. 35) — arch.: Stefan Colonna Walewski i Tadeusz Leśniewski (Warszawa). Wykonanie projektu gmachu i kierownictwo budowy powierzono arch.: Teodorowi Bursze i Antoniemu Kowalskiemu.

NOWY ZARZĄD ZWIĄZKU ARCHITEKTÓW NA ŚLĄSKU.

Na dorocznym Walnym Zgromadzeniu Związku Architektów na Śląsku, odbytem w lokalu Związku w Katowicach przy ul. Poniatowskiego 19, dnia 14 stycznia 1930 r. wybrano nowy zarząd w następującym składzie:

przewodniczący: inż. arch. Tadeusz Michejda, zastępca przewodniczącego: inż. arch. Wojciech Soboń, sekretarz: inż. arch. Jan Zarzycki, skarbnik: inż. arch. Tadeusz Łobos. Na najbliższy zjazd Związku Stowarzyszeń Architektów wybrano kol. inż. arch. Tadeusza Michejdę.

NOWY ZARZĄD KOŁA ARCHITEKTÓW W GDYNI.

Dnia 15 lutego 1930 r. odbyło się walne zebranie Koła Architektów w Gdyni, na którym obrany został nowy zarząd w następującym składzie: inż. Jędrzejewski, przewodniczący; inż. Billewicz, sekretarz; inż. Terlecki, skarbnik i inż. Garliński.

Komisja Rewizyjna: inż. Prochaska i inż. Mazalon.

REORGANIZACJA WYDAWNICTWA MIESIĘCZNIKA „ARCHITEKTURA I BUDOWNICTWO“. Na walnych zebraniach zespołu architektów, którzy w 1925 r. wpłaceniem udziałów dali możliwość zorganizowania pisma „Arch. i Bud.“, a które odbyły się w terminach 16 stycznia w lokalu Redakcji i 14 lutego w lokalu Stow. Techników, uchwalono ukonstytuować się jako „Spółdzielnia Wydawnicza Architektów Polskich“, której zadaniem miała być szersza działalność wydawnicza. Dnia 25 lutego w lokalu Stow. Techników pokój Nr. 5, o godz. 19.30 odbyło się zebranie organizacyjne „Spółdzielni Wydawniczej Arch. Polskich“, treść protokołu którego przytaczamy:

„Obecni:

Dickstein Alfred, Gutt Romuald, Jankowski Józef, Krupa Józef, Lilpop Franciszek, Magnuski Tadeusz, Matuszewski Witold, Michalski Władysław, Nowakowski Tadeusz, Stifelman Henryk, Świerczyński Rudolf, Waloński Władysław, Woźnicki Stanisław, Wóycicki Zygmunt.

Przewodniczący arch. F. Lilpop, sekretarzuje arch. T. Nowakowski.

I) Odczytano protokół z poprzedniego zebrania, który bez dyskusji przyjęto do wiadomości.

II) Odczytano, przedyskutowany na poprzednim zebraniu, statut Spółdzielni Wydawniczej Architektów Polskich, który zebrani przyjęli.

III) Uchwalono jednogłośnie, że dzisiejsza lista obecności jest listą założycieli, podpisujących statut.

Uchwalono, że Zarząd Spółdzielni może udzielić Redaktorowi mandatu dyrektorskiego.

IV) Do Zarządu wybrani arch.: Krupa Józef, Gutt Romuald, Michalski Władysław. Na zastępców wybrani arch.: Paprocki Adam, Matuszewski Witold, Bursche Teodor,

Do Rady Nadzorczej: Wóycicki Zygmunt, Lilpop Franciszek, Lalewicz Marjan. Na zastępców: Nowakowski Tadeusz, Waloński Władysław.“

WYSTAWA „MIESZKANIE NAJMNIJSZE“, organizowana przez Polskie T-wo Ref. Mieszk., w obecności p. premiera K. Bartla otwarta została dnia 1 marca na Żoliborzu w Warszawie w domach, budowanych przez Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową.

Omówieniu tej wystawy poświęcimy specjalny artykuł w numerze następnym, narazie nadmienimy, że od początku cieszyła się ona niezwykłą frekwencją, rozpowszechniając w najszerszych warstwach uświadomienie istoty aktualnego dziś zagadnienia: ekonomicznego i taniego rozwiązywania, zbudowania i instalowania takich mieszkań.

Wystawie tej poświęcony został specjalny zeszyt (Nr. 3) miesięcznika „Dom, mieszkanie, osiedle“ (Warszawa), wraz z katalogiem wystawy, zaopatrzonym w cennik. Wystawa trwać będzie do 15 marca.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA BUDOWLANA W WARSZAWIE.

Dnia 19 lutego b. r. odbyła się w sali Ministerjum Przemysłu i Handlu konferencja w sprawie doniosłego zagadnienia zorganizowania międzynarodowej wystawy budowlanej. Obecni byli reprezentanci zainteresowanych ministerstw, B. G. K., Lewjatana, Izby Przemysłowo-Handlowej, oraz przemysłów, związanych z budownictwem i miasta. Zagaił konferencję w imieniu Ministerjum przemysłu i handlu naczelnik Sągajłło, poczem prezes zarządu p. Henryk Drozdowski zreferował całokształt prac, dokonanych przez towarzystwo wystawy budowlanej w ciągu 18-tu miesięcy okresu organizacyjnego. Ustalona data wystawy na r. 1932 wywołała opozycję przemysłowców budowlanych, wobec czego zebrani postanowili przesunąć tę datę. Przemawiali dziekan wydziału architektury prof. inż. architekt Przybylski, prezes Stowarzyszenia Techników inż. Rodowicz, mecenas Chabielski, inż. Rabczewski i inni. Na następnym zebraniu, które ma się odbyć w początkach kwietnia, postanowiono ustalić definitywnie datę wystawy.

„**PRZEGLĄD BUDOWLANY**“, miesięcznik, organ Stowarzyszenia Zawodowego przemysłowców budowlanych Rzpl. Polskiej, zeszyt 1, 1930 r., Warszawa. Zeszyt ten zawiera zarys historyczny działalności Stowarzyszenia za okres 1904—1929 r, włącznie; rzeczowe artykuły: Kredyty budowlane B. G. K. w 1929 r., Badanie ruchomości mieszkalnych domów czynszowych (W. Adamiecki); w dziale technicznym: Odbudowa mostu kolejowego przez Wisłę pod Dęblinem (inż. J. Pomianowski); Okna szwedzkie (inż. A. Wysokiński); pozatem obfitą kronikę, przegląd wydawnictw krajowych i zagranicznych, oraz kronikę zagraniczną.

„*Tabele do obliczania rozmiarów pieców kaflowych i gazowych, a zarazem tabele pomocnicze do obliczenia ogrzewań centralnych wg zestawienia prof. inż. R. Dawidowskiego, nakł. M. R. P., Warszawa 1929 r. str. 80, tabel. 16, 11 przykładów obliczeń pieca.*“

Wszelkie prawa autorskie, dotyczące umieszczonych w niniejszym zeszycie projektów, zastrzeżone

Redaktor naczelny: Zygmunt Wóycicki

Adres redakcji: Warszawa, Wspólna 40, telefon 152-87.